ŚWIATOWE ŻYCIE®

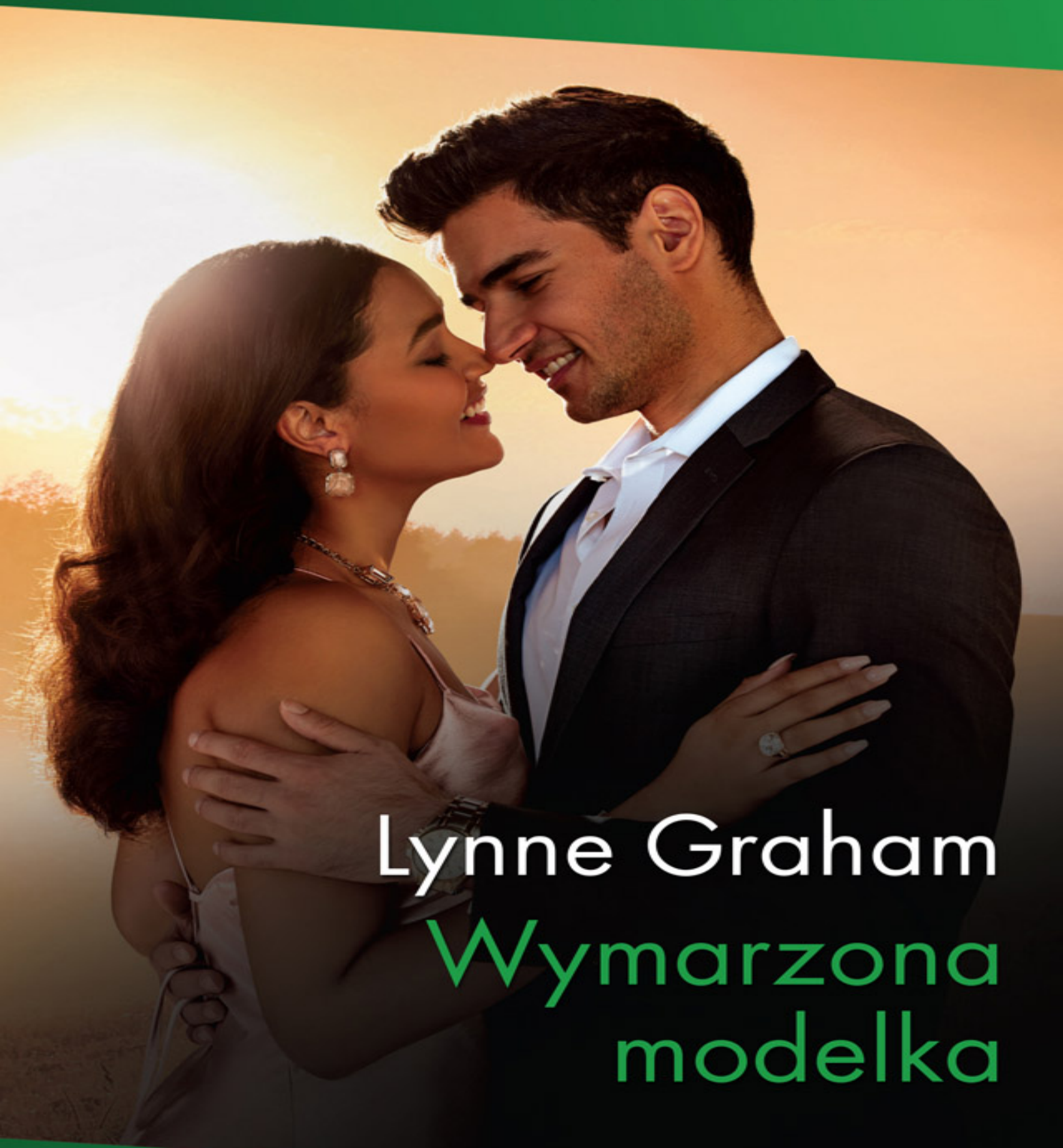

Lynne Graham

Wymarzona modelka

HARLEQUIN®

Lynne Graham

Wymarzona modelka

Tłumaczenie: Piotr Błoch

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *The Ring the Spaniard Gave Her*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021 Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-8391-5

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ruy Valiente nie śpieszył się z odebraniem telefonu, który uporczywie dzwonił mu w kieszeni. Na co dzień miliarder i właściciel Valiente Capital, jednego z największych na świecie funduszy inwestycyjnych, wolał izolować się od ludzi.

Dlaczego? Bo po prostu taki już był. Zwłaszcza w chwilach, gdy miewał bardzo dobry nastrój i planował wyrwać się na parę tygodni ze świata finansów, aby poświęcić się całkowicie swej sekretnej pasji. Jak teraz. A ponieważ przerwy w pracy zdarzały mu się niezwykle rzadko, cenił je sobie wielce, bo wychowany w rygorystycznej dyscyplinie, zawsze przede wszystkim zajmował się wypełnianiem obowiązków.

Ponadto obecnie pochłaniała go dodatkowo przeprowadzka do nowo nabytej wiejskiej posiadłości w Anglii, którą zamierzał przeobrazić w miejsce ucieczki przed codziennością.

Ostatecznie postanowił sięgnąć po komórkę, gdyż uświadomił sobie, że jego prywatny numer jest znany jedynie paru bliskim osobom, a zatem każdy telefon może oznaczać coś naprawdę ważnego. Upewnił się co do tego, zobaczywszy na wyświetlaczu imię „Cecylia”, wskazujące na siostrę przyrodnią.

Z całego bardzo konserwatywnie i krytycznie nastawionego do świata kręgu krewnych, Cecylia była jedyną osobą, którą tolerował. To także jej zawdzięczał odkrycie posiadłości, do której wkrótce miał się wprowadzić.

– Potrzebuję twojej pomocy – powiedziała Cecylia bez wielkich wstępów – choć wiem, że może to wyglądać na okropne nadużycie uprzejmości, zwłaszcza teraz, kiedy niedługo masz zamieszkać parę kilometrów ode mnie i Charlesa… więc pewnie uznasz, że często będziemy ci sprawiać kłopoty…

– Nigdy bym czegoś takiego nie wymyślił – zaśmiał się szczerze.

– Gdzie jesteś? – zapytała z ulgą.

– Dziesięć minut od nowego domu.

– Och, jak to dobrze! Bo widzisz, my z Charlesem właśnie jechaliśmy zobaczyć występ dziewczynek i utknęliśmy w korku na autostradzie. Na pewno nie zdążymy na czas.

– A to pech – przyznał ze współczuciem Ruy, bo doskonale wiedział, że Cecylia z mężem, oboje lekarze, szarpią się, by pogodzić pracę z obowiązkami rodzinnymi. – Jak mogę wam pomóc?

– Lola i Lucia będą załamane, jeśli się nie pojawimy. Próby do koncertu trwały wiele tygodni. Wiem, że proszę o zbyt wiele, Ruy… bo to jakby nie twoja bajka… ale gdybyś mógł tam podjechać zamiast nas. Dziewczynki byłyby zachwycone, nawet bardziej niż naszą obecnością. Uwielbiają wujka Hiszpana… koncert się już rozpoczął i odbywa się w wiejskim domu kultury, ale one na szczęście występują dopiero w ostatniej części. Zrobisz to dla nas?

– Oczywiście, że tak – wymamrotał Ruy bez zastanowienia, gdyż uświadomił sobie w tym momencie, że Cecylia poprosiła go właśnie o cokolwiek po raz pierwszy w życiu!

Cała reszta bliższej i dalszej rodziny zasypywała go na okrągło lawiną próśb o pieniądze, załatwienie pracy czy prawnika dosłownie przy każdej możliwej okazji. Taki nawyk wyrobił w krewnych jego nieżyjący już ojciec, Armando, któremu schlebiało uzależnianie od siebie ludzi, bo czuł się

wtedy głową rodu Valiente i był pewien swej władzy, a poza tym uwielbiał otaczać się służalczą i czołobitną widownią. Ruy, wprost przeciwnie, robił wszystko, by zniechęcić do siebie rodzinę, ponieważ ich nieustanne błagania o pomoc doprowadzały go do rozpaczy.

– Naprawdę?! – wykrzyknęła Cecylia, nie próbując nawet ukryć radości ani zdziwienia. – Nie będziesz oczywiście musiał zabierać ich do domu ani nic podobnego, bo jest z nimi niania. Pokażesz im się tylko w trakcie, uściskasz po występie i skłamiesz, kiedy Lola zapyta, jak jej poszło… bo niestety na scenie zachowuje się jak słoń w składzie z porcelaną. No i stracisz na to wszystko najwyżej godzinę czasu.

– W porządku, Cecylio!

– Tak, tyle że wypada to akurat przy okazji twojej pierwszej wizyty w nowym domu i narusza twoją prywatność…

– Nie jestem aż tak nieelastyczny – zapewnił. – Poza tym miło będzie zobaczyć dziewczynki.

– No, jeżeli jeszcze zaczniesz odwiedzać je teraz częściej… – rozmarzyła się Cecylia, wiedząc, że już dawno przekroczyła dosłownie wszystkie granice wyznaczone i strzeżone zazwyczaj przez brata. – Och, wybacz mi mój dziwny nastrój… Wszystko przez ten korek!

W swym ponad trzydziestoletnim życiu Ruy nauczył się, że jeśli nie wyrwie dla siebie czasu pazurami, nigdy go nie będzie miał. Choć z natury był samotnikiem, większość życia spędzał w otoczeniu pracowników i w pracy, mając świadomość, że nie żyje normalnie ani w zgodzie ze sobą.

Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że właśnie tego zazdrości mu brat bliźniak, Rodrigo, który przyszedł na świat parę minut po nim, co zadecydowało, że nie został pierworodnym synem Armanda Valientego, tradycyjnie pokładającego największe nadzieje w potomku urodzonym

w pierwszej kolejności. Cóż za okrutna ironia! Ruy wolałby zdecydowanie mniej zobowiązującą rolę młodszego syna i brata. Rozmyślania o rodzinie przypomniały mu niestety o zaproszeniu na ślub Rodriga i to już za dwa tygodnie! Zamiast uznać, że zaproszenie to bezsprzecznie oznacza wyciągniecie ręki na zgodę, bardzo się obawiał nadciągającego nieuchronnie wydarzenia.

Lokalne centrum kultury, czy też bardziej mały, wiejski odpowiednik ratusza mieścił się w starym, odrapanym budynku tuż obok kościoła i niewątpliwie wymagał zmiany elewacji, co natychmiast zakonotował Ruy. Może warto się zastanowić nad jakąś anonimową dotacją? Tego typu filantropijne gesty przychodziły łatwo człowiekowi, który nigdy w życiu nie musiał się zastanawiać nad kosztem żadnej rzeczy. Poza tym również po raz pierwszy, zdarzyło się, że znalazł się w miejscowości, koło której kupił nieruchomość. Zwykle trzymał się z dala od ludzi. Kiedy poprzednio przejeżdżał przez miasteczko, nawet nie zwolnił. Zauważył jedynie duży warsztat, supermarket, kościół i pub z krzykliwym szyldem, jakby aspirował do bycia czymś więcej niż tylko lokalnym miejscem spotkań przy piwie.

Ruy z reguły nie planował poznawania żadnych sąsiadów, bo wyłącznie w ten sposób mógł zagwarantować sobie anonimowość, swój największy skarb.

W sali widowiskowej nie było już miejsc siedzących, co doskonale mu odpowiadało, gdyż przy wzroście ponad metr dziewięćdziesiąt widział wszystko idealnie, stojąc oparty o tylną ścianę. Zresztą na razie niewielka scena była pogrążona w ciemnościach, a zza kurtyny sączyły się dziwaczne, proste, przypominające prymitywną perkusję rytmiczne dźwięki, które musiały chyba być inspirowane filozofią New Age. Ruy, zakochany w klasycznych balladach rockowych, skrzywił się odruchowo.

Nagle delikatne światło reflektora padło na postać młodej kobiety klęczącej na scenie z pochyloną głową. Muzyka nabrała tempa, a kobieta zaczęła się powoli prostować, a potem podnosić.

Rozwija się jak kwiat – pomyślał, nie wiadomo czemu. Zauroczyła go. I jako mężczyznę, i jako artystę. Wiedział już, że musi ją poznać i… namalować.

Tymczasem tajemnicza „ona”, gdy się podniosła, zaczęła tańczyć. Był to niewątpliwie taniec nowoczesny, o którym nie miał pojęcia, ale tancerka okazała się elastyczna jak guma, dziewczęco niewinna i jednocześnie niesamowicie zmysłowa, przez co całkiem zapomniał, że przyjechał tu popatrzeć na występ dzieci.

– To nasza lokalna piękność – skomentował stojący obok Ruya mężczyzna, który prawdopodobnie zauważył jego zafascynowane spojrzenie.

– Kto to? – zapytał go Ruy.

– Suzy Madderton, córka właściciela pubu. Niestety już nie do wzięcia, gdyby to pana interesowało…

– Wydają ją wkrótce za mąż. I to nie za takiego młodego jak ty, ale za starego… – westchnął inny nieznajomy, stojący z drugiej strony. – Za lokalnego biznesmena, który kupił sobie połowę tutejszej wioski… Naprawdę szkoda mi dziewczyny…

Ruy nie widział dotąd jej twarzy, bo tańczyła jakby w tle, w cieniu, poza blaskiem reflektorów – może taki był zamysł choreografa? Tylko że to ona, o ironio, zdawała się stanowić centrum występu. Jeśli chodzi o komentarze, które usłyszał, nie zareagował w żaden sposób: był zbyt cyniczny, by dziwiło go, że młoda, piękna kobieta wychodzi za mąż dla pieniędzy. Marzył wyłącznie o tym, by zgodziła się mu pozować. I to

bardzo chętnie za duże pieniądze. Absolutnie poza tym nie zamierzał jej dotknąć nawet palcem.

Seks nie stanowił dlań najmniejszego problemu, bo miał go, kiedy tylko chciał. Nie przeszkadzały mu także długie przerwy, bo zaangażowanie, czy związki emocjonalne z partnerkami, nie wchodziły w grę. Miłość postrzegał jako klątwę ze względu na to, czego doświadczył w przeszłości. Klątwę szczególną, bo łamiącą życie nawet porządnym ludziom, i wyjątkowo zwodniczą, gdyż wszyscy sami za nią gonią.

W końcu postanowił skoncentrować się na tańczących siostrzenicach – pierwotnym celu niespodziewanej wycieczki. Podczas gdy Lucia poruszała się po scenie jak zwiewna nimfa, mała Lola każdym ruchem przypominała nieporadne słoniątko. Ze smutnym uśmiechem pomyślał, że gdyby nie należało się najpierw ożenić, to chętnie miałby własne dziecko.

– I znów podniosłaś ciśnienie paru ojcom na widowni! – przekomarzała się z Suzy Kiara, organizatorka koncertu.

– Nonsens! Patrzą tylko na swoje dzieci – burknęła pod nosem adresatka komplementu, wystarczająco zmęczona swoją obecną sytuacją.

Nie zamierzała jednak użalać się nad sobą, bo przecież sama podjęła taką decyzję, kiedy postanowiła uratować tatę. Człowieka, który kochał ją za dwoje rodziców, odkąd mama zginęła w wypadku samochodowym, gdy Suzy była bardzo mała. Roger Madderton, wspaniały jako ojciec, na co dzień nie potrafił być ani podejrzliwy, ani przewidujący. Pewnie dlatego łatwo dał się złapać w pułapkę finansową Percy’emu Brentonowi, po czym nie mógł już uniknąć daleko idących konsekwencji dla siebie i córki.

W rezultacie Suzy miała do wyboru poślubić Brentona lub patrzeć spokojnie, jak ojciec bankrutuje, nie całkiem z własnej winy, tracąc ich dom i biznes. Dlatego właśnie za niespełna czterdzieści osiem godzin

spodziewała się zostać żoną Percy’ego, a następnie udać się z nim w podróż poślubną na Barbados, o czym bała się nawet pomyśleć.

Tymczasem ludzie zaczęli się powoli rozchodzić po zakończonym koncercie. Suzy także zeszła szybko ze sceny i wtedy zobaczyła biegnące w jej stronę Lolę i Lucię, dwie słodkie dziewczynki, siedmiolatkę i czterolatkę, które raz w tygodniu uczyła tańca. Choć śpieszyła się, by wyjść przed pojawieniem się w środku Percy’ego, nie potrafiła sobie odmówić krótkiej pogawędki z uczennicami. Po chwili jednak zdała sobie sprawę, że zamiast patrzeć na nie, wpatruje się w towarzyszącego im mężczyznę, wysokiego, śniadego, ciemnowłosego nieznajomego o niezwykle przystojnej twarzy i ujmującym spojrzeniu, wyglądającego jak kobiecy ideał męskiej urody.

Naprawdę nie wystarczało nazwać jej lokalną pięknością.

Suzy Madderton dosłownie promieniowała niezwykłą siłą i nieziemską energią. Dodać do tego długie kręcone włosy o kolorze miedzi, porcelanową cerę i jaskrawozielone oczy, i Ruy musiał niechętnie przyznać, że nie umie oderwać od niej wzroku. A w towarzystwie kobiet robiących na nim wrażenie zawsze czuł się bardzo nieswojo.

– Tio Ruy! Tio Ruy! – wykrzykiwała Lola – Nasz Tio Ruy!

– Brat ich mamy, ich wujek – przedstawił się z ociąganiem.

Jego czarne jak węgiel oczy zauroczyły ją, lecz wyczuła w spojrzeniu jakby tendencję do wywyższania się, może szyderstwo. Automatycznie popatrzyła na niego z wrogością.

– Dziękuję za tłumaczenie, ale moja matka była Hiszpanką, więc kojarzę trochę podstawowych słów – wymamrotała.

Naprawdę było ich bardzo niewiele, biorąc pod uwagę, przez ile lat zapisywała się na kursy hiszpańskiego. Jednak bez możliwości

prawdziwych konwersacji na co dzień nie wierzyła już, że kiedykolwiek zdoła spełnić swe wielkie marzenie i nauczyć się płynnie mówić w ojczystym języku mamy.

Suzy jawiła się Ruyowi jako niesamowite wyzwanie i obudziła w nim niespodziewanie gorącą krew południowych przodków. Przypominała z pozoru nieczynny wulkan, przez co z pewnością nie pasowałaby mu w sypialni, gdzie wolał kobiety schludne i uległe, niewywołujące zbędnego zamętu, ale nie oznaczało to, że nie chciał, by mu pozowała. Przecież ze swoją poprzednią modelką nie rozmawiał prawie wcale, a zyskała światową sławę dzięki zeszłorocznej wystawie jego portretów kobiecych, sprzedających się za miliony funtów. Odkąd dawno temu przez nadmiar emocji dał się jednorazowo zaangażować w kryzys rodzinny, unikał jak ognia podobnych sytuacji we wszystkich aspektach swego życia.

Dla Suzy Ruy mówił po hiszpańsku o wiele za szybko, więc mogła swobodnie zrozumieć tylko niektóre rzeczy. Niewątpliwie chciał, żeby pozowała mu za pieniądze. Ona? Nie wierzyła własnym uszom i dziwiła się, że mama dziewczynek nigdy nie wspomniała ani słowem, że jej brat jest malarzem i że zamieszkał z nimi.

– Niech mi pani poda swoje warunki – powiedział w końcu wyraźnie po angielsku, jakby chcąc mieć pewność, że zostanie dobrze zrozumiany. – To zajmie tylko kilka tygodni.

Dokładnie w tym momencie Suzy poczuła na ramionach ciężar masywnej ręki… Oto pojawił się Percy!

– Jakie znów warunki? – wykrzyknął natychmiast.

– Zapytałem właśnie pannę Madderton, czy zgodziłaby się mi pozować… Ruy Rivera. – Ruy uprzejmie przedstawił się Percy’emu,

używając nazwiska siostry przyrodniej, aby zachować anonimowość. Zawsze tak postępował, gdy przestawiał się jako malarz.

– Ależ, panie Rivera! To absolutnie wykluczone! Pojutrze Suzy wychodzi za mnie za mąż!

– Mogłeś być dla niego bardziej uprzejmy. Przecież mnie nie obraził – powiedziała ze wstydem Suzy, kiedy znaleźli się sami na zewnątrz, po tym jak Percy, nie zważając na nikogo ani niczyje kąśliwe uwagi, wyprowadził ją z domu kultury niczym jakiś tyran.

– Tylko mi nie mów, jak mam się zachowywać! Poza tym czas już skończyć z tym absurdalnym tańczeniem! Nie pozwolę, by moja żona wyginała się przed obcymi na scenie jak striptizerka!

Blada i roztrzęsiona ze złości i zimna, odsunęła się od niego.

– Niczego złego nie zrobiłam! Czemu jesteś taki wściekły?!

– Nie rób scen, Suzy. Wsiadaj do auta! Pojedziemy do mnie do domu i zjemy kolację.

– Przykro mi, ale jestem zmęczona. Poza tym, jak sam wspomniałeś, nasz ślub już pojutrze, więc mam co robić. Wracam do siebie. Do zobaczenia… – skłamała błyskawicznie, patrząc z niechęcią na jego zaczerwienioną z wściekłości twarz.

„Kolacja” w języku Percy’ego najprawdopodobniej miała oznaczać próbę dobierania się do niej. Parę miesięcy wcześniej Percy przyjął do wiadomości, że ich małżeństwo będzie małżeństwem jedynie na papierze. Nie wiedziała, czy zamierzał teraz zmusić ją do zmiany decyzji, jednak nie uśmiechało jej się wcale siedzenie z nim na kanapie i ryzykowanie rozmów na ten temat, zwłaszcza po tym, jak się właśnie zachował po koncercie…

– Suzy! – Z ulgą usłyszała za plecami jak zawsze miły i ciepły głos swego ojca.

– Witaj, Roger… – Percy cofnął się i zmusił do grzecznościowego uśmiechu.

– Tatko… skąd się tu wziąłeś?

– Wpadłem na chwilę popatrzeć, jak tańczysz. Wiesz, że nie przegapiłbym żadnej okazji.

– A kto się zajmuje pubem?

– Zostawiłem tam na straży starego Morgana.

Po jakimś czasie, kiedy szli już sami w stronę pubu, ojciec zapytał nagle:

– Czy między tobą i Percym wszystko się dobrze układa?

– Tak… – odparła ostrożnie, lecz wyraźnie zmarkotniała. – A dlaczego pytasz?

– Bo widzisz… z daleka wyglądało, że się kłócicie – przyznał zatroskany. – Pewnie jestem śmieszny, ale przez chwilę szczerze się obawiałem, że on cię może nawet uderzyć!

Słysząc to, zbladła, lecz weszli akurat do rozgrzanego ogniem z kominka wnętrza pubu, więc od razu odzyskała kolory.

– Tak, to śmieszne – odparła zdecydowanie. – Percy nie zrobiłby niczego takiego.

– Wyglądał też, jakby pił, i musi pić w domu lub w swoim hotelu, bo tutaj w pubie nie pije – zauważył z niepokojem. – Jesteś przekonana co do tego ślubu?

– Owszem i nie mogę się już doczekać, kiedy zobaczę Barbados! – wykrzyknęła impulsywnie, mając nadzieję, że odciągnie go w ten sposób na dobre od tematu.

Madderton westchnął ponuro i odgarnął jej z czoła zbłąkany kosmyk rudych włosów.

– Nie wydaje mi się to w porządku… jestem mu winien duże pieniądze, ty za niego wychodzisz, on mówi, że nie muszę teraz niczego spłacać, jakby to było nic, a słynie przecież z tego, że trzyma każdy grosz!

– Cóż, Percy ma rację, że najlepiej, jak długi zostają w rodzinie. Po ślubie wszystko będzie bardziej normalne.

– Ale ja i tak uważam, że on jest po prostu dla ciebie za stary. Ma prawie tyle lat co ja, na litość boską! A przecież nie uganiam się za kobietami w twoim wieku.

– Każdy człowiek jest inny, tato. Percy zapewni mi dobre życie…

Ojciec skrzywił się niemiłosiernie.

– Jeśli to ja ci wpoiłem, że „dobre życie” oznacza duży dom i zagraniczne wakacje, musiałem się gdzieś po drodze pogubić.

– Oj, tatko… – Suzy wolała już przytulić ojca niż częstować go kolejnymi kłamstwami. – Przestań się wygłupiać, jesteś najlepszym samotnym ojcem, jakiego mogłaby sobie wymarzyć każda córka!

– Przepraszam… bo wiesz, jedyne, czego pragnę, to widzieć cię szczęśliwą, a nie jestem przekonany, czy Percy może do tego doprowadzić.

– Kiedyś w końcu się przekonasz!

To powiedziawszy, Suzy skorzystała z okazji i wymknęła się w stronę tylnych drzwi, wiodących do ich mieszkania na zapleczu, obawiając się już nie tylko dalszej rozmowy, ale także i tego, że stary pan Morgan nie jest aż taki głuchy, na jakiego wygląda.

Koniec końców, jej również chodziło o szczęście i bezpieczeństwo ich małej rodziny, a to mogło zapewnić tylko poślubienie Brentona. Gdy szła na górę do łóżka, miała w pamięci wszystkie ofiary, które poniósł ojciec, samotnie ją wychowując. W jego życiu nie było poza zmarłą żoną żadnej kobiety, gdyż obawiał się, czy przypadkiem nie sprowadzi do domu przysłowiowej złej macochy, rodem z bajek dla dzieci. Zawsze pracował po

kilkanaście godzin, by zapewnić powodzenie pubu. Zadłużył się nie ze swojej winy, a problemy zaczęły się przed wielu laty pożyczką bankową na remont i unowocześnienie pubu w nadziei na przyciągniecie nowych klientów. Gdy raty stały się zbyt wysokie, ojciec zaczął z nimi zalegać, a bank zagroził mu przejęciem lokalu. Wtedy, nie wiadomo skąd, pojawił się Percy. Zakradł się po cichu niczym złodziej pod osłoną nocy – pomyślała i przeszły ją dreszcze. Miała tylko osiemnaście lat i była zbyt młoda, by się zorientować, że od początku zamierzał przejąć interes ojca. Ślub z nią musiał mu przyjść do głowy dużo później. Dla Maddertona Percy jawił się jednak wtedy jako wybawiciel, który zdjął z niego dług i zaoferował spłatę w niższych ratach. Nagle jakieś pół roku temu, tuż przed jej dwudziestymi pierwszymi urodzinami, Percy Brenton zahamował koło niej na wiejskiej drodze i zaproponował podwiezienie. Kiedy wsiadła, zagrał w otwarte karty. Bez grama wstydu. Zagroził, że przejmie pub, a ich wyeksmituje, chyba że Suzy zgodzi się go poślubić. Gdy oskarżyła go o szantaż, skupił się na tym, że oferuje jej perspektywę godziwego życia, nieskończenie wygodniejszego niż to, które dotychczas wiodła, pracując w pubie na okrągło, sprzątając tam, gotując i doglądając baru. No i, chcąc nie chcąc, zgodziła się za niego wyjść, lecz pod jednym warunkiem, że może wypełniać wszelkie obowiązki domowe i reprezentacyjne jako żona, ale będzie miała osobną sypialnię. W ich związku nie będzie seksu.

W tamtym momencie Percy przystał na jej warunek, ale ostatnio zaczęła podejrzewać, że żałuje tego układu i ma za złe, że nie będą dzielić łoża. Teraz, gdy leżała w ciemnościach, miała ochotę rozpłakać się na głos. Czy pół roku temu zdawała sobie sprawę, jak trudno będzie poślubić mężczyznę, którego się nie kocha ani nie pożąda? Nie, nie miała o tym pojęcia, nie rozumiała, na co się godzi, a obecnie nie ma już odwrotu. Czuła, że znalazła się w potrzasku, lecz sama się uprzednio na to zgodziła.

Mogła jeszcze tylko powiedzieć ojcu prawdę i znaleźć się wraz z nim bez grosza na bruku albo potulnie poślubić Brentona. Którego zaczynała się coraz bardziej obawiać, choć wolała się do tego nikomu nie przyznawać.

Po pożegnaniu z siostrzenicami Ruy wsiadł do samochodu, który celowo został wybrany tak, by w ogóle nie zwracać uwagi. Nie był ani oryginalny, ani bardzo drogi, a już na pewno w niczym nie przypominał limuzyny z szoferem.

Ruy cały czas nie mógł się nadziwić, że tak atrakcyjna młoda osoba jak Suzy mogła zdecydować się na ślub z kimś takim jak podstarzały, prymitywny i chamski mężczyzna, którego zobaczył po koncercie. Ale nie była to jego sprawa. Gdyby nie interesowało go jej pozowanie, nie myślałby o niej więcej. Inna rzecz, że nie przywykł do damskiej odmowy, a każda przeszkoda zazwyczaj wyłącznie jeszcze bardziej determinowała go do postawienia na swoim. Uznał więc, że przy okazji zajrzy do pubu i porozmawia z Suzy na osobności.

Na dwa dni przed ślubem Suzy nie wiedziała, w co ma ręce włożyć. Do zwykłych obowiązków doszły ostatnie przymiarki sukni ślubnej, dekorowanie kościoła, załatwianie tortu weselnego i pakowanie się na Barbados. Nie planowała tylko na szczęście żadnego wielkiego przyjęcia, bo zdecydowała, że im mniej będzie świadków jej „szczęśliwego” zamążpójścia, tym lepiej. Tak czy owak, nie miałaby specjalnie kogo zaprosić. Wszyscy znajomi ze szkoły już dawno wyprowadzili się z miasteczka za pracą lub na studia, korzystając z możliwości, które dla Suzy tak naprawdę nigdy nie były osiągalne.

Wyprawa do krawcowej do sąsiedniej miejscowości zajęła jej cały poranek. Następny na liście był hotel Percy’ego na pustkowiu i dostarczenie tam tortu. Na wieczór zostało udekorowanie kościoła… Gdy zmachana

weszła w końcu do pubu, ze zdziwieniem ujrzała tam Ruya Riverę siedzącego z whisky i gazetą tuż przy kominku.

Kiedy spotkali się po raz pierwszy, miał na sobie pięknie skrojony garnitur, który bardziej nadawałby się na ślub czy inne wielkie wydarzenie. Tym razem był ubrany bardzo swobodnie, w zwykłe dżinsy i beżowy sweter, a kruczoczarne gęste włosy miał niedbale zaczesane na tył głowy. Niestety znów zrobił na niej piorunujące wrażenie. Zakłopotana zerknęła na swój pierścionek zaręczynowy. Cokolwiek jest winna Percy’emu, czy też nie jest… to z pewnością należy mu się jakaś lojalność… więc fascynowanie się innym mężczyzną, nawet tak niesamowicie atrakcyjnym, wydaje się całkowicie nie na miejscu. Zaczerwieniona po uszy, weszła za bar, żeby zwolnić ojca na przerwę.

– Myślałem, że przystrajacie kościół? – zdziwił się.

– Pani z kwiaciarni zmieniła godzinę. Ma jeszcze jedno zlecenie, musiała kogoś zastąpić. Zrób sobie herbatę i idź na przerwę – zarządziła Suzy, żeby nie wdawać się w żadną rozmowę.

– Tak, szefowo. – Uśmiechnął się i posłusznie wykonał polecenie.

Ruy złożył gazetę i podszedł do baru.

– Miałem nadzieję, że się pani pojawi.

Jej krystalicznie zielone oczy wędrowały gdzieś ponad nim, jakby się obawiała na niego normalnie spojrzeć.

– Co mogę podać? Jeszcze whisky? – zapytała rutynowo.

– Nie, dziękuję. Prowadzę. Czy byłoby to wielkim nietaktem, gdybym spytał o pani matkę, Hiszpankę?

Zachwycał ją jego głęboki, niebywale męski głos. I ten seksowny, hiszpański akcent… Zakłopotana, znieruchomiała.

– Nie. Proszę bardzo. Niestety w ogóle jej nie pamiętam, ponieważ zginęła w wypadku samochodowym, kiedy miałam dwa lata. Pochodziła z Madrytu, też bardzo wcześnie straciła rodziców i przyjechała do Anglii jako au pair. Tak poznała tatę. Pobrali się po paru miesiącach. Chodziłam na kursy hiszpańskiego, żeby w pewien sposób zbliżyć się do mamy i moich korzeni, ale to nie daje rezultatu. Trzeba normalnie posługiwać się językiem.

– Mogłaby pani konwersować ze mną. A od jak dawna uczy pani dzieci tańca?

– Od kilku lat. Najpierw byłam asystentką nauczycielki, która zresztą uczyła również mnie. Potem, kiedy przeszła na wcześniejszą emeryturę z powodu zapalenia stawów, zajęłam jej miejsce. Taniec to moje jedyne hobby i jedyna odskocznia.

– A ja wciąż mam nadzieję, że zgodzi się pani mi pozować. Naprawdę chciałbym panią namalować.

– Obawiam się, że to nie będzie możliwe. Jutro biorę ślub, a potem wyjeżdżamy na kilka tygodni. Poza tym Percy nigdy by się na to nie zgodził.

– Nie sądzę, żeby była pani osobą, która robi zawsze tylko to, co jej każą. Zresztą jestem gotowy poczekać te kilka tygodni.

– Nie mogę tego zrobić i tyle. Czy moglibyśmy już na ten temat nie rozmawiać? Nie potrafi pan zaakceptować odmowy?

– Nie – oświadczył z szerokim uśmiechem.

– Cóż… to bardzo irytująca cecha – wysyczała i odwróciła się do kolejnego klienta. – Witam! Co mogę panu podać?

Ruy nie był przyzwyczajony do takiego traktowania. Musiał solidnie zacisnąć zęby, żeby móc dalej udawać przeciętnego śmiertelnika. Akurat w tym momencie wolałby typowy podziw, pochlebstwa i flirt, czyli

wszystko, co zazwyczaj oferowały mu niewiasty, którymi się zainteresował. A tutaj co?! Właśnie odpyskowała mu barmanka! I jednocześnie od razu, w głębi duszy, jakby usłyszał komentarz Cecylii, że jest niesprawiedliwym snobem.

Cecylia, ignorowana i ukrywana przez ich ojca jako córka, którą urodziła mu kochanka, musiała samodzielnie radzić sobie w życiu. Nie jak jej bracia z prawego łoża. Ruy miał teraz paskudne przeczucie, że gdyby jego uparta, wytrwała i dosyć przyziemna siostra przyrodnia mogła go w tym momencie zobaczyć, śmiałaby się do rozpuku, bo oto został spławiony przez normalną dziewczynę.

– Ostatnie słowo na ten temat, dobrze? – wyszeptał przymilnie, kiedy Suzy przybliżyła się do niego, wycierając barowy blat. – Niech mi pani poda swoją cenę za pozowanie, zapłacę każdą sumę.

– Każe mi pan rzucić jakąś kwotę, jak z rękawa? Skąd mam wiedzieć, czego sobie życzą modele artystów? – opierała się nadal.

– Pragnę namalować właśnie panią, nikogo innego, co nadaje pani zupełnie wyjątkową wartość. I jestem gotów zapłacić za to każde pieniądze.

Po tej deklaracji Suzy spojrzała na niego nareszcie z pewną fascynacją, choć nadal niepozbawioną głębokiej niechęci.

– To szaleństwo. Zawsze jest jakaś granica – zauważyła przytomnie.

– Nie dla mnie – upierał się, zapomniawszy na chwilę, że nie znajduje się w swym zwykłym świecie, gdzie nic nigdy nie jest za drogie ani nieosiągalne, jeśli tylko się tego zapragnie.

Tymczasem Suzy zaczęła się zastanawiać, co takiego ma w sobie, że mężczyźni próbują ją kupić? To znaczy… Jednemu nawet się to już udało, pomyślała żałośnie. Chyba dlatego, że generalnie jedyne, na czym się skupiała, to przerażająca suma pieniędzy, którą podano ojcu jako jego

rzeczywisty dług, po tym jak Percy podsumował odsetki, co do których ojciec nie zrozumiał wcześniej, w jaki sposób miały być naliczane.

– Pięćdziesiąt tysięcy funtów – rzuciła kpiąco. – Za tyle to zrobię!

– W takim razie umowa stoi! – oświadczył z satysfakcją, bo ulżyło mu, kiedy się zorientował, że pieniądze są jednak wabikiem w każdej sytuacji, oraz przypomniał sobie dzielącą ich barierę nie do pokonania, którą za wszelką cenę był zdecydowany zachować.

Tymczasem Suzy obserwowała go w głębokim osłupieniu. Aż chwilę później wybuchła nieoczekiwanym śmiechem.

– I spodziewa się pan, że uwierzę, że mogłabym tyle dostać za pozowanie?! Jakbym miała przed sobą samego Rockefellera? Czy wyglądam, jakbym nadal wierzyła w Świętego Mikołaja albo Wróżkę Zębuszkę? Ale w sumie dziękuję, że mnie pan tak rozbawił! Naprawdę bardzo tego dzisiaj potrzebowałam!

Teraz to Ruy przyglądał jej się osłupiały, bo nigdy wcześniej nie spotkał nikogo, kto nie brałby go na serio. Jednocześnie z zaskoczeniem musiał przyznać, czemu wielokrotnie zaprzeczał, że czuje się jednak arystokratą w każdym calu, jest dumny ze swego dziedzictwa, władzy i wpływów. A tym samym jest zarozumiały i arogancki jak każdy z nich, i pewne sytuacje po prostu nie mieszczą mu się w głowie.

Co za tym idzie, udawał, że nie widzi, jak śmiech przepięknie i naturalnie ożywił twarz dziewczyny, nawet bez tego uosabiającą perfekcję Madonny, ani jak niesamowicie rozbłysły jej oczy, niczym prawdziwe gwiazdy, nie wspominając o różowych, ponętnie wydętych usteczkach.

Kiedy Percy wpadł do pubu i ujrzał swą narzeczoną zanoszącą się śmiechem za barem na wprost wpatrzonego w nią Rivery, skrzywił się niemiłosiernie. Suzy, nie będąc w stanie zauważyć jego miny z tak dużej

odległości w pomieszczeniu z przyćmionym oświetleniem, pomachała do niego i zawołała:

– O, nie sądziłam, że się dziś zobaczymy! Zaraz po powrocie taty idę do kościoła wieszać kwiaty!

– Do zobaczenia w kościele – burknął Percy, odwrócił się na pięcie i zniknął.

Suzy odetchnęła głęboko i powoli, by się trochę uspokoić. Wiedziała, że jest w bardzo niebezpiecznym nastroju i że nie umie przestać myśleć o prawdziwych okolicznościach jutrzejszej uroczystości, a nerwy i żale zaczynają zjadać ją żywcem. I tak oto poświęcenie się nawet dla kogoś, kogo naprawdę bardzo się kocha, jak ona swego ojca, okazywało się o wiele trudniejsze, niż się jej wydawało kilka miesięcy wcześniej.

ROZDZIAŁ DRUGI

Gdy Suzy weszła do małego malowniczego kościółka, zamiast Percy’ego przywitała ją tam dekoratorka wnętrz z kwiaciarni. Było nadzwyczaj zimno jak na wiosenny wieczór. Trzęsła się i żałowała, że nie włożyła płaszcza. Dekoratorka nie miała zbyt wiele czasu i dlatego swoje aranżacje rozmieściła jeszcze przed przybyciem Suzy, nie pozostawiając pannie młodej nic więcej poza nadaniem kilku osobistych akcentów.

– Wygląda cudownie – oznajmiła starszej kobiecie na odchodnym, czym wywołała jej szeroki uśmiech.

Przecież to nie jej wina, że Suzy nie była szczęśliwą panną młodą. W kwestii subtelnych bukiecików i kokard na szczytach ławek zrobiła wszystko, co mogła. Pan młody zapłacił, nie żałując grosza, pomimo że Suzy nie wybrała nawet jednej ekstrawaganckiej rzeczy na całe to wydarzenie, którego się po prostu bała. Dawno temu, kiedy zaczęła się ich dziwna historia, Percy był uprzejmy i w miarę miły, ale w ostatnich miesiącach, wraz ze zbliżaniem się daty ślubu, stawał się coraz bardziej oschły i trudny w kontakcie.

Niestety, długi ojca zostaną umorzone dopiero wtedy, gdy stanie się oficjalną małżonką Percy’ego. Czy ma podstawy, by wierzyć, że potem starszy pan będzie się stosował do warunków zawartej umowy? Nawet teraz czuła się nieswojo, gdy zostawała z nim sam na sam, zmuszona znosić jego nastroje i próbując być dobrej myśli. Być może gdyby miała więcej doświadczenia w sprawach damsko-męskich, to wiedziałaby, czy trafnie

odczytuje jego zachowanie. Ale była dziewicą. Bardziej z braku okazji niż z wyboru, ponieważ mieszkała w niewielkiej miejscowości, w której spotykała nielicznych singli.

Gdy usłyszała odgłosy dochodzące z korytarza, złapała torbę i wyłączyła światło, zakładając, że to Percy, i zastanawiając się, co, u diabła, przyszło mu do głowy, by szukać jej o tak późnej porze. Kiedy wychodziła z półmroku, ktoś schwycił ją za ramiona i niby lalkę popchnął na twardą kamienną ścianę. Krzyknęła przerażona. Pomyślała, że została napadnięta, lecz zaraz potem zobaczyła Percy'ego, który nacierał na nią z morderczą miną.

– Co…? – zaczęła z niedowierzaniem.

Uciszył ją, przyciskając dłoń do jej ust.

– Stałaś przy barze i flirtowałaś z innym mężczyzną, robiąc ze mnie głupka. A może nie?

– Nie, nie flirtowaliśmy… przysięgam – oświadczyła drążącym głosem, szczerze przerażona jego zachowaniem i zainteresowana wyłącznie tym, by go jakoś udobruchać. – Ten facet nadal próbował mnie przekonać, żebym mu pozowała…

– Kłamiesz, tak jak kiedyś Barb kłamała! – wybuchnął, ignorując jej słowa.

– Jaka Barb? – wyszeptała, a jej głowa i kręgosłup ciągle pulsowały z bólu wskutek uderzenia o chropowatą ścianą.

– Moja pierwsza żona. Nie dopuszczę do tego, żeby moja druga tak samo uganiała się za facetami, robiąc ze mnie idiotę w najbliższym otoczeniu! – Splunął na nią, a w jego oczach – ku swemu przerażeniu – zobaczyła czystą nienawiść.

– Puść mnie, proszę… – błagała cicho, bo chociaż Percy raczej nie należał do wysokich mężczyzn, to był silny jak wół, krępej budowy

i szeroki w barach. – To już wymknęło ci się spod kontroli.

– Zamknij się… nie będziesz mi mówiła, co mam robić… nigdy! – wyryczał w jej stronę, wymierzając nie w pełni trafiony policzek. Jej głowa po raz kolejny wylądowała na murze, a ona zbladła jeszcze bardziej i jęknęła.

– I co? Już nie taka pewna siebie? Traktowałem cię za dobrze. Jak dotąd.

– Puść mnie, to jest przemoc i nie będę tego tolerowała – rzuciła przez zaciśnięte zęby.

Wybuchnął śmiechem, jakby powiedziała najśmieszniejszą rzecz, jaką kiedykolwiek usłyszał.

– A niby co zamierzasz z tym zrobić? Doniesiesz na mnie na policję, w sytuacji, gdzie mogę ciebie razem z ojcem wyrzucić z wioski, kiedy tylko zechcę? Jesteście moją własnością, jak i wszystkie biznesy w okolicy. Nie zapominaj o tym! – Celowo z rozmachem uwolnił uścisk. – I nigdy więcej nie chcę oglądać, jak flirtujesz z innym!

Czuła, że kręci jej się w głowie. Osunęła się po ścianie, ale znów stanęła na własnych nogach. Był tak potwornie silny, że do tej pory trzymał ją w powietrzu, przyciśniętą do ściany. Z drugiej zaś strony ona należała do drobnych i szczupłych kobiet. Skoro tylko usłyszała, jak z hukiem zatrzasnął drzwi samochodu, zgarnęła z podłogi torbę i wyruszyła w drogę do domu, modląc się, żeby ojciec już spał. Gdy zakradała się na palcach na piętro, nadal rozmasowywała bolącą głowę, która była cała obolała wskutek dwukrotnego uderzenia o ścianę i ciosu zadanego w twarz.

W lustrze zobaczyła, że leci jej krew z nosa. Była w szoku. Z przerażeniem wpatrywała się w swoją zrozpaczoną i poobijaną twarz. Gdy obmywała się w łazience, zauważyła opuchliznę i zastanawiała się, ile podkładu i makijażu trzeba będzie nałożyć rano, żeby to ukryć. Nie mówiąc

już o sińcach, które mogą się jeszcze pojawić. Mając na sobie jedynie stanik i majtki, dokonała dokładnych oględzin całego ciała, odkrywając fioletowe przebarwienia już teraz ujawniające się na ramionach. W końcu skuliła się i zaczęła się trząść.

Percy już wcześniej był żonaty, a mimo to nikt w najbliższym otoczeniu nie miał pojęcia, że dopuszczał się przemocy. Był wybuchowy i zaborczy. Dostrzegał flirt tam, gdzie nie zaistniał. Mimo wszystko musi za niego wyjść. Przecież nie ma innego wyjścia. Musi uwolnić ojca od długów. Jak to już się stanie, gdy tylko Percy znów ją uderzy, złoży zawiadomienie na policji. Powziąwszy taką decyzję, położyła się spać.

Rano w sposób mechaniczny zaczęła przygotowania do ślubu. Jej suknię ślubną uszyto z koronek i ozdobiono kokardami oraz połyskującymi kryształami, ponieważ Percy’ego kręciły fantazyjne, ultrafeministyczne bajery. Na szczęście długie rękawy ukryły ślady po urazach, a kosmetyki zatuszowały siniaki na twarzy. Jednak gdy po raz kolejny przejrzała się w lustrze, zobaczyła tak naprawdę postać z horroru i nagle dotarło do niej, że nie weźmie ślubu – ani dla ojca, ani z żadnego ważnego powodu – z mężczyzną, który uważa, że ma prawo ją bić.

– Hej, kochanie, wychodzę tylko do monopolowego po jakiś alkohol na później… Okej? Wrócę za pół godziny – usłyszała zza drzwi głos ojca. – Mamy dużo czasu.

Wtedy bez namysłu otworzyła drzwi i przytuliła go.

– Kocham cię – wyszeptała, ale nie miała odwagi wyjawić mu, że ślub się nie odbędzie.

Zostawi krótki list z informacją, ale bez jakichkolwiek wyjaśnień, bo gdyby dowiedział się prawdy, chciałby zabić Percy’ego, a mógłby ucierpieć sam, bo był od niego o wiele drobniejszy.

Ucieknie pieszo. Nie ma prawa jazdy ani nawet roweru, a do tego niewiele pieniędzy. Tylko dokąd? I co spodziewa się osiągnąć? Prawdę mówiąc, w tym momencie strona praktyczna nie miała najmniejszego znaczenia. Liczyło się wyłącznie to, że w końcu podjęła decyzję.

Pośpiesznie skreśliła kilka słów do ojca, że jest jej niezmiernie przykro, ale nie może wyjść za Brentona i że wkrótce zadzwoni. Dla Percy'ego nie miała żadnych więcej informacji. Wystarczy, że się nie zjawi w kościele. Chyba wystarczająco da mu do zrozumienia, że poprzedniej nocy aż nazbyt dobitnie pokazał swoje prawdziwe oblicze. Uspokojona, zrzuciła ślubne pantofle i zamieniła je na kowbojki.

Gdy się pochyliła, żeby zawiązać kolorowe sznurowadła, jej uwagę przykuł widok Percy'ego za oknem. Wysiadł pod pubem z samochodu w ciemnym garniturze ślubnym. Dlaczego dotarł na ceremonię z tak wielkim wyprzedzeniem? Czyżby jednak wyczuł, że Suzy może się nie zjawić?

Na samą myśl, że będzie próbował się z nią zobaczyć jeszcze przed ślubem, wpadła w panikę, zapomniała o torbie, którą zamierzała spakować, i o rzeczach na przebranie. Zabrakło jej miejsca na zdrowy rozsądek. Z portfela wyciągnęła wszystkie banknoty i wcisnęła je za stanik, a potem po prostu zbiegła do kuchennego ogródka otoczonego gęstym lasem, który okalał całą wioskę. Chwilę później wpadła do lasu, niczym dziecko puszczone samopas, i pomimo zimnego powietrza i płatków śniegu, które właśnie zaczęły spadać z nieba, nigdy nie była bardziej zdesperowana, by uciec, niż właśnie teraz.

Uniosła długą suknię i pędziła co sił przed siebie, wiedząc w tym momencie tylko jedno: że żaden mężczyzna już nigdy więcej jej nie uderzy!

– Coś aktywowało jeden z czujników ruchu na płocie – Ruy odebrał telefon od ochroniarza – to prawdopodobnie jakieś zwierzę, ale bezpiecznej będzie, jeśli zostanie pan w domu, a my sprawdzimy.

Na myśl o supernowoczesnym systemie zabezpieczeń, który zainstalował w nowym domu, raczej żeby zapewnić sobie prywatność, a nie dla ochrony, Ruy o mało nie przewrócił oczami. Nie chciał trzymać przy sobie żadnych ochroniarzy, lecz sukcesy Valiente Capital sprawiły, że ubezpieczyciel zażądał, by miał całodobową ochronę. I tak oto zmuszono go do zakwaterowania obstawy na stałe, pomimo że jego zdaniem szanse porwania na niemalże dzikich terenach Norfolk, gdzie zupełnie nikt go nie znał, były bardzo niewielkie.

– Wszystko gra. Nic się nie dzieje. Sam się tym zajmę – burknął.

Zarzucił na siebie gruby płaszcz i założył szal, bo temperatura radykalnie spadła, gdy tylko zaczęło padać. Śnieg! A tu już prawie maj. Co za barbarzyński klimat, w którym pory roku zmieniają się jak w kalejdoskopie. Jednego dnia wiosna, a drugiego powrót zimy! Kupił tu setki hektarów lasów wraz z domem i otoczył wszystko specjalnym ogrodzeniem z zabezpieczeniami nie do przebycia. Z wielką satysfakcją zamyślił się na chwilę nad pięknem i ciszą otaczającej go przyrody, po czym wsiadł do auta z napędem na cztery koła i skierował się w stronę swej rozległej posesji. Kilka minut później zaparkował, wysiadł i udał się w stronę zachodniego sektora ogrodzenia, położonego najbliżej wioski.

Suzy, uwięziona w rozpadającym się domku na drzewie, gwałtownie trzęsła się z zimna. Nie miała pojęcia, co ją opętało, gdy zdecydowała się uciec do lasu. Ale skąd mogła odgadnąć zawczasu, że ktoś w tajemniczy sposób przeciął las na pół gigantycznym metalowym płotem, co oznaczało, że już nie da się przedostać tędy do głównej drogi. Pokonanie płotu wiązało się z wejściem na jedno z drzew i przeskoczenie na drugą stronę. Rządząca

nią chwilowo adrenalina sprawiła, że udało się jej tego wszystkiego dokonać, bez uszczerbku dla siebie, a jedynie powodując to, że suknia ślubna nie nadawała się specjalnie do dalszego noszenia. Nadciągająca nieuchronnie śnieżyca przekonała ją, by schronić się na jakiś czas w domku na drzewie.

Lecz potem, wszystko, co mogło pójść nie tak, zgodnie z czarnym scenariuszem, poszło nie tak. Domek na drzewie, który pamiętała z dzieciństwa, dawno już nie miał dachu i nie zapewniał żadnego schronienia. Gdy tylko wspięła się na platformę, drabina, która trzeszczała pod jej ciężarem, spadła na ziemię i roztrzaskała się na kawałki. Oznaczało to, że utknęła na drzewie co najmniej do chwili, gdy zregeneruje siły, by zejść w dół po pniu, bo na razie była przemarznięta i nie mogła ufać swym kończynom. Co gorsza, nie przyszło jej do głowy, by, wybiegając, zabrać telefon. Otępiała z powodu fizycznego dyskomfortu i bólu, zaczęła użalać się nad sobą, ale gdzieś tam w głowie zaświtała myśl, że powinna raczej aktywnie zająć się ratowaniem swojej skromnej osoby.

Ruy, idąc wzdłuż ogrodzenia, natknął się na przeszkodę. Najpierw uznał, że to gałąź, ale gdy po nią sięgnął, okazała się pozostałością po prowizorycznie skleconej drabinie. Odsunął ją od płotu.

– I to akurat właśnie musi być pan! – rozległ się nagle nieprzyjazny, kobiecy głos. – Takie już moje szczęście!

Zaskoczony, ponieważ sądził, że jest zupełnie sam, odwrócił się raptownie i z niedowierzaniem ujrzał nad głową kobietę kołyszącą nogami odzianymi w kowbojki, siedzącą na krawędzi po części zawalonej drewnianej konstrukcji, o której istnieniu w swoim lesie nawet nie wiedział. Domek na drzewie – uświadomił sobie – a przynajmniej jego resztki, coś, o czym tak bardzo marzył w dzieciństwie, ale nigdy nie było mu wolno mieć.

– Czy to jest ta chwila, kiedy ja mówię: „Roszpunko, Roszpunko, spuść mi na dół włosy!”?

– Nie jest pan moim księciem! – burknęła Suzy, zupełnie nie w nastroju na aluzje do bajek – ale mimo wszystko może mnie pan zdjąć z tego cholernego drzewa!

– Oczywiście, Wasza Wysokość – odparował Ruy wobec takiej impertynencji. – Użycie słowa „proszę” wydaje się całkiem sensowne, biorąc pod uwagę okoliczności.

– Ma pan zarozumialstwo wypisane na twarzy! – wściekła się na niego. – Utknęłam tu… zamarzam i pada śnieg, więc oczywiście, że proszę, proszę, proszę!

Ruy spojrzał w górę jeszcze raz i ze zdumienia wytrzeszczył oczy, gdyż na jej miedzianych lokach dostrzegł… trzepoczący welon.

– Pani ma na sobie suknię ślubną – wyszeptał.

– Pomoże mi pan stąd zejść? Czy może będziemy się bawić w te głupie pytania, aż zamienię się w zamarznięte na kość zwłoki? – odburknęła znów, ale jej słowa pod koniec zamieniły się w bełkot, ponieważ już z trudem wydawała z siebie dźwięki.

Ruy mimowolnie się uśmiechnął.

– Nie ma pani daleko. Proszę skakać, ja złapię.

– Ma pan czelność śmiać się ze mnie w takiej sytuacji! Nie widać, że jestem niebezpieczeństwie?

Furia sprawiła, że jej oczy stały się jeszcze bardziej zielone w zestawieniu z drobną, bladą twarzą. Jego palce rwały się do czystej kartki i węgla rysunkowego. Gdy stał pod drzewem, analizował ją z żarliwym zauroczeniem urodzonego malarza.

– Bliżej krawędzi i skakać – powtórzył.

– Nie, mam lęk wysokości!

– To zamknąć oczy i opowiadać na głos, jak pokonało się mój płot.

– Pana płot… powinnam się była domyślić. Weszłam na drzewo i skoczyłam w dół.

– A lęk wysokości? – zapytał Ruy, bo zostało jej do pokonania już tylko kilka centymetrów.

– Adrenalina – wymamrotała drżącym głosem, a on pożałował, że wspomniał o wysokości, bo dostrzegł postępujące zaburzenia mowy i bladość ust, co wskazywało na początek hipotermii.

– Porzuciła go pani przed ślubem. Dobrze zgaduję?

Chciał ją zdekoncentrować i sprowokować, ponieważ potwornie się trzęsła, nie mając tego świadomości, co kazało mu uznać, że może być w jakimś głębokim szoku.

Nerwowo skinęła głową.

– Niezbyt to uprzejme – dodał, by ją jeszcze trochę rozdrażnić.

– Jak tak można! – wybuchła gwałtowanie, na co liczył, i ześlizgnęła się z podestu domku prosto w jego ramiona.

Zachwiał się tylko pod wpływem siły uderzenia, bo nie ważyła dużo. Pachniała słońcem i pomarańczami. Dziwne, myślał, chłonąc woń jej włosów i czując, że sprawia mu to ogromną przyjemność.

– Chciałem panią ściągnąć z tego drzewa tak szybko, jak tylko to możliwe – wyszeptał uspokajająco i postawił ją na ziemi. – Drażnienie zadziałało.

Zatoczyła się. Zaproponował, by się o niego oparła i zdjął płaszcz, by ją okryć. Ale jednak musiał znów wziąć ją na ręce.

– Mów mi Suzy… – wyszeptała. – Nie wiem, dlaczego tak łatwo mnie nakręcasz… a właściwie, to może i wiem… – mamrotała rwącym się głosem z głębin olbrzymiego, grubo podszytego płaszcza. – Gdybyś nie rozmawiał wczoraj ze mną w barze, nic by się stało… ale może miałam

szczęście, że tak się zdarzyło, bo nie miałam pojęcia, że mógłby zrobić to, co zrobił… a więc może powinnam ci dziękować, zamiast uważać, że to wszystko twoja wina, ponieważ on uznał, że ze mną flirtowałeś…

– Ja jestem Ruy… I niby dlaczego moja wina? Co się w ogóle stało? – Kiedy objął ją silnym ramieniem, poczuła się dziwnie bezpiecznie, po raz pierwszy po wielu godzinach męczarni i nieprzespanej nocy.

– Nic… nic się nie stało – wymamrotała, próbując się skupić.

W szarym, skąpym, wiosennym świetle dostrzegł siniaka na jej policzku oraz zaczerwienienie i lekką opuchliznę wokół drobnego nosa.

– Uderzył cię? Dlatego go porzuciłaś?

– Nie chcę o tym rozmawiać… A potem przyjechał wcześniej… przed kościołem… Zobaczyłam go przez okno. Przyszedł do pubu, a ojca nie było. Zwyczajnie spanikowałam, bo nie byłam w stanie znowu stanąć z nim twarzą w twarz. Wiedziałam, że będzie mi znów groził. On miał świadomość tego, co zrobił, i chciał mieć pewność, że nie wycofam się ze ślubu. Nie mogłam ryzykować tej konfrontacji.

Ruy zaklął dosadnie po hiszpańsku, posadził Suzy ostrożnie na siedzeniu pasażera i wyciągnął telefon, by zadzwonić do siostry po poradę. Jako internistka w weekendy zwykle była domu. Rozmawiał z nią po francusku, ponieważ matka Cecylii była Francuzką, a nie chciał, żeby Suzy zrozumiała ich rozmowę. Siostra była w szoku i powiedziała mu, co najlepiej zrobić w takiej sytuacji. Obiecała też, że wpadnie obejrzeć dziewczynę.

– Nie uważasz, że powinniśmy zgłosić to na policję? – zasugerował, włączając silnik.

– Nie… nie! – Z czeluści jego płaszcza rzuciła mu przerażone spojrzenie. – To jedynie sprawi, że Percy będzie bardziej mściwy. Nie mogę sobie na to pozwolić.

– Jeszcze zobaczymy – odparł, chociaż nie miał najmniejszego zamiaru przyglądać się bezczynnie, jak oprawca unika kary tylko dlatego, że sterroryzował swoją ofiarę w takim stopniu, że obecnie nie jest ona zdolna do obiektywnej oceny własnej sytuacji. Potrzebował więcej informacji, ale wiedział, że nie w porządku byłoby naciskać na nią teraz, gdy była przemarznięta i nadal zaszokowana. Poza tym czuł, że pragnie jej oszczędzić dalszych przeżyć.

– On ma wielką władzę. Nie stać cię, żeby przeciwstawiać się ludziom takim jak on.

Ruya oburzył ogrom jej strachu przed mało znaczącym lokalnym biznesmenem. To było najdziwniejsze uczucie, jakiego w życiu doświadczył. Nie przypominał sobie, żeby kiedykolwiek tak bardzo rozgniewało go coś, co go nie dotyczyło. Jak by nie było, nie angażował się w problemy innych ludzi. Przy jedynej okazji, gdy wiele lat wcześniej złamał tę zasadę, wszystko poszło źle. Próbując pomóc, wyrządził jeszcze większą szkodę, a przynajmniej tak to wyglądało. Jednak Suzy to co innego, przekonywał samego siebie, ponieważ nie obchodziła go ani osobiście, ani jako płeć przeciwna. Nie była w jego guście. Pociągały go kobiety łagodne, a nie rudowłose o ostrym języku.

– O rany, jaka jestem śpiąca – wyszeptała przez dzwoniące zęby.

– Nie możesz zasnąć, jeszcze nie teraz – odparł, zatrzymując samochód tuż przed domem i pośpiesznie ją z niego wyciągając.

Potem, w domu, zaniósł ją do łazienki na piętrze i ostrożnie położył na podłodze.

– Musisz się rozebrać, masz mokre ubrania – powiedział i zadzwonił do gosposi, by zamówić coś do jedzenia i picia.

– Tak… żebyś mógł mnie namalować? – zapytała, uśmiechając się, nienaturalnie zrelaksowana.

– Jeszcze nie teraz – odparł i wyjął ją z własnego płaszcza. Potem odpiął wygnieciony welon i odrzucił go na bok. Zatrzymał się dopiero przy sukni. – Jak, u diabła, mam cię z niej uwolnić?

– Haczyki! – poradziła mu, nadal niestosownie się śmiejąc.

Ruy stłumił jęk, bo ocenił po jej bladoniebieskawych dłoniach, że nie ma szans samodzielnie się rozebrać, i – chcąc nie chcąc – zabrał się za rozpinanie licznych haczyków. Na widok kolejnych wynurzających się siniaków, coraz mocniej zaciskał usta. Fioletowe odciski wielkich palców widniały na jej szczupłych, naturalnie bladych ramionach, a wzdłuż kręgosłupa znajdowały się świeże zadrapania i stłuczenia. Zamierzał dopaść faceta, który za to odpowiadał, i przywalić mu tam, gdzie boli najbardziej. Świadomość ta wstrząsnęła nim, dlatego że należał do niezwykle opanowanych i zdyscyplinowanych osób. Praktycznie też nigdy nie ulegał emocjom.

Po chwili poszedł do sypialni po jakąkolwiek koszulkę. Zastanawiał się, czy Suzy była również ofiarą napaści seksualnej i czuł, jak targa nim wściekłość, gdy przeciągał koszulkę przez jej pochyloną głowę i przewlekał rękawy przez wiotkie ramiona. Ciągle się mocno trzęsła, bełkocząc do siebie, ledwie świadoma otoczenia i jego obecności. To było zupełnie nowe doświadczenie dla mężczyzny przyzwyczajonego do bycia traktowanym jak miliardowe trofeum do zdobycia za wszelką cenę. Podniósłszy Suzy bez najmniejszego wysiłku, zaniósł ją w końcu do łóżka i zawinął w mięciutki koc.

– Teraz będziesz jadła i piła.

– Nie jestem głodna – wymamrotała.

Nie słuchał jej, ponieważ Cecylia dała mu wskazówki, jak ma postępować.

– Gorąca kąpiel by mnie rozgrzała – poskarżyła się.

– Temperaturę ciała trzeba przywracać powoli. Tak jest bezpieczniej. Poza tym gdybym wrzucił cię do gorącej kąpieli, to by strasznie bolało!

– Tak? – Głowa opadła jej na zagłówek. – A gdzie ja jestem?

– W moim domu.

– Jak się tu znalazłam?

– To nie jest ważne. Jak się nazywa twój narzeczony?

Suzy zesztywniała na chwilę, a opadające powieki uniosły się nad jej szerokimi zielonymi oczami.

– Percy Brenton.

Percy Brenton, miej się na baczności, pomyślał z satysfakcją, powtarzając w myślach jego imię i nazwisko.

– Dlaczego chciałaś za niego wyjść?

– Tata… – Głos jej się załamał i szybko zamrugała powiekami. – To prywatna sprawa, nie mogę o tym rozmawiać…

– Ze mną możesz. Zostanie to między nami. Wyrządzono ci krzywdę. A ja cię nie skrzywdzę w żaden sposób – powiedział spokojnym tonem, a z jego postawy, głosu i spojrzenia emanowała kwintesencja pewności siebie.

Z jego boskich oczu, pomyślała mimo woli, absolutnie boskich, egzotycznych oczu.

Gdzieś w głębi domu rozległo się pukanie do drzwi. Jej wzrok oderwał się od niego, by zderzyć się z nieznajomym widokiem olbrzymiego okna wychodzącego na zaśnieżony leśny krajobraz. Niespotykany o tej porze roku śnieg padał i szybko topniał. Czuła się zdezorientowana, bo nigdy przedtem nie była w tak dużej sypialni ani nie widziała takich mebli czy klasycznych obrazów zdobiących ściany z nieoszlifowanych kamieni. Wszystko wokół wyglądało niewiarygodnie wykwintnie i wykraczało poza jej doświadczenie.

W polu widzenia znów pojawił się Ruy, tym razem z tacą. Usiadł na krawędzi łóżka i podał jej szklankę w metalowym uchwycie.

– Nie chce mi się pić – powtórzyła.

Zignorował ją i przytrzymał szklankę.

– Pij – ponaglił.

– Jesteś bardzo apodyktyczny. Co to?

– Mleko z miodem.

– Wolałabym brandy – powiedziała, spoglądając mu w ciemnozłote oczy, tak intensywnie w nią wpatrzone, gdzieś wewnątrz oszołomiona ich czysto cielesnym oddziaływaniem na nią.

Generalnie Ruy robił potężne wrażenie, jeśli chodzi o urok osobisty, i miał naprawdę niezwykłe, długie czarne rzęsy, za jakie niejedna kobieta dałaby się zabić.

– Nie wolno ci pić alkoholu… To polecenia Cecylii – wyjaśnił przepraszająco.

– Twoja siostra jest naprawdę miła.

– A ja nie?

– Ty jesteś… silny.

– Nie waż się porównywać mnie do niego! – ostrzegł ją chrapliwie i coś w jego tonie rozpaliło w niej płomień.

Bez żadnego zastanowienia pochyliła się i zaczęła go całować!

Na ułamek sekundy zamarł…

Co ja, u diabła, robię? – pomyślała wstrząśnięta własnym zachowaniem.

Potem odwzajemnił pocałunek i był to dosłownie elektryzujący pocałunek, najbardziej niesamowity, jakiego doświadczyła w życiu.

Chwilę później odskoczył od niej tak gwałtownie, że się przestraszyła.

– Przepraszam – powiedział bez emocji. – To nie powinno się było zdarzyć. Nie jesteś w tym momencie sobą.

– Nie wiem, o czym mówisz – zaczęła, a twarz zmieniła jej się ze zmartwienia, bo choć to prawie niemożliwe, ale to przecież ona zrobiła pierwszy krok.

Położył na jej kolanach talerz z jedzeniem.

– Jedz… to pomoże.

W tej chwili bardziej pragnęła zapaść się pod ziemię przez dziurę w materacu niż jeść. Rozum ją zawiódł. Pamiętała tylko, że zawładnęła nią nieodparta pokusa i jej uległa. Jej ciało odzyskiwało temperaturę, a nawet robiło jej się zbyt gorąco. Wyciągnęła ręce spod kołdry i porwała kanapkę, jakby to było koło ratunkowe.

Ruy stanął ostrożnie u boku łóżka.

– Czujesz się trochę zagubiona. To normalne w takich okolicznościach.

Skinęła głową. Czy jej się podobało, czy nie, taka była prawda.

Ruy, próbując się uspokoić, oddalił się w stronę okna. On także nie rozumiał, co się stało. Fala pożądania spadła na niego jak grom z jasnego nieba, co mu się zupełnie nie spodobało. Nie wyobrażał sobie, żeby jakakolwiek kobieta mogła mieć na niego taki wpływ. To zbyt ryzykowne. I nie pasuje do jego planów życiowych, gdzie wszystkim musi zawsze rządzić umiar. Żadnych dzikich żądz ani żadnego gwałtownego współczucia, które sprawiały, że czuł się bezbronny, wystawiony na ciosy lub nie kontrolował sytuacji. Dlatego właśnie był zdeterminowany, by nigdy więcej nie poddawać się tak niebezpiecznym i zupełnie zbędnym emocjom.

Nagłe pukanie do drzwi powitał z radością. To musiała być Cecylia. Najlepsze, co mogło się zdarzyć, by przerwać narastanie niezręcznego napięcia.

– To Cecylia. Przyprowadzę ją i zostawię was same – powiedział z ulgą.

Suzy skuliła się jeszcze bardziej w sobie z powodu błędu, który nieoczekiwanie dla siebie popełniła.

ROZDZIAŁ TRZECI

Cecylia była energiczna, rzeczowa i miła, najlepsze co mogło się przydarzyć Suzy w zaistniałych okolicznościach. Bardzo delikatnie też nalegała na sfotografowanie i pisemne udokumentowanie śladów przemocy na ciele, tłumacząc cierpliwie, że jest to kwestia wymogów prawnych.

– Ale ja wcale nie chcę mieszać do tego policji – upierała się Suzy.

– Czy na pewno ostatecznie to pani przemyślała? Nie przyszło pani do głowy, że prawdopodobnie robił podobne rzeczy wcześniej i uszło mu to płazem? Albo że jeżeli nie zgłosi pani tego, to wkrótce ucierpi kolejna kobieta? Poza tym… on może chcieć po panią wrócić.

Wszystkie te sensowne argumenty przemówiły do Suzy, co niestety sprawiło, że znów poczuła się słaba, zawstydzona i przestraszona. Tym bardziej, że sama miała paskudne wrażenie, że nie była pierwszą kobietą, którą zaatakował Percy.

– Dobrze. Wiem, że to się mogło gorzej dla mnie skończyć, więc zastanowię się jeszcze – mruknęła niespokojnie.

– Proszę oczywiście pamiętać, że ostateczna decyzja należy wyłącznie do pani – zakończyła taktownie Cecylia. – A teraz zaleciłabym drzemkę, bo wygląda pani na wyczerpaną.

– Chyba najpierw wezmę prysznic…

Po chwili Suzy znalazła się w najwspanialszej łazience, jaką kiedykolwiek widziała na żywo, a nie na zdjęciach w luksusowym czasopiśmie. Posadzkę, ściany i pomieszczenie z ogromnym prysznicem

pokrywał kamień naturalny z żyłkami kwarcu, które lśniły jak złoto. Wannę ustawiono przy oknie na niewielkim podniesieniu, do którego wiodły niskie stopnie, co przypominało kadr z hollywoodzkiego filmu. Rozglądając się wokół siebie z niedowierzaniem, Suzy zdjęła ubranie i wyciągnęła ze stanika nieszczęsny rulon banknotów, który wepchnęła tam, uciekając z domu. Potem spojrzała na swe odbicie w wielkim lustrze i czym prędzej weszła pod wodę, nie chcąc patrzeć na brzydkie siniaki na ciele ani jednoznaczne ślady na twarzy.

Na dole Cecylia przyglądała się uważnie młodszemu bratu.

– Wiem, że pewnie marzysz o odzyskaniu spokoju, i przypuszczam, że chcesz, żebym ją stąd zabrała, ale ona nie planuje na razie wracać do domu z powodu siniaków.

– Wcale nie. Chciałbym, żeby tu została.

– Ale gdzie zamierzasz ją umieścić? Przecież nie masz osobnego pokoju.

Przeklinając w duchu własny upór przy zakupie domu i odmowę rozważenia opcji jego rozbudowy, wzruszył tylko ramionami.

– Mam przecież pracownię. Nieważne, coś wymyślę. Może dokupię łóżko? Nie wiem… chcę, żeby została, bo chcę ją namalować.

– Namalować? Teraz? – Cecylia pokręciła z niedowierzaniem głową. – Teraz to ona potrzebuje wsparcia i zrozumienia, a nie kolejnego faceta, który także, na swój sposób, chce ją wykorzystać!

– Nie planuję jej w żaden sposób wykorzystać – odparł sucho Ruy.

– Przepraszam, braciszku, ale zobaczenie jej w takiej sytuacji zupełnie wytrąciło mnie z równowagi. To zazwyczaj taka miła i bardzo żywotna osoba! A ten okropny człowiek, ten cały Brenton… musi chyba mieć na nią jakiegoś paskudnego haka, bo inaczej nie da się wytłumaczyć jej niechęci

do zgłoszenia go na policji. Założę się, że chodzi tu o pieniądze. Odkąd się tu sprowadziliśmy, zawsze słyszało się pogłoski, że pub prędzej czy później zbankrutuje.

– Mogę zapytać, czy…

– Nie, kochany, nie możesz mnie zapytać o nic, co ma związek z moimi pacjentami. Jak się doskonale orientujesz, jest to poufne. Powiedz mi lepiej, czy przyjąłeś już zaproszenie na ślub naszego brata?

– Jeszcze nie. Gdyby zaprosił ciebie i Charlesa, potwierdziłbym natychmiast.

– Rodrigo wciąż nie jest gotów uznać mnie za swoje rodzeństwo. Nadal jest kompletnym snobem – rzuciła z rozbawieniem, ale bez żadnych emocji. – Cieszę się, że jego brat bliźniak nie jest… Ruy, chyba powinieneś mu dać drugą szansę i założyć, że tym razem nie dojdzie do żadnych nieprzyjemnych sytuacji.

Historia tego, co Cecylia nazwała oględnie nieprzyjemną sytuacją, ciągnęła się między braćmi od dzieciństwa. Osiem lat temu jednak wszystko pogorszyło się na tyle, że bliźniacy przestali ze sobą w ogóle rozmawiać. Ruy odmawiał powrotu do pewnego mrocznego sekretu z ich przeszłości, który stanowił podłoże wieloletniego konfliktu i ostatecznie zerwania wszelkich kontaktów. Dlatego też zdumiało go i wprawiło w zakłopotanie zaproszenie na ślub. Bał się je odrzucić i obrazić brata, tak samo jak bał się je przyjąć i narazić na kolejną „nieprzyjemną” sytuację.

Uświadomił sobie, że na ślubie powinna towarzyszyć mu kobieta, która podziałałaby jak bufor pomiędzy nim a bratem i panną młodą. Jednak wszystkie znane mu niewiasty poproszone o taką przysługę, uznałyby, że jest to możliwy wstęp do związania się z nim na dłużej. A więc do czegoś, czego absolutnie nie pragnął. Wtedy znów pomyślał o Suzy, która jawiła mu się jako osoba bardzo swobodna i niekonwencjonalna. Byłaby idealną

towarzyszką na tak dziwaczną okazję, a jednocześnie na pewno nie knułaby niczego więcej. Odróżniałaby się od wszystkich gości na tyle, że zaintrygowałaby krewnych i brata, a z drugiej strony ze względu na bardzo młody wiek raczej nie wiązałaby żadnych poważnych nadziei z jednorazowym uczestnictwem w wydarzeniu rodzinnym.

Kilka godzin później Suzy przebudziła się dosyć porządnie obolała. Jednak wcześniej świadomie odmówiła Cecylii wyprawy do szpitala na prześwietlenie, bo założyła, że wszelkie obrażenia to jedynie bolesne siniaki i guzy. Nawet ten na głowie. Leżała teraz w łóżku, wyobrażając sobie gości, którzy zjawili się w kościele, i ich niedowierzanie, kiedy się okazało, że nie stanęła przed ołtarzem. Wolała jednak nie rozdrapywać bolących ran. Co się stało, to się nie odstanie. A na pewno już nie żałowała, że układ z Percym nie doszedł do skutku.

Póki co, skupiła się na rozczesywaniu i rozplątywaniu włosów, bo usnęła z mokrym ręcznikiem owiniętym wokół głowy i jej loki zupełnie oszalały. Szybko się jednak ogarnęła i, założywszy kowbojki, wyszła z pokoju. Korytarzem, którego w ogóle nie pamiętała, dało się iść wyłącznie w stronę schodów.

Ruy podniósł wzrok znad szkicownika, gdy usłyszał ruch na schodach. Zobaczył długie zgrabne nogi wepchnięte w te śmieszne, wysokie, masywne buty i swój olbrzymi podkoszulek zwisający z jej smukłego ciała. Uwieńczenie stanowiła dzika, nieokiełznana szopa rudych loków okalająca trójkątną, bladą, drobną twarz z wielkimi zielonymi oczami. Patrzył na nią absolutnie urzeczony. Jako artysta, nie jako mężczyzna.

– Ruy – wyszeptała ze wzrokiem utkwionym w stosie niedokończonych szkiców, zakrywającym niewielki stolik, bo z łatwością rozpoznała w nich siebie. – Rysowałeś mnie?

Nerwowo odłożył szkicownik i… zaczerwienił się lekko.

– Och, wstydzisz się jak dziecko! – pisnęła w nieoczekiwanym zachwycie, siadając na kanapie. – Dobrze wiesz, że powinieneś najpierw poprosić o pozwolenie.

Nieprzyzwyczajony do tego, że może być dla kogoś aż tak czytelny, nie odezwał się. Poza tym całą swą uwagę skupił akurat na malutkim fragmencie jej nagiego uda widocznym pod podwiniętym podkoszulkiem oraz na własnej, nieproporcjonalnej reakcji na ten widok.

– Tak, powinienem był to zrobić – przytaknął w końcu, unikając jej wzroku, speszony zdumiewającą działalnością swych hormonów – ale od czasu do czasu chęć rysowania staje się silniejsza ode mnie i przekraczam granice dobrego wychowania. Przepraszam.

– Ale nie musisz – powiedziała mu natychmiast, nie wiadomo dlaczego uznając przyznanie się do zapomnienia o dobrych manierach za niebywale seksowne.

Nigdy wcześniej by tak nie pomyślała. Mając w pamięci ich pocałunek, zainicjowany przez nią, pozostało jej tylko przyznać się przed samą sobą, że w pobliżu Ruya wydawała się niezdolna do normalnego, zgodnego z oczywistymi zasadami zachowania.

– Pomogłeś mi dzisiaj, nigdy tego nie zapomnę – dodała.

– Nie mogłem cię przecież zostawić na tym drzewie – zauważył. – To byłoby zabójstwo z premedytacją!

I znów dawała o sobie znać druga strona jego natury, uświadomiła sobie Suzy. Doskonale się kontrolujący, arogancki cynik, trzymający wszystkich z wyższością na dystans.

– Nieważne – nie dała się sprowokować – jestem ci winna kilka szkiców.

– To, czego naprawdę chciałbym, to jakieś wyjaśnienie… ślubu, który nie wypalił – przyznał już całkiem normalnym tonem. – Zresztą porozmawiamy przy obiedzie, jak będzie gotowy za parę minut.

– Och… czy mogę w czymś pomóc? – zapytała niepewnie, znowu zaskoczona pewnością, z jaką założył, że zechce mu się zwierzać.

– Mam gosposię – odparł i otworzył drzwi do jadalni z dużym, nowoczesnym szklanym stołem, nakrytym już elegancko do posiłku.

Suzy, speszona tym bardzo formalnym wystrojem, usiadła bez słowa na krześle, które dla niej wysunął.

– Zbudowałeś ten dom? Nawet nie wiedziałam, że w lesie, kilometr od miasteczka, cokolwiek się znajduje.

– Nie, kupiłem go. Pierwotny właściciel był kimś tam w show biznesie i miał się tu przenieść na emeryturę, ale niestety nie doczekał.

– Pięknie tu – przyznała, nareszcie nieco zrelaksowana.

Było jej prościej zaakceptować, że to nie Ruy ponosił osobistą odpowiedzialność za luksus tego domostwa. Poza tym, tłumaczyła sobie w myślach, z pewnością udało mu się je kupić okazyjnie tanio, bo okolica nie była ani popularna, ani modna, a i sam budynek składał się z bardzo niewielu bardzo dużych pokoi. Z drugiej strony, może po prostu Ruy był wziętym malarzem? To, że ona nie kojarzyła jego nazwiska, jeszcze o niczym nie świadczyło, ponieważ w ogóle nie znała się na malarstwie.

– Kupiłem tę nieruchomość najbardziej ze względu na las – powiedział. – A teraz parę rzeczy, o których dziś usłyszałem, i nie ukrywam, że mnie martwią. Powiedziałaś, że Brenton dużo może i że nadal będzie ci grozić. Poza tym, że cię fizycznie zaatakował, czemu jeszcze się go boisz?

Suzy zarumieniła się nerwowo. Nie wiedziała, ile spraw ujawniła nieświadomie, będąc półprzytomna w stadium początkowej hipotermii.

– Przepraszam, ale nie mogę o tym mówić.

– Czy ma to związek z tym, że twój ojciec jest właścicielem lokalnego pubu? Jak zdołałem już ustalić, Brenton ma opinię osoby pozbawionej skrupułów, a jego zachowanie i transakcje finansowe budzą spore wątpliwości.

Zaniepokojona tym komunikatem Suzy, z radością przyjęła pojawienie się gosposi z potrawami. Jednakże miły przerywnik nie pomógł jej w wyjaśnieniu, jak Ruy uzyskał takie informacje, skoro mieszkała w miasteczku całe swoje życie i nigdy nie słyszała niczego podobnego.

– A kto ci opowiedział takie rzeczy o Percym?

– Uwierz, że jeśli chcę kogoś sprawdzić, mam niezawodne źródła. A teraz zajmijmy się jedzeniem.

Niespodziewanie Suzy poczuła ogromny głód i dopiero wtedy uświadomiła sobie, jak dawno nie jadła niczego normalnego poza kanapką od Ruya. Wczoraj w dzień? Ale od wczoraj minęła dla niej cała epoka. Nie została ostatecznie żoną Percy’ego, a więc za chwilę stracą pub i będą się pewnie musieli przeprowadzić do najbliższego większego miasta w poszukiwaniu pracy.

– Wracając do naszej rozmowy – zarządził ponownie Ruy – powiedz mi coś bliższego o powiązaniach finansowych twojego ojca z twoim byłym.

– A skąd w ogóle wiesz, że łączą ich interesy?!

– Po prostu nie wierzę, że ślub z Brentonem mógł mieć cokolwiek wspólnego z uczuciami. To przecież z natury wykolejeniec i przemocowy facet.

– Widziałeś go dosłownie przez chwilę! Skąd mógłbyś to wiedzieć?

Spojrzenie Ruya stało się nieoczekiwanie posępne. Jako dziecko wychowane przez przemocowego ojca, bardzo łatwo wychwytywał wszelkie znaki ostrzegawcze. Nie zaznał szczęśliwego dzieciństwa, ale pod

wieloma względami to jego bardziej wrażliwy brat bliźniak, niezdolny poradzić sobie z koszmarnym traktowaniem przez ojca, ucierpiał dużo więcej, nie umiejąc sprostać oczekiwaniom Armanda Valientego.

– Suzy, po prostu powiedz mi prawdę. Komuś powinnaś powiedzieć. Tak jak powinnaś przestać się bać i pójść na policję.

Zbladła.

– Chcę iść na policję… ale nie mam odwagi.

– Powiedz mi dlaczego.

Z przerażeniem w oczach zaczęła w końcu mówić.

– Tata wziął pożyczkę z banku na unowocześnienie pubu, ale nie dało to spodziewanych rezultatów i przestaliśmy nadążać ją spłacać. Percy zjawił się w chwili, gdy ojcu zagrożono przejęciem pubu. Spłacił dawną pożyczkę i wziął nową, z niższymi ratami.

– A jak ty zostałaś w to zaangażowana?

– Stało się to dopiero pół roku temu… Percy powiedział, że jeśli za niego wyjdę, anuluje pożyczkę, a jeśli nie, to zabierze tacie pub. Po paru długich dyskusjach zgodziłam się. Ale powiedziałam, że nie będę z nim sypiać. Mogę być żoną na pokaz i trzymać w tajemnicy nasze prawdziwe relacje, ale nic więcej.

– Mój Boże… i on się na to zgodził? – zdumiał się Ruy.

Suzy, czerwona jak burak, pokiwała żałośnie głową.

– Tak, ale teraz już nie jestem taka pewna, czy w ogóle zamierzał trzymać się moich warunków. Poza tym chyba mnie przez to znienawidził.

– Ile wie o szantażu Brentona twój ojciec?

– Absolutnie nic! Tata nigdy by się nie zgodził, żebym poślubiła Percy’ego dla dobra pubu.

– A kwota do spłacenia wynosi około pięćdziesięciu tysięcy funtów? – Gdy spojrzała nań jak na jasnowidza, uśmiechnął się. – To dlatego podałaś mi taką cenę za pozowanie?

– Oczywiście nie mówiłam tego poważnie – zaczęła się tłumaczyć. – Nie jestem z natury chciwa. Po prostu Percy zaczął mnie coraz bardziej przerażać, a dla mojego taty zrobiłabym wszystko.

– To żaden grzech, tylko dowód lojalności i miłości wobec ojca. Byłaś gotowa się poświęcić, żeby go chronić.

– Ale nie dałam rady i tylko pogrążyłam tatę! Percy wystawiony do wiatru pod ołtarzem będzie żądny krwi!

– Już i tak dostał za wiele. Zdajesz sobie sprawę, że będzie teraz chciał jakoś do ciebie dotrzeć, by ratować własną skórę? Bo jeśli zdecydujesz się oskarżyć go o napaść, jego reputacja zostanie zrujnowana. Może na przykład zaoferować anulowanie pożyczki, byle cię uciszyć.

– Nie wierzę! Nie ma mowy, żeby się na to zdobył.

– A zatem musisz zgłosić go na policję. A wam mogę pomóc w uratowaniu pubu.

– Ruy… nie jestem dzieckiem. Nie ma takiej magii, która by nas teraz uratowała. A pod wieloma względami sama doprowadziłam do tej sytuacji, bo byłam głupia i ufna. Nie powinnam się była zgodzić na ślub pod wpływem szantażu. Długi nie pozbawiają człowieka prawa do szacunku i godności. To, na co się zgodziłam, było złe, i może zasłużyłam sobie na to, co się stało.

– Mój Boże! Co ty opowiadasz?

– A teraz jeszcze i ty oferujesz mi pomoc i to pewnie finansową. Proszę… nie. Zastanowię się nad pomysłem odpłatnego pozowania, choć nie wiem, jak to zorganizuję, bo pewnie będziemy się musieli z tatą szybko

stąd wyprowadzić. Tylko nie próbuj mnie kupić jak Percy. Dostałam nauczkę i nie powtórzę już tych samych błędów.

Ruy czuł się sfrustrowany, lecz w świecie finansów słynął właśnie z tego, że doskonale lawirując, umiał załatwić wszystko. Suzy istotnie może być teraz przewrażliwiona na punkcie każdej oferty pomocy finansowej po przejściach z Brentonem. Trzeba więc szybko wymyślić jakiś sposób na taką pomoc, by nie poczuła się ani przekupiona, ani szantażowana. I najlepiej przy okazji skorzystać samemu.

A zatem… należy ją poprosić, by towarzyszyła mu na ślubie brata. Oczywiście nie zapominając, że najpilniejsze jest zapewnienie jej ochrony przed Percym…

I na tym się nagle zatrzymał. Bo… zaraz, zaraz… Kiedy ostatnio tak się w cokolwiek zaangażował? W problem, którego rozwiązanie nie należało do niego? Chciał początkowo wyłącznie namalować Suzy. Być może to umieściło ją jakby w zupełnie innej kategorii ludzi, zapewnił sam siebie.

Po chwili otrzeźwienia, zebrał myśli. Żeby ją ochronić, a tym samym móc spokojnie malować, musiałby zobaczyć pierwotną umowę pożyczki podpisaną przez jej ojca…

– Co malujesz? – spytała Suzy, sprowadzając jego myślenie na zupełnie inne tory.

– Ludzi, głównie portrety, zazwyczaj kobiet…

– Nagich…?

– Czasem, ale w większości moi modele i modelki pozostają w ubraniach.

Jej pełna przerażenia reakcja na myśl o pozowaniu nago rozbawiła go. Jednocześnie przez moment istotnie zastanowił się nad tym, jak wyglądałaby rozebrana, i chyba nie miało to wiele wspólnego ze sztuką.

– Bo ja… nie wiem nic o malarstwie – przyznała, kiedy po pysznych przystawkach i daniu głównym zaczęli jeść deser.

– A czemu miałabyś wiedzieć, skoro cię to nie interesuje? Co ja wiem o tańcu? A wracając do pozowania, jeśli się zgodzisz, będziesz najpierw musiała podpisać umowę o poufności, która uniemożliwia ci ujawnienie mojego nazwiska czy jakichkolwiek szczegółów o mojej pracy. To standardowe zabezpieczenie i stosuję je z każdym, kto mi pozuje.

– Po co? – zapytała, otwierając przy tym szeroko oczy, jak dziecko, z ciekawości.

Przepiękne zielone oczy, o intensywnej barwie świeżych, wiosennych liści…

– Czy artyści nie potrzebują rozgłosu, by przyspieszyć swoją karierę?

– Ja nie. Dla mnie ważniejsza jest prywatność.

– Ale przy tym wcale nie wygląda, żeby brakowało ci gotówki!

Kiedy Suzy się uśmiechała, rozjaśniał się cały pokój. A kiedy tańczyła… Pamiętał wyraźnie tę chwilę, gdy jeszcze nie zdążył ujrzeć jej twarzy na scenie, a już zafascynowała go gracja, z jaką się poruszała. Pragnął jakimś cudem uchwycić i uwiecznić ten jej ruch na obrazach. Bo, rzecz jasna, musiałby namalować więcej płócien. Pokazujących też jej różne nastroje.

– Chciałbym, żebyś rozważyła zrobienie mi jeszcze jednej uprzejmości… – zaczął.

Już chciała mu po swojemu przerwać, ale wyhamowała na czas. Musiała przyznać, że naprawdę ogromnie jej pomógł.

– Otóż, powinienem się pojawić na weselu mojego brata bliźniaka i byłoby mi łatwiej, gdyby towarzyszyła mi kobieta, która na tę jedną okazję zgodzi się udawać, że jest ze mną zaręczona.

– Ale dlaczego?! – nie wytrzymała.

– Moje relacje z bratem są… dość kłopotliwe. Pojawienie się na jego ślubie wypadłoby lepiej, gdyby uwierzył, że mam kogoś.

– Bardzo to wszystko dziwne i nie dla mnie. Byłam już fałszywą panną młodą i nie wyszło mi to na dobre. Nie chcę teraz znowu czegokolwiek udawać dla kolejnego mężczyzny.

– Ale jednak się nad tym zastanów. Chyba byłoby dla ciebie dobrze, gdybyś mogła teraz uciec przed miejscowymi ciekawskimi i lokalnymi plotkami. A ślub odbędzie się w Hiszpanii.

– W Hiszpanii! – powtórzyła jak echo, jakby zasugerował co najmniej lot na księżyc.

Jednak jego argument o plotkach wydawał się trafiony. Irytowało ją, że znów miał rację. Jakikolwiek pomysł na zniknięcie z miasteczka choćby na tydzień był zdecydowanie mile widziany. Pozwoliłoby to ludziom zapomnieć, a jej dodatkowo – ukryć się przed Percym.

– Dobrze… pomyślę o tym. – Pokiwała głową, ziewając.

Wydarzenia ostatnich godzin i dni znów zaczęły ją osaczać.

– Powinnaś iść wcześnie spać.

– Przede wszystkim nie powinnam tu dłużej zostawać… – Zreflektowała się nagle, że gościnę u Ruya Rivery zaczęła traktować jako pewnik.

– A dokąd zamierzałaś pójść, kiedy uciekłaś przed nim do lasu?

– Miałam jakiś niejasny pomysł, by złapać okazję i dostać się na stację kolejową. Potrafisz to sobie wyobrazić? W sukni ślubnej i nie mając dość gotówki na bilet? I nie wiedząc, dokąd chcę jechać? Jeszcze raz… tak mi przykro, że wciągnęłam cię w to wszystko.

– Naprawdę możesz zostać. Przynajmniej jesteś tutaj poza zasięgiem Brentona.

– No i dla ciebie wygodnie jest mnie tu zatrzymać, jeśli miałabym ci pozować – zauważyła nagle z humorem. – Już pana przejrzałam, panie Rivera, nie zawaha się pan przed wykorzystaniem żadnej nadarzającej się okazji!

Na twarzy Ruya zawitał szczery uśmiech – raczej rzadki widok.

– Dokładnie tak – potwierdził.

Wtedy przystanęła przed wejściem na schody i odwróciła się do niego, czarując go nieświadomie piegami na nosie i niesfornymi lokami.

– Dziękuję ci za pomoc. Wyprawa na ślub wydaje mi się niewykonalna, ale jeśli nie muszę się rozbierać, to na pewno będę ci pozować – oznajmiła.

Naprawdę rozbawiła go tym przedziwnym przejawem skromności. Czy udawała? Był pełen podejrzeń. W końcu większość kobiet, które spotykał na swej drodze, nie mogło się doczekać, kiedy zrzucą przed nim ubranie. Czy to w pracowni jako modelki, czy w sypialni, na jednonocny seks. Zdarzyło się też, że pokojówka w hotelu próbowała mu podać śniadanie do łóżka całkiem nago, a jedna z asystentek rozebrała się do bielizny w trakcie pierwszego dnia pracy, który oczywiście okazał się dla niej ostatnim.

– A teraz do zobaczenia rano…

– Czy mógłbym jeszcze zabrać z pokoju parę ubrań?

– O, Boże… to twój pokój, tak? Wyrzucam cię z twojego własnego łóżka? Przecież mogę spać na dole na kanapie!

– Nie ma mowy. Ja będę spał w pracowni – zapewnił ją, wygarniając drobiazgi z paru szuflad. – Poza tym zamierzam jeszcze dziś wyjść i nie chciałbym cię zbudzić, wracając.

– Ależ to nie wypada…

Niespodzianie przejechał palcem po jej wargach.

– Cicho już… proszę… to naprawdę nic takiego.

– Ruy…

– Poza tym to bardzo seksowne, że nie zasugerowałaś, żebyśmy spali w jednym łóżku.

Najwyraźniej zrobiła na nim wrażenie czymś, co jej nie przyszło nawet do głowy, a co on potraktował jako akt zdumiewającej powściągliwości. Zaskoczona, spojrzała na stojący obok wielki mebel, który spokojnie mógł pomieścić przynajmniej dwie pary. Zupełnie nie potrafiła zrozumieć, czemu bardziej seksowny był dla niego brak propozycji z jej strony niż bezpośrednie zaproszenie. Wydawało się to tak odległe od jej wyobrażenia o seksie z punktu widzenia mężczyzn, że mogła jedynie gapić się na niego z niedowierzaniem.

– Śpij dobrze, dobranoc… – pożegnał się, znikając.

Czy kobiety rozpuściły go aż tak, że ich rozbieranie się i wchodzenie mu do łóżka nawet po bardzo krótkiej znajomości stało się dla niego normą? Był istotnie niesamowicie przystojny i miał fascynujące oczy, które raz wydawały się całkiem czarne, a potem lśniły jak złoto. Naprawdę bardzo, bardzo przystojny facet, podsumowała w myślach, szykując się do snu.

W czasie obiadu przypatrywała mu się cały czas i nie potrafiła znaleźć najmniejszej choćby skazy w jego wyglądzie. To właśnie nieskazitelna prezencja zahipnotyzowała ją do tego stopnia, że doszło między nimi do pocałunku. Że sama do niego doprowadziła! Pocieszała ją jedynie myśl, że pewnie większość kobiet tak właśnie reagowała na Ruya Riverę, więc przywykł do takich sytuacji albo nawet się już nimi znudził. Dlatego wkrótce oboje wymażą z pamięci ten głupi, dziewczęcy pocałunek, a po zakończeniu pozowania Ruy w ogóle znajdzie się poza jej zasięgiem. Była przecież zwykłą, przyziemną, rozsądną kobietą. Przystanie na „propozycję” Percy’ego okazało się jej pierwszym poważnym błędem, ale działała

w strachu o ojca i pub. Teraz bała się, co może im przynieść przyszłość, lecz przyzwyczaiła się wykorzystywać to, co ma, i nie rozmyślać, czy jest to zgodne z tym, co czuje i czego pragnie. Znów po prostu poradzi sobie z wszystkim, co się stanie, wyszeptała w myślach, kładąc się do niewiarygodnie wygodnego łoża.

Gdy Suzy zapadła w głęboki zasłużony sen, Ruy wyruszył do pubu, by przedstawić się jej ojcu. Kiedy tylko dał do zrozumienia, że przybywa z nowinami od córki, natychmiast został zaprowadzony do prywatnego pokoiku na zapleczu. Tam, przy dobrym alkoholu, obaj mężczyźni zaczęli poważną rozmowę o interesach. Suzy na pewno miałaby im za złe, że robią to za jej plecami, lecz Ruy uważał, że trzyma się mimo wszystko wszelkich wytycznych, jakie zdołała mu przekazać…

ROZDZIAŁ CZWARTY

Suzy obudziła się, wygramoliła z łóżka i ruszyła do łazienki, ale po drodze stanęła jak wryta na widok znanych ubrań na krześle pod ścianą. Jej ukochane obcisłe dżinsy i zielony sweter z asymetrycznym dołem? Bielizna? Kosmetyki? Jakim cudem znalazły się u Ruya? Czyżby Cecylia powiedziała tacie, gdzie ukryła się córka, i on przywiózł rzeczy, gdy spała? Zawstydziła się też od razu, że sama jeszcze do niego nie zadzwoniła, lecz nadal nie wiedziała, co i ile może mu powiedzieć.

Na razie postanowiła szybko się umyć i ubrać. Nie zamierzała zawracać sobie głowy żadnym makijażem. W końcu miała do czynienia z mężczyzną, który podziękował jej za… niezaciągnięcie go do łóżka! A więc był bezwstydny, paskudnie zarozumiały i w pełni świadom swojego seksapilu. Planowała więc nie robić ani nie mówić niczego, co mogłoby wywołać ten niebezpieczny temat. Dosyć się już wygłupiła z tym jednym głupim pocałunkiem, choć będzie to raczej spisane na karb jej dezorientacji, osłabienia i hipotermii.

Gdy szła właśnie do drzwi, usłyszała pukanie, więc otworzyła je i ze zdumieniem ujrzała na progu Ruya z pełną tacą.

– A co to? – wymamrotała.

– Miało być śniadanie do łóżka, ale chyba się spóźniłem – zaśmiał się.

– Nigdy w życiu nie jadłam śniadania w łóżku… Już prędzej podawałam je klientom.

– Ale zawsze kiedyś jest ten pierwszy raz! Siadaj, korzystaj!

– Twoja gosposia nie narzeka na brak zajęcia – westchnęła. – Tylko nie zapomnij jej ode mnie podziękować. Miała przeze mnie trochę kłopotu.

Rzeczywiście, taca nadawała się na konkurs: ozdobne podkładki, sezonowy kwiat liliowego bzu w wazoniku, świeży sok z pomarańczy, domowe wypieki, owoce, herbata z prawdziwej esencji… a wszystko w przepięknej porcelanie. Tyle że kobiety, z którymi miał do czynienia, nie zwracały na takie rzeczy uwagi. Najwyższej jakości obsługę traktowały jak należny standard, brakowało im pokory i skromności Suzy.

– Czemu mnie nie obudziłeś, kiedy tata podrzucił moje rzeczy?

– Dał mi je w nocy.

– Widziałeś się z tatą w nocy? Och, pewnie poszedłeś do pubu na piwo.

– Nie. Poszedłem celowo, żeby go poznać i porozmawiać.

Patrzył na jej pełne energii ruchy, kiedy jadła i piła, spacerując po pokoju. Czuło się jednak narastające w niej napięcie. Jakby żelazne pręty wzmacniające beton miały go za chwilę rozsadzić. Zaśmiał się w duchu z tej wymyślonej przez siebie przenośni, lecz w sumie obrazowała ona trafnie siłę, jaką emanowała zwodniczo mała i smukła Suzy. Wydawało mu się dziwne, że jej moc i niestabilność zarazem, które niepokoiły go od początku ich znajomości, teraz coraz bardziej go pociągały.

– Po co chciałeś porozmawiać z moim ojcem?

– Żeby przez chwilę ułatwić ci życie… Kiedy widzę jakiś problem, z reguły staram się go rozwiązać. W zasadzie… rozwiązywanie problemów to moja specjalność.

– Ale moje problemy nie są twoimi problemami!

Pomimo jej narastającej frustracji, wyciągnął dłoń i zaczął wyliczać na palcach:

– Po pierwsze, nienawidzę facetów używających przemocy fizycznej wobec kobiet i chciałem, żebyś bez wahania zgłosiła tego typa na policję.

Po drugie, wiedziałem, że bezpośrednio nie przyjmiesz ode mnie pieniędzy na spłatę Brentona. Po trzecie, chcę, żebyś mi pozowała, nie myśląc o niczym innym. Po czwarte, chciałbym, żebyś ze mną pojechała na ślub brata. Po piąte, jeśli przeanalizujesz tę całą sytuację, kierując się logiką, to zauważysz, że nasze bieżące potrzeby idealnie się zazębiają.

Suzy z trudem powstrzymywała wybuch wściekłości. Czuła, że najchętniej wyrwałaby mu te jego pięć palców! Marzyła, by zamilkł i nie irytował jej dalej, tłumacząc logicznie, dlaczego skontaktował się z Maddertonem za jej plecami.

– Nie wiem, co mi tam tłumaczysz, i wcale nie wiem, czy chcę wiedzieć! – wykrzyknęła. – Czy powiedziałeś tacie, że Percy mnie zaatakował?

– Tak i chociaż był bardzo zły, to wie, że nic poważnego ci się nie stało.

– Jakim prawem ingerujesz w moje życie?

– Pub należy do twojego ojca, nie do ciebie, i w jakie układy wchodzi właściciel i z kim, to już jego wybór. A tak się składa, że właśnie wykupiłem udział w jego pubie. Będę tak zwanym cichym wspólnikiem, ale zdejmie to z niego presję i będzie w stanie bez trudu spłacić Brentona. Chociaż, jak mu uświadomiłem, mógłby pozwać Percy’ego o ustalenie nieprawdziwej wysokości odsetek, które sobie policzył. Ale ojciec woli odpuścić.

Suzy wciąż nie posiadała się z oburzenia.

– Kupiłeś udziały w pubie?! Ale po co ci to było?!

– Choć nie będę tu przebywał przez cały rok, to mam tu teraz nieruchomość. To inwestycja. Pub jest sercem i atutem każdej, nawet najmniejszej mieściny – odpowiedział cierpliwie, udając, że nie wie o wieloletnich problemach lokalu. – Poza tym pozostanie teraz otwarty i bezpieczny, nie będzie żadnej zmiany właściciela.

– Ja po prostu w to nie wierzę! – irytowała się dalej.

– Musiałem znaleźć jakiś sposób na obejście twojej niechęci do przyjęcia rozsądnej pomocy finansowej.

– Czyli przekupiłeś mnie inaczej i dalej chcesz mną manipulować…

– Twój tata jest szczęśliwy, a przecież go kochasz. Nie rozumiem, na czym polega twój problem ani dlaczego coś ci nie odpowiada, skoro mam wyłącznie dobre intencje.

– Istotnie, zakładam, że mnie nie pobijesz, ale jeśli chodzi o manipulowanie ludźmi, zostawiasz Percy’ego daleko za plecami.

– Możliwe! Ale zawsze gram, żeby wygrać, a kiedy czegoś chcę, robię wszystko, by to zdobyć.

Przy tym Ruy wcale nie wyglądał na skruszonego.

– Jestem człowiekiem, a nie „czymś” – syknęła. – Poza tym zgodziłam się już pozować ci za darmo. Nie musiałeś jeszcze za moimi plecami inwestować w pub!

– Nie myśl o moich inwestycjach finansowych i ich celowości, skup się na tym, że możesz nareszcie przestać martwić się o los pubu i ojca.

– Nic mnie nie przekona, że byłeś szczerze zainteresowany kupnem udziałów akurat w tym pubie!

– Wcale nie próbuję cię przekonywać. Powtarzam tylko, że twój ojciec jest zadowolony, bezpieczny i ulżyło mu, bo wie, że Percy nie ma już wstępu do waszego życia.

– Niech cię szlag…! – krzyknęła. – Doprowadzasz mnie do szału!

– A mnie twój temperament dodaje skrzydeł – wyszeptał.

Pragnął jej dotknąć, tak samo mocno, jak marzył, by ją namalować. Nigdy wcześniej nie był z tak emocjonalną kobietą, a własne emocje nauczył się perfekcyjnie tłumić. Sypiał wyłącznie z kobietami cichymi i bez

skłonności do histerii. Dlatego też nie próbował nawet zrozumieć, co właściwie aż tak pociągało go w Suzy i jej zmiennej, nieprzewidywalnej, wybuchowej naturze. Ta jedna cecha, niestabilność, powinna go była całkowicie do niej zniechęcić, a jednak tak się nie stało. Kategorycznie nie była w jego typie, lecz gdy poruszała się nieustannie po pokoju, chwilami z zaciśniętymi piąstkami, z błyszczącymi oczami i lekko wydętymi wargami, momentami odsłaniając piękne, perłowe zęby, podniecała go tak, że nie potrafił się opanować.

– Twój chłód, dystans i opanowanie mają na mnie odwrotny wpływ. Sprawiają, że mam ochotę tobą potrząsnąć! – przyznała.

– I udaje ci się to bardzo skutecznie! – zamruczał.

Kolana Suzy lekko się ugięły.

– Naprawdę jesteśmy jak ogień i woda – wyszeptała niespokojnie.

– Bardziej jak… pożoga. Tyle że wcale nie zamierzam gasić tego pożaru między nami!

– Nie zmieniaj tematu w środku kłótni!

– O, dokładnie tak…! Tak masz wyglądać i unosić podbródek, kiedy będę cię malował. Patrzysz na mnie, jakbyś była królową, a ja prymitywnym wieśniakiem. Żadna kobieta nigdy dotąd tak na mnie nie patrzyła!

– Masz wyjątkowo bujną i ekstrawagancką wyobraźnię!

Suzy cofnęła się o parę kroków, pod samą ścianę, bo znaleźli się zbyt niebezpiecznie blisko siebie. Chociaż… w porównaniu z Percym Ruy wydawał się niebywale delikatnym człowiekiem. Jednak jeszcze niedawno, z wrodzoną naiwnością wierzyła, że Percy po prostu nie zdaje sobie sprawy ze swej siły, jest męski, nieokrzesany i nieostrożny.

Jej reakcja na Ruya była… czymś nowym. Po raz pierwszy dotarło do niej, że reaguje całym ciałem, i powoli zrozumiała, co to oznacza i co się

z nią dzieje. Żałowała, że mając skończone dwadzieścia jeden lat, dopiero teraz doświadcza normalnego pożądania.

Ruy nie odrywał od niej wzroku. Serce waliło jej coraz mocniej, czuła, jakby miało za chwilę wyrwać się z jej piersi. Wtedy ją przytulił. Zresztą, gdyby tego nie zrobił, ona przytuliłaby go chwilę później, uświadomiła sobie bezwstydnie.

– Chcesz tego? – zapytał szeptem, oparłszy jedną rękę na jej biodrze, a drugą ponad nią o ścianę.

– Chcę… ciebie. – Choć usłyszała swój głos, nie wiedziała, kto wypowiada te słowa, a ich treść była dla niej tak nowa, że czuła, że musiały wybrzmieć na głos.

– I dzięki Bogu – westchnął Ruy, zanim zaczął całować ją jak szalony.

Jego usta zdołały przekazać wszystko, czego nie potrafiła wyrazić słowami, a jego ogień okazał się bardzo zaraźliwy. Zajęło jej chwilę, by się zorientować, że jednocześnie dość sprawnie ją rozbiera! Ale nie miała żadnych obiekcji. Była już dorosłą kobietą, nie małą dziewczynką, i nie musiała utrzymać w ryzach nastoletniego chłopaka. Oboje byli dorośli, i owszem, tak, miała ochotę rozebrać się przy Ruyu.

– Oczywiście nie możemy zapomnieć o butach – westchnął, kucając przy niej, bo wcześniej wziął ją w ramiona i posadził na brzegu łóżka. – Uwielbiam te twoje kowbojki! Założysz je do pozowania.

– Tak? – Uśmiech złagodził jej twarz, gdy głaskała jego bujne włosy i podziwiała niewiarygodnie długie rzęsy. Zastanawiała się, czym żyła tyle lat, zanim go spotkała…?

– I suknię ślubną… ale nie tę, w której miałaś brać ślub z nim! – dodał, ściągając z niej kowbojki.

– Masz naprawdę szaloną wyobraźnię.

– Ależ w ogóle jej nie mam.

– Jesteś artystą. Musisz ją mieć – powtórzyła to jako rzecz oczywistą, bo wyczuła, że z jakiegoś powodu usiłował zaprzeczyć rzeczywistości. – Pozowanie w kowbojkach i sukni ślubnej to bardzo ekscentryczne.

– Ale to nie jest wyobraźnia, taką zobaczyłem cię w lesie. – Ruy wyswobodził ją właśnie z dżinsów. – Poza tym za dużo rozmawiamy… ja w łóżku nie rozmawiam…

– Bo wszędzie chcesz być szefem…

– Może trochę…

– Może powinnam była uciec…?

– Nigdy w życiu nie próbowałem zarządzać kobietą w łóżku… Zresztą sama widzisz, do czego prowadzi gadanie w sypialni… atmosfera staje się zbyt poważna…

Ruy zaczął znów całować drżącą Suzy.

– Ale… ale ja wciąż jestem na ciebie zła! – próbowała protestować, choć wewnętrznie radowała się swobodą i wolnością, i swoją decyzją, by nareszcie zrobić w życiu raz tak, jak chce. Być nie tylko grzeczną i posłuszną córką taty.

Życie nie dało jej wolności wyboru zawodu ani wyboru stylu życia. Musiała pozostać barmanką, bo ojca nie stać było na personel, a barmanka nie może dowolnie umawiać się na randki, bo musi mieć nienaganną reputację, zwłaszcza pracując w rodzinnej firmie.

– Ale o co? – zdziwił się szczerze. – Przecież ci pomagam. Co w tym złego, jeśli mogę? I nie proszę o nic w zamian. Jasne, że będę bardzo rozczarowany, jeżeli ostatecznie odmówisz mi pozowania czy wyjazdu do Hiszpanii, ale uszanuję twój wybór.

Chyba tym w końcu ją przekonał. Zrozumiała, że nie chodzi mu ani o przekupstwo, ani o szantaż.

– Obiecujesz?

– Obiecuję. Potrafię zaakceptować czyjeś prawo do odmowy.

– To rozbieraj się teraz szybko…

Nie trzeba mu było tego dwa razy powtarzać, jego ciuchy w sekundę wylądowały na podłodze, a on stanął przed nią w całej okazałości. Wyglądał jak bóstwo. Koło łóżka wylądowała także garść prezerwatyw. Czyżby zamierzał zrobić to więcej razy…? Rozgrzanej do czerwoności Suzy wcale nie przestraszyła taka perspektywa.

Nareszcie porzucili wszelkie rozmowy i zaczęli się znów po prostu całować. Jej dłonie tańczyły bez żadnych oporów po całym jego ciele. Coraz bardziej niecierpliwie. Nigdy przedtem nie czuła takiego pośpiechu, podczas gdy on wyraźnie delektował się sytuacją.

– Zwolnij, moja droga – mruczał rozmarzony. – Donikąd się nie śpieszymy.

Lecz ona, ten jedyny raz w życiu, zamierzała kierować się wyłącznie sobą i tym, czego pragnie. Może on się donikąd nie śpieszył. Ale ona tak! I coraz bardziej zatracała się w tym nowym, nieznanym, zaciekłym pragnieniu. Aż w końcu się zjednoczyli!

Choć na chwilę odwróciła mimowolnie twarz, bo nagle poczuła ból, czego nie przewidziała, wszystko, co nastąpiło potem, również – ale już pozytywnie – przeszło jej najśmielsze oczekiwania. Przez jej nadzwyczajnie uwrażliwione ciało przeszły fale ciepła i jakby nieziemskich doznań, a znany jej dotychczas świat po prostu eksplodował, pozostawiając pod powiekami niesamowitą jasność.

Potem opadła z powrotem na poduszki, zafascynowana przeżyciami, potężniejszymi, niż kiedykolwiek odważyłaby się pomarzyć.

Gdy Ruy odsunął się od niej, natychmiast zobaczył krew na jej udach. Przypomniał sobie też sposób, w jaki w pewnej chwili ukryła twarz. I nagle… dotarło do niego, że jest kompletnym idiotą. Nikt chyba nie bał

się bardziej niż on potencjalnych kontaktów seksualnych z dziewicą. Po koszmarze, który przeszedł dawno temu z pewną Lilianą, miał wręcz fazę sprawdzania przeszłości kobiet, z którymi sypiał. Jednak z latami ryzyko powtórzenia błędu malało, interesowały go zwykle rówieśnice. Aż do zeszłego tygodnia…

– Ile ty masz lat? – zapytał znienacka Suzy.

– Dwadzieścia jeden… a bo co?

W jego twarz wpatrywały się zielone piękne oczy, równie twarde i nieustępliwe jak kamień w jego wielkiej łazience.

– Byłaś dziewicą! Nie miałem pojęcia. Nie dotknąłbym cię, gdybyś mnie ostrzegła!

– Ostrzegła…?! Dlaczego niby miałabym cię „ostrzegać”?!

– Bo ja się na to nie piszę! Nie sypiam z dziewicami! Nigdy! Nie chcę potem jakichś oczekiwań… bo seks praktycznie nic dla mnie nie znaczy. Nie zamierzam się w tobie szaleńczo zakochać ani sugerować, że łączy nas coś poważnego. Nie funkcjonuję w ten sposób. Przykro mi.

Suzy przyglądała mu się kompletnie zaszokowana, czując wszechogarniającą falę upokorzenia. On tymczasem, bez żadnego żalu czy refleksji, zabarykadował się w łazience.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Suzy znieruchomiała, ale tylko na krótką chwilę, a potem zeskoczyła z łóżka, pośpiesznie pozbierała swoje ubrania i wciągnęła je na siebie tak szybko, jak potrafiła. W tym samym momencie gdzieś w porzuconych dżinsach Ruya zaczął dzwonić telefon. Zignorowała to i zbiegła na dół, nie wiedząc nawet, dokąd się wybiera. Czuła się zraniona, upokorzona i okrutnie obnażona po jego kąśliwych słowach chwilę po tym, jak skończyli się kochać. Poszła do łóżka z niewłaściwym mężczyzną! I to kompletnie.

Rozglądała się po przestronnym salonie w poszukiwaniu drzwi do drugiej łazienki, ponieważ wiedziała, że musi natychmiast zmyć z siebie całe wspomnienie o nim. Zajrzała do pustej kuchni, garderoby, a następnie do przestronnego pokoju z wysokimi oknami wychodzącymi na gęsty las. Znajdowała się w nim zarówno sztaluga, sterta płócien, jak i łóżko. Jedne z drzwi prowadziły do łazienki. Westchnęła z ulgą i ponownie zaczęła się rozbierać.

Poszła do łóżka z mężczyzną, którego prawie nie znała, i za ten błąd przeklinała swoją porywczą naturę. Rzuciła się z motyką na słońce. Wszystkie najgorsze błędy, jakie dotąd w życiu popełniła, można złożyć na karb tej jednej wady jej charakteru. No cóż, dostałam nauczkę, powiedziała sobie w duchu, rozpaczliwie próbując wyprzeć palący gdzieś w głębi ból i zastąpić go pozytywniejszymi uczuciami. Obolałe ciało przypominało jej o tym, o czym najbardziej chciała zapomnieć.

Jakim sposobem doprowadziła do sytuacji, w której Ruy Rivera mógł ją odrzucić, jakby uganiała się za nim, błagając o zainteresowanie? Czyżby był na tyle arogancki i tak próżny, by zakładać, że każda kobieta próbuje go usidlić przy pierwszej możliwej okazji? Cóż innego miałaby sobie pomyśleć po przemowie, jaką wygłosił? Tego kwiatu jest pół światu, jak zwykła żartować jedna z jej przyjaciółek w szkole, gdy kolejny chłopak okazywał się niewypałem, lecz w tej chwili Suzy nie wierzyła, że kiedykolwiek ponownie odważy się spojrzeć na mężczyznę śmielszym wzrokiem.

Tymczasem piętro wyżej Ruy prawie przyłożył pięścią w ścianę prysznica, powstrzymując się w ostatnim momencie i rzucając zamiast tego siarczyste przekleństwa. Co go opętało, że w taki sposób słownie zaatakował Suzy? Przecież dobrze wiedział, skąd się wziął ten napad paranoi. Jego umysłem zawładnęły wspomnienia Liliany i katastrofalny ciąg zdarzeń, który zapoczątkowała w jego życiu. Skrajna odraza i niepokój oślepiły go niczym kwas i dlatego naskoczył na kogoś zupełnie niewinnego. Zacisnął zęby. Nie lubił popełniać błędów, a jeszcze bardziej – przepraszać.

Dziewica. Na to zupełnie nie był przygotowany. Niby dlaczego? Ciągle bardzo młoda, za młoda dla niego, potępił samego siebie. Uległ żądzy jak głodny seksu nastolatek, niemyślący o konsekwencjach. W efekcie zniszczył wszelką ufność, jaką Suzy mogła w nim pokładać i wszelką nadzieję, że będzie skłonna zrobić cokolwiek dla niego.

Wycierał się ponuro wpatrzony w lustro i pochylił się, by sięgnąć po telefon, który w tym momencie zadzwonił.

Suzy, wciąż mokra i zdyszana, znów zjawiła się w salonie, zdecydowana, co robić dalej. Pójdzie z powrotem na górę, pozbiera swoje rzeczy i wróci do ojca. Będzie musiała pójść drogą, co potrwa wieki, ale

czuła, że nie ma innego wyboru. Prędzej przeszłaby po rozżarzonych węglach, niż spędziła kolejną godzinę pod dachem Ruya Rivery.

Wtedy ktoś głośno zapukał do drzwi frontowych. Suzy zmarszczyła brwi, wiedząc, że gosposi nie ma w pobliżu, a Ruy nadal bierze prysznic. Po chwili wahania otworzyła drzwi sama i… oniemiała z wrażenia. Odruchowo zrobiła krok w tył, gdy doskoczył do niej rozwścieczony Percy z zaciśniętymi pięściami.

– Ty zdziro! A więc plotki były prawdziwe!

– Zostaw mnie w spokoju! – krzyknęła, gdy wyciągnął ramiona, by ją pochwycić, i cofnęła się w głąb domu.

Gdy Percy próbował wepchnąć się do środka, a ona próbowała zatrzasnąć mu drzwi przed nosem, zdarzyły się dwie rzeczy. Zobaczyła kilku mężczyzn biegnących od strony podjazdu i usłyszała, że ktoś pędzi po schodach za jej plecami.

Ruy zaklął siarczyście po hiszpańsku i wciągnął Suzy za siebie, by była bezpieczna. Kiedy Percy natarł na niego, zadał mu potężny cios pięścią. Napastnik runął na ziemię jak kłoda. Ruy, wysyczawszy kolejne przekleństwo, pochwycił go za kark i wyciągnął na zewnątrz. Suzy zmartwiała, zszokowana szybkością jego reakcji. Potem jak zahipnotyzowana patrzyła na czterech mężczyzn, którzy wpadli do pomieszczenia i po hiszpańsku gorączkowo przepraszali Ruya, jednocześnie przejmując Percy’ego, by odholować go gdzie indziej.

– Kim oni, u licha, są? – zapytała.

– To ochrona – wyszeptał Ruy lakonicznie. – Czy on coś ci zrobił?

– Nie, zdążyłeś w samą porę.

– Wpuszczono go na teren, ponieważ zgłosiłem twoją obecność. Sądzili, że to twój ojciec. Już nigdy więcej nie popełnią takiego błędu i dopilnujemy, żeby Brenton trzymał się z daleka.

– Nie wiem, jak moglibyśmy to zrobić… Percy lubi mieć ostatnie słowo – mamrotała, kiedy Ruy odszedł od niej kilka kroków, wybierając numer na komórce i rozmawiając z kimś w bardzo szybkim tempie.

– Radca prawny będzie na nas czekał na komisariacie.

Posłała mu zdziwione spojrzenie, nadal wstrząśnięta jego nagłym pojawieniem się i gwałtownością szokująco skutecznej reakcji. Przyglądała się też, jak mężczyźni, których Ruy nazwał ochroną, zawlekli Percy'ego do jego samochodu, a potem cofnęli się, czekając, aż odjedzie.

– Do czego nam radca prawny?

I dlaczego, tak samo jak on, nagle zaczęła używać królewskiej formy „my"? Tak jakby Ruy był w to wszystko uwikłany podobnie jak Percy?

– Musisz złożyć wniosek o wydanie zakazu zbliżania się, by trzymać go na odległość, ale przede wszystkim musisz zgłosić pierwotny napad – powiedział zdecydowanym tonem. – Teraz już nie możesz sobie pozwolić na dalsze zwlekanie.

– Nie, nie mogę – przyznała Suzy, a ciarki przeszyły jej po plecach. Druga próba napaści ze strony jej byłego wstrząsnęła nią do głębi i sprawiła, że zrozumiała, że potrzebuje ochrony prawnej.

– Adwokat, któremu zleciłem sprawę, dotrze w ciągu godziny.

– Nie wiem, dlaczego wynająłeś adwokata, żeby mi pomóc. Twoje nastroje zmieniają się szybciej niż wiatr. W jednej minucie jesteś łagodnym, miłym człowiekiem, a w następnej…

– A pozwolisz mi przeprosić i wyjaśnić?

Zaczerwieniła się.

– Nie musisz mi niczego wyjaśniać.

– Przeproszę na górze. Tak się niefortunnie składa, że po doświadczeniu, które miałem z pewną kobietą osiem lat temu, jestem trochę przewrażliwiony na punkcie seksu z dziewicami.

– Trochę? Można by sądzić, że jestem gotowa co najmniej wyznaczyć datę ślubu!

Jednak szczerość przeprosin i fakt, że zaoferował je niemalże natychmiast, zdecydowanie ją uspokoiły. Najwyraźniej miał wady i swój bagaż, tak jak i ona. Pomógł jej, rozprawił się z Percym i nadal robił wszystko, żeby zapewnić jej bezpieczeństwo. Oczywiście, że powiedział rzeczy, których nie powinien mówić, i założył sobie coś, do czego nie miał prawa, ale jeśli był skłonny wyjaśnić, to go wysłucha, nawet jeżeli tylko z czystej ciekawości. Nadal zdenerwowana, przycupnęła na brzegu kanapy i ostrożnie mu się przyglądała.

Właśnie zapinał guziki koszuli, którą włożył do dżinsów. Gdy przepędzał Percy’ego, koszula powiewała luźno, odsłaniając jego ciało. Teraz powoli zakrył szeroki fragment opalonego muskularnego ciała. Gdy poczuła, że budzi się w niej pożądanie, zaczerwieniła się i szybko oderwała wzrok od Ruya.

– Osiem lat? Musiałeś być dosyć młody – zauważyła niezręcznie.

– Miałem dwadzieścia dwa lata. Pewnego wieczoru zabrałem do siebie poznaną w klubie kobietę. Była dziewicą, a potem wystraszyła mnie, oznajmiając, że zawsze wiedziała, że będziemy cudowną parą. Nigdy jej przedtem nie spotkałem, a w tym wieku gustowałem raczej w jednorazowych przygodach, a nie trwałych związkach. Na nieszczęście ona uznała, że ta jedna noc oznaczała taki właśnie związek i zaczęła mnie uporczywie nękać. To nękanie przez nią przyprawiło mnie o mnóstwo kłopotów i zgryzoty.

– O mój Boże! – jęknęła, zdziwiona wyjaśnieniem i szczerze pełna współczucia.

– Tak więc może teraz rozumiesz, dlaczego na moment zapomniałem o manierach i zrobiłem się całkowicie nieufny. To, co zdarzyło się z tamtą

kobietą, wyrządziło wiele szkód w moim życiu. Od tamtej pory staram się być o wiele bardziej ostrożny, jeśli chodzi o osoby, które wybieram na kochanki, i z reguły są o wiele bardziej dojrzałe i doświadczone.

– Brak seksualnego doświadczenia tej kobiety miał niewiele wspólnego z jej problemami.

– Masz rację, ale tylko to odróżniało ją od wszystkich poprzedniczek. Obawiam się, że odkrycie twojej niewinności uwolniło moje najgorsze wspomnienia.

– Potrafię to zrozumieć… teraz, gdy poznałam twoją przeszłość.

Chciała zapytać o więcej, ale wyczuła, że wyjawił tyle, ile mógł bez skrępowania, i dlatego poskromiła swoją ciekawość.

– A teraz jedziemy na policję.

– Tak od razu?

– Nigdy nie będzie lepszej pory.

Przerażona wizją doniesienia na Percy’ego, zeszła na dół, ściskając nerwowo torbę, i wsiadła do samochodu zaparkowanego tuż przed drzwiami.

– Poczujesz ulgę, gdy będzie już po wszystkim – dodał jej otuchy z głębokim przekonaniem.

Upłynęło nieco czasu, zanim Suzy wyłoniła się z posterunku policji, po rozmowie z niezwykle grzecznym adwokatem Ellisem Johnsonem. Ciężar spadł jej z serca i po raz pierwszy od kilku dni znów poczuła się sobą. Wsiadła teraz do auta z Ruyem, a Ellis skierował się do swojego samochodu. Wiedziała, że musi wrócić do domu z Ruyem, żeby wypełnić dla adwokata wniosek o zakaz zbliżania się. Samo wspomnienie Percy’ego wdzierającego się do domu nadal przyprawiało ją o ciarki na plecach. Przyznała w duchu, że upłynie jeszcze sporo czasu, zanim znów poczuje się do końca bezpiecznie.

– Czy jak Ellis zgłosi się po dokumenty, zgodzisz się przy okazji podpisać umowę o zachowaniu poufności? – Ruy zapytał ją o to zupełnie znienacka. – Tę dotyczącą pozowania dla mnie. Wiem, że pewnie nie jesteś w najlepszym nastroju, by zastanawiać się nad czymkolwiek i że nie za bardzo mi teraz ufasz…

– Nie, zupełnie tak tego nie odbieram. Byłeś ze mną bardzo szczery. Doceniam to, ale po wszystkich kłopotach i zamieszaniu, jakie wniosłam w twoje życie, dziwię się, że nadal chcesz mnie malować…

– To się nie zmieniło.

– A zatem zgoda, ale co do Hiszpanii, to nie jestem jeszcze pewna… Chociaż na samą myśl o tubylcach pakujących się do pubu tylko po to, żeby się na mnie gapić i spekulować, co się stało między mną a Percym, odrzuca mnie na kilometr.

– Ktoś tam zawsze będzie gadał. Ale szybko im przejdzie. A jeśli chodzi o Hiszpanię, to nie zachowałem się zbyt profesjonalnie i dlatego nie będę się upierał przy kontynuowaniu naszego układu.

– Nie jestem pewna, że mogę obiecać to samo – wyznała Suzy, nie za bardzo się zastanawiając, do czego się otwarcie przyznaje.

Ruy rzucił jej zaskoczone spojrzenie, a potem wybuchnął śmiechem.

– Suzy… gdzie ty byłaś całe moje życie?

– Nie powinnam była tego powiedzieć – wymamrotała z twarzą czerwoną jak burak. Gdzieś w głębi czuła się z nim nadzwyczaj nieskrępowana i zrelaksowana i martwiła się, odkąd powiedział, że seks nie ma dla niego większego znaczenia.

Z drugiej strony całkowicie rozumiała jego podejście, biorąc pod uwagę olbrzymie doświadczenie, o które go podejrzewała. Seks nie był dla niego niczym nowym ani szczególnie kuszącym. Była to czynność, nad którą przechodził do porządku dziennego i swobodnie się nią cieszył,

najprawdopodobniej z kobietami o wiele piękniejszymi i bardziej zmysłowymi niż ona. Dla niej natomiast ich przygoda w łóżku stanowiła wielkie wydarzenie.

Ellis Johnson szczegółowo objaśnił Suzy warunki umowy o zachowaniu poufności. Podpisanie dokumentu oznaczało, że zgadza się na to, że nigdy nie będzie z nikim rozmawiała ani nie będzie pisała o czymkolwiek, co odnosi się do Ruya, czy też publikowała jakichkolwiek zdjęć przedstawiających jego samego lub jego prace. Nie odebrała tego jako uciążliwą obietnicę, ponieważ nigdy nie miała skłonności do plotkowania czy też szczególnego zamiłowania do mediów społecznościowych. Zresztą była całkowicie przekonana, że skoro tylko Ruy ją namaluje, skończy się jego zainteresowanie jej osobą, a sądząc z tego, co mówi, i tak spędza większość czasu w Hiszpanii. Wyparuje więc z jej życia tak samo szybko, jak się w nim pojawił, rozumowała, zastanawiając się jednocześnie, dlaczego ta myśl tak bardzo ją smuci. Być może dlatego, że zanim go spotkała, a nawet przed Percym, jej życie stanowiło nudną i przewidywalną rutynę.

– A więc teraz będę mogła wrócić do domu – stwierdziła.

– Musisz zostać na lunch. Jeszcze nic nie jadałaś… Poza tym twój ojciec chce cię odwiedzić dziś po południu – zaprotestował Ruy. – Po traumatycznym doświadczeniu należy usiąść i złapać oddech. Nadeszła pora, by odpocząć i się zrelaksować…

– Powiedział człowiek, który uważa, że pozjadał wszystkie rozumy. Dlaczego mnie to nie dziwi?

– Jeśli zgodzisz się pojechać do Hiszpanii, by mi towarzyszyć na ślubie brata, będę musiał wiedzieć o tobie wszystko. – Ruy zignorował jej zaczepkę i ruszyli zgodnie na lunch. – Data urodzenia, upodobania,

sympatie i antypatie, wszystko, co narzeczony powinien wiedzieć o narzeczonej.

– Jeśli zdecyduję się pojechać, przygotuję ci taką ściągawkę, ale pod warunkiem, że zrobisz to samo dla mnie. Jestem dobra w uczeniu się rzeczy na pamięć.

– To dlaczego zostałaś w miasteczku i pracowałaś w pubie zamiast przenieść się gdzieś, gdzie miałabyś lepsze perspektywy?

– Ojciec mnie potrzebował. Czasem trzeba robić rzeczy, których się nie chce. W moim życiu zawsze tak było. Nauczyłam się to akceptować.

– Twój ojciec cię uwielbia. Byłby zdruzgotany, gdyby się dowiedział, co tak naprawdę czujesz.

– Wszystko, co znam w życiu, to ojciec i ja kontra reszta świata… On często sugerował, żebym podróżowała albo próbowała szukać gdzieś indziej pracy, ale przekonałam go, że jestem domatorką. Nie chcę, żeby czuł się winny. Ile powiedziałeś mu o Percym?

– To twoja działka. Prześlizgnąłem się po najmniej przyjemnych szczegółach, udając, że niewiele wiem. Nie sądzę, by twój ojciec potrzebował wiedzieć, że Brenton szantażował cię tuż pod jego nosem, chociaż uważam, że podejrzewa, że chciałaś poślubić tego człowieka wyłącznie, by mu pomóc.

Suzy rzuciła mu pełne wdzięczności spojrzenie.

– Dziękuję. Zachowałeś się bardzo taktownie.

Ojciec wyściskał ją mocno na powitanie, przyglądając jej się bacznie ze łzami w oczach, a Ruy czym prędzej oddalił się do swojej pracowni, by im nie przeszkadzać.

– Mogę teraz wrócić do domu – zakomunikowała Suzy ojcu.

Roger Madderton zmarszczył czoło.

– Sądziłem, że zostaniesz tutaj nieco dłużej, ponieważ ludzie zadają wiele wścibskich pytań i…

– Ale przecież potrzebujesz pomocy w pubie…

– Radzę sobie całkiem dobrze. Przecież zatrudniłem Florę, by cię zastąpiła. Miałaś wyjechać…. Gdybyś poślubiła Percy’ego, odeszłabyś na dobre, a teraz, kiedy już nie wisi nade mną dług, mogę sobie pozwolić na opłacenie pracownika.

Ojciec z entuzjazmem opowiedział także o przyszłości. Oto zabytkowy pałac, oddalony od ich miasteczka o parę kilometrów, po raz pierwszy otwiera swoje podwoje dla turystów, a zatem pub zyska nowych, przyjezdnych klientów.

– Ruy oczywiście o tym wiedział. On ma łeb na karku, jeśli chodzi o biznes – wyraził swój szczery podziw. – A to, że chce cię zabrać ze sobą na tydzień do Hiszpanii, jest znakomitym pomysłem. Zasługujesz, żeby oderwać się od tego wszystkiego, co Percy ci zgotował.

– A więc powiedział ci o Hiszpanii… – westchnęła zaskoczona.

– Wyjazd to coś, czego teraz właśnie ci potrzeba, a jeśli chce cię namalować siedzącą pod drzewem pomarańczowym albo takie tam artystyczne dziwactwa, zwyczajnie mu pozwól… to nie twój problem!

Ojciec zaśmiał się, nie kryjąc rozbawienia z powodu rzeczy, na których zupełnie się nie znał.

Ucieszyła się, że ojciec najwyraźniej nie ma pojęcia o roli fałszywej narzeczonej, ale trochę ją zabolało, że nie nalega, by wróciła do domu. Z drugiej strony jednak wiedziała, jak bardzo czułby się zażenowany litościwymi spojrzeniami, niezręcznymi komentarzami i kłopotliwymi pytaniami klientów. Najbardziej zdumiewała jego niezachwiana wiara w Ruya!

– Lubisz go… Dlaczego? – zapytała bez ogródek, gdy ojciec zbierał się do wyjścia.

– Stanął w twojej obronie, gdy tego potrzebowałaś, i to, że problem go nie dotyczył, nie miało dla niego znaczenia. Zrobił to, co należy. Szanuję to w każdym mężczyźnie – odparł Roger Madderton, odwrócił się i ruszył do swego auta.

Suzy zapukała do drzwi pracowni i weszła dopiero, gdy Ruy się odezwał.

– W jaki sposób uczyniłeś z mojego ojca swojego największego fana?

Odrzucił na bok szkicownik i wzruszył ramionami. Zdawał sobie sprawę, że prawda nie smakowałaby najlepiej. Roger zamartwiał się pubem i pozbycie się tego zmartwienia tchnęło w niego nowe życie.

– Chociaż jest wściekły, że stała ci się krzywda, to jednak strasznie mu ulżyło, że nie wyszłaś za Brentona.

– Nie tylko jemu – przyznała.

Była taka śliczna. Wijące się miedziane loki opadały na bladą buzię, a jej pełne, naturalnie różowe usta niesamowicie się wyróżniały w surowym świetle dnia.

Odwrócił wzrok, ponieważ nie był w stanie się skoncentrować. Żadna modelka nigdy tak na niego nie działała. Ale z drugiej strony jego relacje z modelkami obejmowały czysty biznes, pozbawiony wszelkich emocji. Dlaczego w jej przypadku było inaczej? Czemu nie był w stanie zachować dystansu? Seks powinien był w dużej mierze osłabić siłę jej oddziaływania. Choć w sumie nie dlatego poszedł z nią do łóżka.

Nie. Poszedł z nią do łóżka z powodu pożądania, którego w żaden sposób nie dało się pohamować i które zagłuszyło wszelkie racjonalne zachowania. Coś takiego nigdy wcześniej mu się nie zdarzyło, taki moment

słabości, niezdolność do zapanowania nad pokusą i rozchwianie jego wręcz legendarnej umiejętności samokontroli. Tym bardziej, że chociaż właśnie sobie to wszystko uświadomił, jedno spojrzenie w stronę Suzy wystarczyło, by znów jej zapragnął. I tę właśnie kobietę postanowił zabrać do domu? Pierwszą, która się dowie, że Ruy Valiente to również V, słynny portrecista, który pieczołowicie chronił dotąd swoją anonimowość? Odpędził tę myśl, by skupić się na tym, co teraz najważniejsze.

– Pojedziesz ze mną do Hiszpanii?

Suzy zastanowiła się od razu, czy Ruy urodził się zaprogramowany tak, by umieć wybrać optymalny moment na zadanie trudnego pytania. Przyjrzała mu się bardzo uważnie. Był nieziemsko przystojny, ale bardziej martwiła ją jego wewnętrzna siła napędowa w postaci niewzruszonej woli, ukryta za piękną fasadą. Nie żartował, kiedy mówił, że jeśli czegoś chce, to robi wszystko, by to dostać. Zdawało się, że nawet na moment nie zapomina o swoim celu. Była to zdecydowanie zniechęcająca cecha, lecz pełna entuzjazmu opinia ojca osłabiła jej obawy, a nawet sprawiła, że czuła się nieco głupio, zwlekając z odpowiedzią na temat Hiszpanii.

– Dobrze, będę ci towarzyszyć – oświadczyła. – Już dziś zabiorę się za przygotowywanie dla ciebie ściągawki.

– A zatem także i dziś po południu przymierzysz suknie ślubne.

– Słucham? – uznała, że się przesłyszała.

– Chcę cię namalować w sukni ślubnej, ale nie w tej, w której cię znalazłem. Zamówiłem kolekcję, która ma być dostarczona dziś po południu, i wybiorę najbardziej odpowiednią. A potem możesz pójść w niej na spacer do lasu, by ją pobrudzić i rozerwać w paru miejscach… – Tu wykonał niedbały ruch ręką, który świadczył o tym, że takie polecenie jest całkiem normalne i nie wymaga dalszych wyjaśnień.

– Będziesz chyba musiał pociąć suknię, jeśli potrzebujesz poszarpanych fragmentów – odpowiedziała, próbując nie brzmieć tak, jakby cały pomysł uważała za co najmniej dziwny. – Porozrywałam suknię, wspinając się na drzewo i skacząc z niego. Nie zamierzam robić tego drugi raz.

– Możesz pozować tutaj do wstępnych szkiców, ale zamierzam umiejscowić tło w Hiszpanii. Przy moim domu, w gaju pomarańczowym.

– Mieszkasz w gospodarstwie rolnym? – zapytała zaciekawiona.

– W pobliżu znajdują się sady pomarańczowe – odparł, myśląc, że musi jej w końcu wyjawić prawdę o swoim stanie posiadania.

Zwlekał z tym tyle, ile mógł, ponieważ ogromną przyjemność sprawiała mu jej niewzruszona postawa wobec niego, i obawiał się, że odsłonięcie prawdy o jego astronomicznym bogactwie nieodwracalnie to zniszczy.

A wolał ją taką, jak jest: zwykłą dziewczynę ze zwykłej pracującej rodziny. Jej szczery brak zwyczajowego szacunku i skłonności do lizusostwa brał się właśnie z tego. Kierowała się ściśle określonymi wartościami, którym była wierna. Szanowała ciężką pracę i była wolna od wszelkiego snobizmu. Obserwował ją w pubie, a także w kontakcie z jego siostrzenicami, zauważając, że jest uprzejma wobec osób starszych i że uwielbia dzieci, które odwzajemniają spontanicznie to uczucie. Z pewnością była jedną z tych nielicznych, zdrowych psychicznie dorosłych, którzy nigdy tak całkowicie nie wyzbyli się z siebie wewnętrznego dziecka. W tej chwili czuła się komfortowo w jego towarzystwie, a tego właśnie potrzebował, by móc ją namalować. Jak bardzo zmieni się jej spojrzenie, gdy dowie się prawdy?

– Stylista, który przywiezie suknie, weźmie miarę na stroje, których będziesz potrzebowała w Hiszpanii – dodał od niechcenia.

– Nie potrzebuję żadnych ubrań na wyjazd. Mam wszystkie rzeczy. Przygotowałam je na miesiąc miodowy, który miałam spędzić na Barbados.

– Wątpię, czy będą odpowiednie na bankiet weselny w wyższych sferach. To nie będzie podobne do wakacji na plaży, gdzie możesz zarzucić na siebie wszystko, co wygodne.

– Do pozowania możesz mnie ubrać tak, jak tylko ci się podoba… artyści tak robią, nieprawdaż? Ale nie będziesz mi dyktował, co mam włożyć na siebie na jakąkolwiek inną okazję.

– Ubrania stanowią wyłącznie rekwizyty do roli, jaką masz dla mnie odegrać, a ja nie mógłbym być zaręczony z kobietą, która się źle ubiera.

– Mój Boże! Jesteś taki powierzchowny! Nie zgadzam się. Zaakceptuj odmowę z godnością.

– Zejdź na ziemię, Suzy. Jeśli chodzi ci o to, że będę płacił za twoje ubrania, to możesz je wyrzuć, gdy będziemy się rozstawali, ale nie utrudniaj naszej wyprawy bardziej niż to konieczne!

Odwróciła się od niego na pięcie tak, jakby miała co najmniej zmierzyć się z siłami najeźdźcy. Gdy tylko dać mu szansę, to przekroczy każdą wyznaczoną linię. Jeśli wtargnięcie się powiedzie, to zacznie się wdzierać z siłą wodospadu i to w przerażającym tempie. To właśnie doprowadzało ją do szału. Doskonale wiedziała, że nic z jej garderoby nie przejdzie próby na ślubie z wyższej półki. Ruy miał rację, że jej ciuchy są codzienne, nieeleganckie i niedrogie. Ale za każdym razem dużo ją kosztowało, gdy zachowywał się apodyktycznie. Sześć miesięcy tańczenia, jak zagra Percy, sprawiło, że była przewrażliwiona na tym punkcie.

– Robisz wszystko, żebym to ja wyglądała na zachowującą się irracjonalnie!

– To jest tylko tydzień przebierania się i udawania, że jesteś ze mną związana… nic wielkiego!

– Ruy, naucz się odpuszczać, kiedy masz przewagę. To nie jest moment na wyznaczanie reguł i zdobywanie punków. Nie zatrudniasz mnie. Nie

zamierzam ci salutować ani w kółko powtarzać: dziękuję, proszę pana, co mam jeszcze dla pana zrobić!

– Nie prowokuj, bym ci odpowiedział…

Szósty zmysł nakazał Suzy, by się wycofać. I z dalszej rozmowy, i parę kroków wstecz, aż pod okno. Czasami, gdy patrzył na nią w ten jeden charakterystyczny sposób, miała wrażenie, że zbliża się niebezpiecznie blisko do rozbuchanego ognia.

Podszedł do niej i palcami przejechał po jej policzku i wargach.

– Pocałuj mnie – wyszeptał tak, że poczuła jego oddech na twarzy i zadrżała z podniecenia.

Wspięła się na palce. Nigdy w życiu nie pragnęła niczego bardziej niż tego, by ich pocałunek trwał wiecznie, ale pamiętała też o pewnych, rozsądnych granicach, których obiecała sobie się trzymać. Po chwili więc odsunęła się od niego, łapiąc oddech, jakby tonęła, próbując zapanować nad zmysłami szalejącymi w całym ciele.

– Wybiorę jakieś tam ciuchy i zostawię je, gdy już to załatwimy – wymamrotała.

Gdzieś głęboko w środku próbowała wyprzeć to, co się właśnie między nimi zdarzyło.

Ruy mocno zacisnął zęby. Odmowa i opór nie stanowiły znanych mu reakcji. Poirytowało go, że wycofała się pierwsza i że była to jedyna rozsądna rzecz, jaką można zrobić. Seks zagmatwałby to, co pierwotnie miało być układem biznesowym. Chociaż… co to za interes, skoro nie będzie jej płacił? Ponadto biznes nigdy nie wpędzał go w stan frustracji, pomyślał ponuro.

– A zatem… będziemy próbowali zachować przyjazne relacje i… właściwy dystans – zasugerowała drżącym głosem.

– Ostrożnie wyznaczaj sobie cele, moja droga – wysyczał pod nosem – bo podejrzewam, że oboje nie potrafimy przegrywać.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Poważnie…? – wyszeptała Suzy, gdy zobaczyła, że Ruy wybrał suknię ślubną z piórami. – Spalę się ze wstydu, jeśli założę coś takiego w Hiszpanii.

Lecz on nie słuchał, zbyt pochłonięty omawianiem z krawcową przeróbki, z uporem kogoś, kto wie, o czym mówi. Jednak upieranie się, że pewne wewnętrzne elementy sukni nadające jej kształt można po prostu wypruć, by uczynić ją lżejszą, obnażały jego prawdziwą ignorancję. Suzy zdławiła śmiech, zdumiona jego uporem i zdziwiona wyborem kreacji, a także tym, że koszty najwyraźniej nie stanowiły żadnej przeszkody, ponieważ uzgodniono, że suknia na tę okazję zostanie dosłownie uszyta od nowa. Dziewczyna spodziewała się, że wybór padnie na coś surowego i eleganckiego, a nie ekstrawaganckiego i nastroszonego białymi piórami, na modłę Ducha Wigilijnej Przeszłości z dawnych powieści Karola Dickensa.

– Pan Rivera wie, czego chce – oznajmiła krawcowa, gdy Ruy zostawił je w końcu same, a Suzy dostała szansę, by opisać swoje oczekiwania co do dwóch elementów: eleganckiej, prostej sukni i dodatków, które, jak miała nadzieję, nadadzą się na ślub Rodriga. Niestety okazało się, że jej gust w kwestii mody jest bardziej ekscentryczny niż konwencjonalny, więc znalezienie odpowiedniej kreacji i idealnie pasujących do niej butów zajęło sporo czasu.

Następnego poranka Suzy musiała wziąć udział w rozprawie sądowej w sąsiednim mieście odnośnie wniosku o zakaz zbliżania się, który Ellis złożył w jej imieniu. Gdy Percy w ogóle się nie stawił, sędzia pokoju błyskawicznie wydał postanowienie zgodne z prośbą wnioskodawców. Ruy towarzyszył jej bez przerwy, za co była mu ogromnie wdzięczna, a kiedy wszystko zostało załatwione, poczuła olbrzymią ulgę.

Później Ruy poprosił, żeby pozowała mu w pracowni, w dżinsach i w swetrze. Wolałaby wcześniej zrobić sobie jakiś makijaż, ale nalegał, że nie chce jej „całej pomalowanej”, jak się wyraził. Niestety, to był dopiero początek kwestii spornych tego popołudnia. Ruy rysował ją, instruując, jak ma pozować w niezliczonych pozycjach. Za każdym razem, gdy poruszyła się o centymetr lub dwa, żeby dać odpocząć napiętym mięśniom, pomrukiwał z niezadowoleniem, a ona odgryzała się komentarzami o tym, że powinien umieć się bardziej przystosowywać i okazywać więcej tolerancji, jeśli oczekuje od niej, że się zrelaksuje. Ruy wolał modelki ciche i posłuszne rozkazom, lecz ze względu na fakt, że Suzy potrafiła nagle stanąć na głowie, a potem gładko przejść do pełnego szpagatu z niczym nieograniczoną elastycznością tancerki, zbyt wielką przyjemność sprawiało mu przyglądanie się jej radosnym wyczynom, by mogło go to drażnić.

Przy kolacji zapytała, kiedy pojadą do Hiszpanii.

– Pojutrze – odparł.

– Ale przecież do tego czasu ubrania nie zdążą dotrzeć.

– Zdążą. Jasno postawiłem sprawę, że żadna zwłoka nie wchodzi w grę.

– Ruy, być może ktoś nie zmruży oka przez całą noc, bo będzie musiał szyć od nowa tę dziwaczną suknię z piórami, żeby dotrzymać tak nieludzkiego terminu!

– Owszem, ale spodziewam się, że zostanie to odpowiednio wynagrodzone. Zawsze przepłacam za dobrą usługę.

– Pracownicy rzadko mają jakikolwiek wybór i zgaduję, że zwykle to ich szef zatrzymuje dla siebie zyski.

– Taki jest świat. Ja za to nie odpowiadam. – Wzruszył ramionami, obojętny na aluzję, że powinien się wstydzić, że chętnie wykorzystuje pieniądze, by dostać dokładnie to, czego chce i kiedy chce, bez względu na to, jak bardzo jego życzenia mogą być dla innych niedogodne. – A przy okazji… jubiler wpadnie dziś wieczorem, żebyś mogła wybrać pierścionek na nasze rzekome zaręczyny. Poza tym w którymś momencie będziesz musiała pojechać do domu po resztę rzeczy potrzebnych w Hiszpanii.

– Organizujesz wszystko w najdrobniejszych szczegółach. Niewiele w tym miejsca na jakikolwiek manewr czy cokolwiek bardziej spontanicznego.

– Nie wychowano mnie na człowieka spontanicznego, ale wyłącznie przestrzegającego reguł oraz spełniającego wszelkie żądania. To sprawiło, że jestem człowiekiem sukcesu. Na pewno nigdy w środku pracy nie staję nagle na rękach, ale cenię sobie dyscyplinę, której się nauczyłem.

W reakcji na oczywisty przytyk zaczerwieniła się ze wstydu.

– Przepraszam cię za to…

– Ależ nie trzeba. To było bardzo odświeżające doświadczenie. W jednej chwili jesteś na swoim miejscu, a zaraz potem do góry nogami na drugim końcu pokoju. Nie będę się z tobą nudził w pracowni!

Tuż po kolacji, zjawił się jubiler w towarzystwie ochroniarza. Tace z pierścionkami zostały wyłożone na stoliku do kawy. Ruy złapał ją za rękę i przyciągnął bliżej.

– Wybieraj – ponaglił po cichu.

Wszystko, co widziała, to szalona ilość połyskujących kosztowności.

– Sam wybieraj.

– Suzy – wymamrotał z delikatnym naciskiem.

Jego bliskość wywołała w niej tę samą co zawsze reakcję. Rozpaliła całe ciało. Opanowała się jednak, napominając samą siebie, że powinna to być radosna okazja dla pary i że w pewnym sensie znajduje się na scenie i ma odegrać swoją rolę. Sięgnęła więc po samotny pierścionek umiejscowiony pośrodku.

– Niezwykle trafny wybór – powiedział jubiler, niemalże mrucząc jak kocur z zadowolenia, a zatem wybrała bardzo, bardzo drogi pierścionek. – Najrzadszy pośród diamentów, przepiękny niebieski.

– Doskonale. – Ruy sięgnął po jej drżącą dłoń i wsunął go na palec. Okazał się troszkę za luźny.

– Jesteś pewny, że ci się podoba? – zapytała z niepokojem.

– Jest twój.

Następnie jej niezwykle szczupły palec został dokładnie wymierzony i otrzymała zapewnienie, że klejnot zaręczynowy zostanie dostarczony na następny dzień, po czym jubiler i ochroniarz oddalili się.

– Ten pierścionek zatrzymasz na zawsze – powiedział Ruy.

Suzy zamarła ze zdziwienia i złości.

– O nie! Znów to samo! Próbujesz mnie kupić lub przekupić, nazwij to sobie, jak chcesz! Skończ z tym! Nie życzę sobie tego! Nie chcę, żebyś mi w jakikolwiek sposób płacił. Ale ty przecież nie umiesz posłuchać? Ponieważ muszę zabrać z domu walizki, zaraz zadzwonię po ojca, żeby mnie zabrał i zostanę tam na noc.

Ruy stanął nieruchomo tuż przed nią, taki wysoki, ciemny, porażająco przystojny… Jej zmysły oszalały z powodu tej bliskości. Zostań… – podpowiadały.

Niepokoiła ją świadomość, że przeczuwa, że on także nie chce, by wyszła. Zresztą ona też nie miała najmniejszej ochoty oddalać się od niego na jakąkolwiek większą odległość. To uczucie jest głupie i sprawi, że znów

będzie cierpiała, powiedziała sobie stanowczo. Czyżby zamierzała stać się kobietą, która klei się do facetów? To nie w jej stylu i nigdy się nie zdarzy. Igrała z ogniem, ryzykując uczucie dla mężczyzny, który zupełnie nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Z jego punktu widzenia była kobietą niewartą zapamiętania. Nigdy nie odniósł się do ich przelotnej przygody z wyjątkiem tego, że zapewnił ją, że nie chce żadnego ciągu dalszego. Jak często zdarza się, żeby mężczyzna rezygnował z okazji do uprawiania seksu? Jednocześnie nasuwało się kolejne proste pytanie: dlaczego facet, który nie jest nią zbytnio zainteresowany, tak bardzo niechętnie się zgadza, by opuściła jego dom? Bo chce mieć ją pod ręką, gdy tylko najdzie go ochota, by ją narysować. Wygoda znaczyła dla niego wszystko. Cierpiał na nieuleczalną chorobę niemożliwości zaczekania na cokolwiek.

– Podrzucę cię do domu – zaoferował ostatecznie, kiedy zamilkła.

Wiedziała, że potrzebuje trochę przestrzeni, by zrozumieć, dlaczego czuła się tak do niego przywiązana. Bo znalazł się w pobliżu, by ją uratować, gdy była przerażona? Dlatego, że jej doradzał, wspierał ją i sprawił, że czuła się bezpiecznie? Czyżby jej umysł, czy chociażby emocje, kierowały się tak pierwotnymi instynktami? A może po prostu zadurzyła się w niewłaściwym facecie, który nigdy nie odwzajemni jej uczuć?

W domu najpierw posiedziała do późna z ojcem, a potem przejrzała walizki, wyrzucając wszystko, co wydawało się zbędne. Następnego poranka ojciec odwiózł ją do Ruya. Do tego czasu suknia ślubna i wybrana przez nią kreacja na wesele zdążyły dotrzeć na miejsce, udała się więc prosto na górę, by wszystko przymierzyć. Gdy zeszła na dół w sukni z piórami, Ruy zerwał się z fotela i utkwił w niej dziki wzrok. W przerobionym stroju i z ognistymi lokami, rozsypującymi się wokół jej

ramion, była realizacją wizji, niewiarygodnie pięknej, lecz zupełnie różnej od tego, co pierwotnie zaplanował.

– Czy nadal chcesz, żebym ją nieco zabrudziła? – zapytała z powątpiewaniem.

– Nie, pomysł z tą suknią nie zagra – przyznał. – Wyglądałabyś jak przemoczony ptak po burzy!

Zaśmiała się.

– Tak też sądziłam.

– Wymyślę coś innego.

– Za sprawą tej twojej „nieistniejącej” wyobraźni – zadrwiła.

Ruy myślał już o tym, że namaluje ją w sukni, ale także w jej własnym ubraniu, w naturalnej stylizacji, by uwiecznić wyjątkowość.

– Popracujmy chwilę – zasugerował z nowym zapałem.

Następnego dnia Suzy wstała wcześnie. Włożyła eleganckie spodnie trzy czwarte, krótką koszulę i obcisłą garsonką, która miała nadać jej bardziej wytworny wygląd. Czerwone ozdobne sandały na wysokich obcasach wymusiły wolniejszy krok na schodach. Zdziwiła się, gdy zobaczyła, że Ruy zszedł już na dół, ubrany w ciemny biznesowy garnitur, który wyglądał na szyty na zamówienie i niebotycznie drogi, ale przede wszystkim leżał na nim jak ulał, podkreślając szerokie ramiona, wąską talię i długie, mocno zbudowane nogi.

– Wyglądasz bardzo oficjalnie – zauważyła, zasiadając do śniadania.

– Masz fajne pompony na pantoflach – odparł, ignorując komentarz i wręczając jej pudełko z pierścionkiem. – Miła odmiana po kowbojkach.

Suzy otworzyła pudełko, wyjęła pierścionek i wsunęła go na palec bez ceregieli, a potem zaczęła jeść z apetytem. Tylko raz wyjeżdżała za granicę i była to letnia wycieczka do Grecji z rodziną przyjaciółki ze szkoły, gdy

skończyła szesnaście lat. Wizja zwiedzenia Hiszpanii, miejsca urodzin jej nieżyjącej matki, bardzo ją ekscytowała, ale zachowała się w sposób dojrzały, ukrywając ten fakt. Kiedy zabrano jej walizki, wyszła przed dom, gdzie ze zdumieniem zobaczyła oczekującą na nich limuzynę.

– To jest to, co nazywasz podróżowaniem z klasą? – próbowała zażartować.

– Coś w tym stylu.

– Na które lotnisko jedziemy?

– Korzystam z prywatnego lotniska w pobliżu. Jest niedaleko i przyspieszy naszą podróż.

– Prywatne lotnisko? Jak to możliwe? – Niechętna, by zdradzić się ze swoją ignorancją, zamilkła, zastanawiając się, czy może Ruy zna kogoś, kto zaoferował mu lot swoim samolotem.

Wkrótce podjechali pod biuro lotniska. Ruy poprosił ją o paszport i podał go przez okno limuzyny mężczyźnie, który wychylił się z budynku. Suzy dla zabicia czasu próbowała wycenić elegancki biały odrzutowiec stojący na pasie startowym. Miał logo w postaci litery V i hiszpańską flagę na ogonie.

– Pora wchodzić na pokład – powiedział Ruy, gdy szofer otworzył im drzwi.

Przy kolejnych drzwiach przywitał ich pilot i dwie stewardessy. Było dużo ukłonów i przymilania się, a kobiety kokietowały Ruya. Suzy zmarszczyła brwi, gdy weszła do wielkiej kabiny, która w porównaniu ze zwykłym samolotem rejsowym wydała jej się co najmniej bardzo wykwintnie urządzona. Siedzenia z odchylanym oparciem, stoliki do kawy, polerowane drewno, obicia ze skóry w jasnych kolorach, a w tylnej części samolotu stół konferencyjny otoczony fotelami. Cofnęła się nieco, by przepuścić czterech mężczyzn, których spotkała wcześniej w domu Ruya.

Kiedy przeszli koło niej, skierowali się ku tyłowi maszyny i tam zniknęli z widoku.

– Rozgość się – poprosił Ruy.

– Prywatny odrzutowiec? – zapytała, sztywno siadając w fotelu, bo w takim otoczeniu nie potrafiła się odprężyć.

Ruy zaśmiał się smutno.

– Rozumiem, że przyszła pora, żebym wszystko wyjaśnił.

– Myślę, że tak. Masz do dyspozycji prywatny samolot czy ktoś z przyjaciół pozwala ci korzystać ze swojego?

– Ściśle mówiąc, odrzutowiec należy do Valiente Capital, hiszpańskiej firmy inwestycyjnej, której jestem prezesem. To, że również w tajemnicy maluję, stanowi oderwanie od mojego normalnego życia jako zarządzającego funduszem inwestycyjnym. Swoje portrety podpisuję pseudonimem V, żeby zachować anonimowość – wyjaśnił z chłodną precyzją.

Fundusze inwestycyjne, prezes z własnym odrzutowcem? Świat zawirował jej przed oczami. Prawdopodobnie byłaby o wiele mniej zaskoczona, gdyby oświadczył, że jest znanym toreadorem. Ale jakiś magik od finansów? Było to wszystko bardzo odległe od tego, czego do tej pory się o nim dowiedziała. Poczuła się kompletnie zbita z tropu, ale ochłonęła niemalże natychmiast, przypominając sobie o jego drugiej naturze, tej chłodnej i aroganckiej.

– Dlaczego od samego początku nie byłeś ze mną szczery odnośnie tego, kim naprawdę jesteś?

– Moje dwie tożsamości stanowią dwa odrębne światy i zasadniczo się nie mieszają. Tylko nieliczne osoby znają prawdę. Cecylia jest jedną z nich. Nie jestem przekonany, czy nasi inwestorzy byliby szczęśliwi, gdyby się dowiedzieli, że również jestem malarzem. Dom w Anglii kupiłem, żeby

mieć kryjówkę, gdzie będę mógł malować, gdy wezmę wolne, i dlatego nie widzę najmniejszego powodu, żeby akurat w Anglii mówić komukolwiek, że zajmuję się także rynkami finansowymi.

– Jak bardzo bogaty jesteś? – zapytała, bo nagle dopadła ją pewna nieprzyjemna myśl… – Wystarczająco bogaty, żeby mi zapłacić pięćdziesiąt tysięcy, o których wspomniałam tamtego wieczoru w pubie, i żeby nie zrobiło ci to żadnej różnicy?

Spojrzał na nią, zacisnął usta i tylko pokiwał potakująco głową.

– A ja się śmiałam i pytałam, czy może jesteś jakimś tam Rockefellerem! – przypomniała sobie, czując się upokorzona. – Świetnie się bawiłeś moim kosztem!

– Co takiego? – odparował, zaskoczony atakiem.

– Być może nie mam prawa znać twoich tajemnic, ale miałam prawo poznać twoją tożsamość i status, zanim to zrobiliśmy, bo gdybym wtedy wiedziała, że jesteś cudownym dzieckiem funduszy inwestycyjnych, to przede wszystkim nigdy nie poszłabym z tobą do łóżka!

– A to niby dlaczego? Jaką sprawiłoby ci to różnicę? – wypalił, po raz pierwszy naprawdę wściekły w jej obecności.

– Nawet nie znam twojego prawdziwego nazwiska! – irytowała się dalej, gdy samolot z rykiem silników ruszył po pasie startowym.

– Ruy Santiago Valiente. Rivera to nazwisko matki Cecylii i pożyczam je sobie, kiedy nie chcę, żeby mnie rozpoznano.

– Jakie to praktyczne mieć alternatywne nazwisko! – parsknęła przez zaciśnięte zęby.

Ruy powoli wypuścił powietrze.

– Ale ja naprawdę nie rozumiem, gdzie jest problem – przyznał.

Lewą ręką przytrzymała swoją prawą dłoń, by go nie uderzyć.

– Oszukałeś mnie. Zawiodłeś moje zaufanie.

– To poważne oskarżenia! – rozgniewał się na nowo.

– Ale prawdziwe. Nie dałeś mi wyboru. Czuję się jak idiotka, że cię nie rozszyfrowałam. A przecież zachowywałeś się tak, że z pewnością nie mogłeś być prostym artystą malarzem, którego udawałeś!

– Większość kobiet byłaby zachwycona odkryciem, że jestem bogaty.

– Jeśli są chciwe i chcą, żebyś na nie wydawał swoje pieniądze, to tak! Ale ja nie chcę! Teraz widzę dokładnie, że cały czas używałeś pieniędzy jako broni przeciwko mnie! I to od pierwszej chwili!

Odrzutowiec w końcu znalazł się w powietrzu. Ruy odpiął pasy i podniósł się. Patrzył na nią z góry zagniewanym wzrokiem.

– Dobry Boże! Jak ty to wszystko wymyśliłaś?

Suzy również odpięła pasy, wstała i odeszła kilka kroków w bok.

– Próbowałeś mnie przekupić.

– Z pewnością wszystko byłoby inaczej, gdybyś wówczas wiedziała, kim jestem, zwłaszcza że byłaś zdesperowana uratować ojca i jego środki utrzymania – przypomniał jej szorstkim głosem.

– To nie ma nic do rzeczy!

– Chyba ma. I to dużo. Wszystko dla ciebie i ojca bardzo dobrze się ułożyło… – rzucił niecierpliwie, jakby był nauczycielem udzielającym młodemu, niezbyt rozgarniętemu uczniowi lekcji na temat życia – ponieważ mam pieniądze, z których tak szydzisz, i mogłem ich użyć, by ochronić ciebie i ojca przed dalszą ingerencją i zastraszaniem ze strony Brentona. Nie naskakuj na mnie tylko dlatego, że mówię ci prawdę, której nie chcesz usłyszeć ani zaakceptować!

Z gniewu otworzyła usta, ale do kabiny weszła właśnie stewardessa, by zaserwować przekąski i napoje. Suzy wycofała się więc i zajęła miejsce w fotelu, trzęsąc się nadal z nadmiaru emocji. Pod jednym względem Ruy

miał rację. Ocalił pub przed machinacjami jej niedoszłego męża. Sprawił, że życie ojca stało się o wiele łatwiejsze, uwalniając go od długoletniego zamartwiania się o pieniądze. Ale ostatecznie i tak była przekonana, że nabył udziały w pubie wyłącznie po to, żeby mieć pewność, że ona zgodzi się mu pozować i będzie towarzyszyć w Hiszpanii, udając narzeczoną.

– To prawda, że uratowałeś mojego ojca, ale nie zmienia to faktu, że działasz w sposób kompletnie pozbawiony skrupułów. Kupiłeś udziały w pubie, by wywrzeć na mnie presję.

– Kupiłem udziały, by zdjąć z was presję.

– Miałam prawo poznać twoją prawdziwą tożsamość, zanim poszliśmy do łóżka.

– To był przygodny seks, a nie wybór zmieniający całe życie!

Zaczerwieniła się, gdy o tym przypomniał. Coś, co dla niej tak wiele znaczyło, dla niego znaczyło nieporównywalnie mniej. To bolało, nawet bardzo. Ruy okłamał ją, co wywoływało w niej lęk i czujność, zwłaszcza po tym, jak naiwnie zaufała Percy’emu. Ponownie uświadamiała sobie, że nie jest najlepszym ekspertem od oceny charakterów i docierało do niej, że musi być bardziej ostrożna.

– A ty czułeś się wyśmienicie, gdy wpakowałeś się do łóżka z tamtą natrętną kobietą! – przypomniała mu bezradnie, rozdrażniona stwierdzeniem, że ich intymne zbliżenie z jego strony było tylko przygodnym seksem, podczas gdy dla niej było wszystkim, tylko nie tym, gdyż Ruy został jej pierwszym kochankiem.

– Przespałaś się ze mną, bo mnie pożądałaś. Gdybym był żonaty albo zataił jakiś inny ważny fakt, wtedy miałabyś prawo mnie obwiniać.

– Nie zdecydowałabym się na seks z mężczyzną tak odległym od mojego świata!

– To jakiś odwrócony snobizm – odparował, zdumiony uporem, z jakim trwała przy swoim, nie dając się udobruchać ani nie przyjmując do wiadomości, że on niczego złego nie zrobił.

– Nie, nie jest. Jesteś bogaty i powinnam to była łatwo odgadnąć, bo niezbyt dobrze się ukrywasz. Jesteś niezwykle arogancki. Uważasz, że możesz kupić wszystko, co zechcesz, a twoje potrzeby są ważniejsze niż innych ludzi. Przemeblowałeś nasze życie wyłącznie dlatego, że tak ci pasowało – zarzuciła mu w zacietrzewieniu.

– Wam też pasowało – odciął się chłodno i takim tonem, jakby składał się z samej logiki i spokoju, co rozsierdziło ją jeszcze bardziej.

– Och, zamknij się wreszcie! Nasłuchałam się już twoich gładkich, pokrętnych wywodów. Ty byłbyś w stanie wykpić się nawet z morderstwa, ale ja już cię nie słucham!

Zadawszy ostateczny cios, wstała z fotela i pomaszerowała na koniec tej części kabiny, gdzie mogła usiąść poza zasięgiem jego wzroku.

Ruy zamyślił się nad jej rzucanymi w gniewie słowami. Był bardzo bogaty i to od zawsze. Zgadywał, że pewien poziom arogancji i egoizmu dotykał większość ludzi o jego pozycji. Był przyzwyczajony do stawiania na swoim. Zwykł również przepłacać, by dostać to, co chce, ponieważ z doświadczenia wiedział, że ci, którzy pracowali dla niego, spodziewali się, że zapłaci więcej, bo go na to stać. I co w tym złego?

Jakie znaczenie mógł mieć dla niej jego status społeczny? Czy rzeczywiście by go odrzuciła, gdyby wiedziała, że jest bogaty? I dlaczego była pierwszą kobietą w jego życiu, która stoczyła z nim walkę tylko dlatego, że okazał się zamożny jak Midas? Pierwszą kobietą, która go skrytykowała… poza Cecylią. A przecież siostra go uwielbiała i tylko sporadycznie podrzucała mu pewne myśli zawierające niechcianą prawdę, próbując odrobinę naprawić jego charakter.

– Muszę wykonać ważny telefon – poinformował Suzy, stając w przejściu – ale zanim wyjdę, pozwól mi na ostatnie słowo.

Uniosła głowę, a jej zielone oczy połyskiwały złowrogo jak szmaragdy.

– Kochałaś się ze mną z tego samego powodu, co ja z tobą, moja droga.

– To znaczy?

– Rozsądek, powody, stan majątkowy i rozumowanie nie miały z tym nic wspólnego. Poczuliśmy do siebie taki pociąg, że nie byliśmy w stanie nad nim zapanować. I ja przynajmniej w tej jednej kwestii potrafię być uczciwy – rzucił kpiąco.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

W limuzynie, która zabrała Ruya i Suzy z lotniska, panowała grobowa cisza. Oboje siedzieli wpatrzeni w swoje komórki. W końcu Ruy zaczął załatwiać kolejne sprawy przez telefon, z godną pozazdroszczenia łatwością rozmawiając w kilku różnych językach. Suzy natomiast była zbyt wściekła, by zapytać go o cokolwiek.

Po jakimś czasie auto zjechało z autostrady na wiejską drogę, a z niej na długi, prosty podjazd, porośnięty wysokimi ciemnozielonymi cyprysami, spomiędzy których dojrzeć można było gigantyczną rezydencję o kilku kondygnacjach i rozległych skrzydłach.

– Witamy w rodzinnym pałacu Valiente – mruknął Ruy, kiedy limuzyna przejechała przez wielką bramę i zatrzymała się na brukowanym wewnętrznym dziedzińcu, ozdobionym marmurową fontanną i okolonym olbrzymią werandą. Wszędzie znajdowały się masywne kolorowe donice z kwiatami.

Suzy powoli wysiadła z samochodu, a Ruy ruszył na powitanie czekającego na nich niewielkiego mężczyzny średnim wieku. Potem przeszli krótkim korytarzem do przestronnej marmurowej sali, gdzie w niszach umieszczono naturalnej wielkości klasyczne posągi, a każdy najdrobniejszy ruch wywoływał niesamowite echo.

– Manuel zbeształ mnie właśnie za wprowadzenie cię do domu po raz pierwszy tylnym wejściem! – powiedział Ruy z rozbawieniem,

niepasującym do jego poprzedniego nastroju. – Manuel jest zarządcą, odpowiada za dom i personel.

Suzy nadal była zaszokowana rozmiarami i przepychem domu rodzinnego Ruya i obwiniała się, że nie odgadła już po jego zachowaniu, że naprawdę musiał się wywodzić z pałacu. Nie rozumiała też, jakim cudem funkcjonował w swym wiejskim domu w Norfolk, bo wyglądało na to, że pochodził nie tyle z bogatej rodziny, co wręcz z rodu bogaczy.

Hol wejściowy był chłodny i przytłaczał przepychem, jakby zaprojektowano go, by mniej uprzywilejowanym śmiertelnikom uzmysłowić dobitnie ich miejsce na ziemi. Wieńczyły go olbrzymie schody, ostatecznie rozdzielające się na dwa sznury stopni, skręcające w przeciwnych kierunkach. Wszystko wokół przypominało muzeum, operę, może dwór.

I wtedy Suzy uświadomiła sobie z nagłym przerażeniem, że jej ubrania zupełnie nie będą przydatne w takim otoczeniu!

A przecież Ruy uprzedził ją, że to ślub pary z wyższych sfer. Nie wyobrażała sobie jednak czegoś takiego. Znów jego wina, mógł powiedzieć całą prawdę. Co więcej, zignorowała jego elegancki garnitur na podróż i założyła spodnie do pół łydki i podkoszulek. Teraz ten kontrast mówił sam za siebie.

Tymczasem Ruy otworzył przed nią drzwi wiodące do sypialni przypominającej komnatę królewską. Przed nimi stało drapowane ozdobne łoże pod wspaniałym baldachimem.

– Tu chyba będą nocować członkowie jakichś rodzin królewskich – wyszeptała z niedowierzaniem, czując się jak na wystawie przed bezcennym eksponatem.

– Nie. Tu będziemy nocować my.

– My?!

– Może to i wielowiekowa rezydencja, lecz założenia co do gości są tak samo nowoczesne, jak gdziekolwiek indziej. Zaręczone pary dzielą pokój.

– Nawet jeśli akurat prawie się do siebie nie odzywają?

– Zwłaszcza w takim przypadku! Jak mówi Nowy Testament: „niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce”, czyli nigdy nie kończcie dnia bez zgody.

– Jeszcze jakieś frazesy?

Starała się zyskać na czasie, zaskoczona wizją wspólnego łóżka, bo w Anglii do wyjazdu spali osobno – on został na dole w pracowni, a ona sama na górze, chroniąc się w ten sposób przed zawirowaniami, jakie wywoływała w niej zbytnia bliskość Ruya.

– Chciałbym, żebyś włożyła sukienkę z piór i kowbojki… spotkamy się na dole. – Wskazał jej wyznaczone miejsce otwarłszy drzwi balkonowe.

– Gaj pomarańczowy – wyszeptała, jak zauroczona wpatrując się w jaskrawe owoce na tle gęstych, wiecznie zielonych liści drzew rosnących na przytulnym wewnętrznym ganku.

– Tak… idę się przebrać. Zwykle tu nie maluję, ale dla ciebie zrobię wyjątek. Zresztą nie ma tutaj nikogo. – Rozejrzał się po lazurowym niebie. – Powinienem korzystać z rzadkich chwil wolności, kiedy tylko się da!

Bagaże przyniesiono, gdy Suzy nadal analizowała jego słowa i nastrój. Czemu wydawał się jednocześnie smutny i pełen energii? Potem błyskawicznie dotarła do sukni z piórami i kowbojek i zniknęła w łazience, by przebrać się na osobności, a chwilę potem schodziła już po zewnętrznych schodach na ganek, napawając się odurzającym zapachem pomarańczy w południowym upale.

Ruy dołączył do niej moment później, wpatrując się już ze schodów w smukłą sylwetkę w zwiewnej bieli na tle drzew pomarańczowych. I tak

oto rzeczywistość i fantazja płynnie połączyły się dla niego w idealną całość. Następnie upozował Suzy bokiem pod jednym z drzew, z jedną nogą opartą na wiekowej kamiennej ławce, drugą na ziemi, z twarzą zwróconą ku niemu i kaskadą miedzianych loków opadających na delikatne ramiona.

Ponieważ nie pozwolił jej się poruszać, nie miała wyboru, jak tylko nieruchomo się w niego wpatrywać. Z zachwytem. Natychmiast poczuła falę podniecenia i… falę wspomnień. Przeszedł ją dreszcz.

Zadzwonił jego telefon, ale go zignorował. Po chwili pojawił się Manuel, dając mu na migi znać, że osoba, która dzwoniła, nie odpuści. Ruy przeklął pod nosem, cisnął na bok szkicownik i sięgnął po komórkę. Zanim jednak oddzwonił, zrobił zdjęcie Suzy w tej konkretnej pozie.

– Musimy na dziś skończyć, jadę do firmy. Możesz robić, co chcesz – rzucił w przelocie, po skończeniu rozmowy.

Suzya rozprostowała kości i popędziła na górę, by się przebrać i wykorzystać nadarzającą się okazję. W pokoju zastała wszystkie swoje ubrania porozkładane idealnie na półkach i w szafach. Szybko zrzuciła „pióra” i kowbojki, z ulgą zamieniając je na szorty i podkoszulek na ramiączkach, dużo odpowiedniejsze na panujący za oknem żar. Na dole, w cudownie klimatyzowanym salonie czekał na nią Manuel z przepyszną sałatką, w pełnej gotowości, by oprowadzić ją po pałacu.

Ruy nie potrafił się skoncentrować na pracy ani na rozwiązywaniu drobnego kryzysu w jednym z biur. Co chwilę zerkał na zdjęcie Suzy w komórce i zastanawiał się, co teraz robi. Usiłował sobie jednocześnie tłumaczyć to niebywałe dla niego zachowanie fascynacją nową sesją malowania z nową modelką. Uważał też, że wszystko minie, gdy uda mu się ostatecznie uchwycić na płótnie „nieuchwytną”, wiecznie poruszającą się Suzy. Oczywiście nie wypierał się pożądania, bo czegoś takiego nie

doświadczył wcześniej wobec żadnej modelki. Jego normalny wzór postępowania brzmiał: raz i wystarczy. Spędzał z wybraną kobietą jedną noc, gościł ją i traktował wtedy jak królową, lecz oboje wiedzieli, że nie będzie ani powtórki, ani kontynuacji takiej „sesji”. Bo Ruy z założenia nie wiązał się z nikim. Kiedy w przeszłości parę razy spróbował, jego towarzyszki niemal natychmiast uzurpowały sobie prawo, by na stałe znaleźć się w jego życiu, więc musiał je niestety delikatnie rozczarować. A po prawdzie nienawidził ranić ludzi. Zwłaszcza kobiet, gdyż niektóre spośród nich mogły się okazać nieprzewidywalnie nadwrażliwe. Jak Liliana.

I dlatego wolał jednonocne przygody! Dotychczas… bo jedno krótkie doświadczenie z Suzy nie wystarczyło, by go zadowolić. Wprost przeciwnie, wryło mu się w pamięć jako coś gwałtownego, pośpiesznego i niedoprowadzonego do końca. Z jej punktu widzenia musiało to być także raczej kiepskie wprowadzenie do tematu seksu, co mocno nadszarpnęło jego ego. Miał świadomość, że biorąc pod uwagę jej niedawne przejścia z niedoszłym mężem, a następnie jego osobisty, bezduszny wybuch po tym, jak się okazało, że była dziewicą, ostatnią rzeczą, której potrzebowała, jest napieranie na kolejne zbliżenia.

Kiedy wrócił w końcu do domu, zastał Suzy i Manuela w rodzinnej galerii portretów. Manuel starannie nazywał po hiszpańsku rozmaite antyki i meble, i cierpliwie poprawiał wymowę Suzy. Jednocześnie opowiadał historię postaci uwiecznionych na malowidłach. Ruy, wiedząc doskonale, jak nudne było życie większości z nich, zdziwił się, słysząc z daleka perlisty śmiech dziewczyny. Starał się przede wszystkim ignorować kuszący widok jej ciała w szortach i skąpej koszulce. Jednak gdy tylko go zauważyła, od razu podbiegła.

– Biedny Manuel – westchnęła cicho. – Myśli, że naprawdę mnie poślubisz, więc stara się uaktywnić mój hiszpański i przekazać jak najwięcej o twoim domu i przodkach.

– Moi przodkowie byli bankierami rodziny królewskiej. To ci powinno wystarczyć. A co cię tak rozśmieszyło?

– Ten pan, który miał tyle żon. Twoja domowa wersja naszego Henryka VIII.

– Z tą małą różnicą, że pięć nieszczęsnych żon Diega zmarło przy porodzie.

– Och… no tak wtedy zdarzało się to bardzo często. Na szczęście teraz już nie.

– Nasza mama zmarła podczas porodu, a z nią nasza siostrzyczka – wyznał nagle, sam zaskoczony tym, na co się zdobył, lecz swoboda, z jaką mówiła i zachowywała się Suzy, w pewnym sensie musiała go również odblokować.

– Tak.

– Och, tak mi przykro… Ile mieliście wtedy lat?

– Pięć. Nasz świat dosłownie przestał istnieć bez mamy, była wspaniała. Ojciec, wprost przeciwnie, uważał, że bez porządnego lania nie wychowa się dziecka.

– Ja byłam zbyt mała, by w ogóle pamiętać mamę, a tata jest po prostu aniołem.

– Miałaś szczęście. Nasz ojciec karał nas za wszystko. Ja byłem świetnym uczniem, ale i tak zarzucał mi, że się nie staram. Rigo, który nie znosił szkoły, wycierpiał dwa razy tyle. Poza tym ojciec zmuszał go do konkurowania ze mną i wciąż przypominał, że jestem starszy, ważniejszy i dziedziczę po nim. W ten sposób skłócił nas na stałe. A potem, gdy

byliśmy po dwudziestce, wydarzyły się kolejne rzeczy, które zniszczyły wszelką nadzieję na pojednanie.

– Na przykład jakie? – zagaiła, korzystając, że rozmawiają tak otwarcie.

– Rigo przez chwilę był uzależniony od narkotyków. Wolę o tym nie mówić. To jego sprawy.

– A jaka była historia Cecylii?

– Mama Cecylii była kochanką naszego ojca, który oficjalnie nigdy nie uznał Cecylii za swoją córkę. Rigo nie chce mieć z nią nic wspólnego, ponieważ według niego przyjęcie Cecylii do rodziny byłoby obrażaniem pamięci ojca. Więc pomimo okrucieństwa ojca wobec niego senior Valiente stanowi ostateczny wzorzec dla mojego dziwacznego brata.

– Życie jest za krótkie na takie myślenie – podsumowała Suzy, marząc o zakończeniu tej poważnej rozmowy. – A wracając do nas, czy mam się przebierać na kolację?

– Na pewno nie dla mnie… W tych szortach wyglądasz wystrzałowo… – odparł leniwie, zdejmując marynarkę i odruchowo rozluźniając krawat.

Speszona podeszła do okna.

– Czy to o tym gaju pomarańczowym zawsze wspominałeś?

– Tak, ale także o drugim, większym, bardziej zdziczałym, na samym końcu ogrodów. Tam się zawsze bawiliśmy w chowanego.

Głos Ruya rozległ się z podejrzanie bliskiej odległości. Gdy się odwróciła, stał tuż za nią i to… w samych bokserkach. Z wrażenia zaschło jej w gardle.

– Nie patrz tak na mnie, nie jestem ascetą – ostrzegł z uśmiechem.

– Ani ja – wymamrotała, widząc oczywiste dowody na to tuż przed sobą. – A jak ja niby na ciebie patrzę?

– Jak byś mnie chciała i jak ja bym cię chciała… Och, przecież ja już robię podstawowe błędy gramatyczne! – jęknął.

Ciało Suzy zapłonęło na tak oczywiste dowody jego dalszego nią zainteresowania.

– Rano byłam na ciebie taka zła, nadal jestem, bo nie jesteś tym człowiekiem, za którego cię miałam… i dlatego nie wzięłam odpowiednich ubrań…

– Kupię ci, co zechcesz… Chcę, żebyś była szczęśliwa…

Wziął ją za ręce i przyciągnął do siebie.

– Pieniądze wcale mnie nie uszczęśliwiają… To znaczy, z wyjątkiem możliwości uratowania taty.

– Od każdej reguły istnieje wyjątek… Na przykład my… nie powinniśmy znów tego robić…

– To zasada, którą ty narzuciłeś – zauważyła bezradnie, wiedząc, co się za chwilę wydarzy.

Nie myliła się, bo zaczął ją całować jak szalony.

– Ale czy na pewno tego chcesz? Nadal jestem tym upartym facetem, który nie pragnie żadnego związku…

– Czy musimy koniecznie nazywać to związkiem? Myślisz, że ja pragnę związku po historii z Percym? Może dajmy się jeszcze raz ponieść fantazji?

Ruy podchwycił jej sprytną propozycję i nie dał sobie powtarzać drugi raz. Wkrótce ciało Suzy znów gnało… galopowało w stronę poznanej już rozkoszy. Wielkim wyzwaniem stało się złapanie normalnego oddechu, fala gorąca ogarniała coraz większe obszary, aż przed oczami znów pojawiły się kaskady fajerwerków…

Ruy czuł się z nią naprawdę szczęśliwy. Żadna niewiasta nie dała mu nigdy takiego poczucia nieograniczonej swobody i przyjemności.

– No, tym razem naprawdę rozstąpiła się pode mną ziemia – wyszeptała Suzy, zerkając na niego z podziwem. – Czy zamierzasz utrzymać tak wysoki poziom doznań przez cały tydzień?

– Czemu tylko przez tydzień? – Nie miał ochoty zastanawiać się akurat teraz nad tym, że istotnie nigdy przedtem nie wytrzymał z jedną kobietą dłużej niż tydzień. Nie chciał teraz żadnej filozofii. – Najlepiej będzie, jeśli odpowiem ci tak: zamierzam wykorzystać ten tydzień najlepiej, jak potrafię!

Suzy w myślach przyznała mu rację. Wykorzystać wyjazd do Hiszpanii do maksimum, by z nową energią wrócić do Anglii i rozpocząć sensowne zmiany w swym życiu. Skoro tata nie potrzebuje jej już za barem, to wróci do zarzuconej edukacji!

– I o czym tak myślisz? – dopytywał się Ruy, dobrze wiedząc, że Suzy musi być myślami bardzo daleko stąd.

– O powrocie do domu – przyznała szczerze.

A on – niespodziewanie dla samego siebie – chciał, by myślała teraz wyłącznie o nim! Skoro tak nie myśli… trzeba jak najszybciej brać się za malowanie. Na wszelki wypadek. Żeby zdążyć skończyć. Wygląda na to, że po raz pierwszy w życiu to on będzie musiał walczyć o zatrzymanie przy sobie kobiety na dłużej. Dobrze. Zgoda. Wyzwanie przyjęte.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Nie ruszaj ręką! Nie rób min! Dziewczyno, ależ ty po prostu nie potrafisz usiedzieć w jednym miejscu! – narzekał Ruy.

– Jako dzieciak też taki byłeś? Terroryzowałeś przyjaciół, żeby ci pozowali nieruchomo jak głazy? – krzywiła się Suzy.

– Przyjaciele nie wiedzieli o moich artystycznych ciągotach.

– A to czemu?

– Bo ojciec mnie za nie karał.

– Jak to?!

– Wujek Lorenzo, jego młodszy brat, był artystą i… gejem, ojciec natomiast staroświeckim dewotą, i wyciął go ze swojego życia. Jednak wbił sobie do głowy, że każdy artysta to gej, więc moja pasja go przerażała i gnębił mnie za nią. Dlatego już jako dziecko zacząłem się ukrywać z malowaniem. Generalnie Armando miał pecha, bo Rodrigo też kocha sztukę, jest znanym handlarzem dzieł sztuki i właścicielem modnej galerii w Sewilli. Poza tym w naszym pałacu mieści się jedna z najcenniejszych prywatnych kolekcji sztuki w Hiszpanii składająca się z obrazów zbieranych przez setki lat przez mych przodków. Mamy sztukę we krwi. Tak jak ja mam ukrywanie się z nią. Nawet mój brat nie ma pojęcia, że maluję. Od razu też proszę cię o dyskrecję na jutrzejszym weselu.

– Nie ma sprawy, nic nikomu nie powiem. Chociaż… ciekawa jestem, dlaczego nadal się ukrywasz.

– Nawyk, przyzwyczajenie? Przez lata była to jedyna moja prawdziwa tajemnica.

– Zrezygnowałbyś z Valiente Capital, by zacząć malować w pełnym wymiarze godzin?

– Nie. Kiedyś myślałem, że tak, ale teraz już wiem, że równie wysoko cenię sobie mój świat finansów. To także mam w genach… Ale na dziś już wystarczy tego malowania. Obiecałem przecież oprowadzić cię po posiadłości.

Przytulił ją znienacka.

– Czasami chciałbym cię schrupać żywcem… i to mi wcale nie przechodzi…

– Może nie powinniśmy byli…

– Ej, co z tobą? To my i tacy jesteśmy…

To stwierdzenie przypieczętował kolejnym gorącym pocałunkiem.

Jednak w rzeczywistości Suzy czuła się przytłoczona intensywnością swego zaangażowania, którego nie mogła się wyprzeć, i świadomością, że przekroczyła wszelkie wyobrażalne dla siebie granice. Ruy podobnie, co chwilę walczył z pokusą, by porwać Suzy w ramiona, i nie robił tego, wyłącznie by móc udowodnić sobie, że jeszcze potrafi się oprzeć jej urokowi.

Z daleka przypatrywał im się Manuel, szczerze uradowany, a więc musieli sprawiać wrażenie naprawdę bardzo zakochanej pary. Czyli cel mistyfikacji został osiągnięty! Czemu Ruy nie czuł z tego powodu satysfakcji? Bo już doskonale wiedział, jak bardzo będzie mu brakowało Suzy po jej wyjeździe, a także nowego życia, które tchnęła nieświadomie w pałac. Chociażby teraz! Zimny marmurowy hol ożywiały kwiaty, które zebrała i wstawiła do wazonu. Na oparciach krzeseł pozostawiała też jakieś swetry, zakłócając wielowiekowy, nieskazitelny porządek. A wcześniej

w nocy, w sypialni? Prawie zabił się o jej kowbojki leżące na środku pokoju! Nie zamierzał jednak narzekać, wchodząc do łóżka, gdzie leżała.

Posiłki jadali w przestronnej oranżerii, bo Suzy stwierdziła, że w jadalni czuje się jak w więzieniu. Pewnego dnia zamówiła też rybę z frytkami, typowe danie typu fast food. Szef kuchni, na co dzień tyran, pokochał ją odtąd, jak zresztą reszta personelu, bo zawsze się uśmiechała, nie rządziła się i szczerze dziękowała za każdą podaną potrawę.

Obecnie wracali po posiłku do sypialni. Kiedy weszli, Suzy stanęła jak wryta w drzwiach. Pod ich nieobecność wszędzie rozwieszono wspaniałe damskie kreacje.

– Mówiłaś, że nie masz odpowiednich ubrań – wyjaśnił z uśmiechem. – Możesz je potem oddać na cele dobroczynne lub licytować w portalach społecznościowych.

– Robisz się coraz sprytniejszy… co to za skrzynka na toaletce?

– Manuel przyniósł ze skarbca klejnoty rodzinne.

Dalsza dyskusja nie miała sensu. Suzy wyswobodziła się z piór i kowbojek, a potem przebrała w żółtą, letnią sukienkę z przyniesionej kolekcji. Gdy mu się pokazała, dosłownie wbił w nią wzrok, a ona nie umiała już udawać, że jest jej to obojętne!

Ruy był obłędnie seksowny, inteligentny i skomplikowany. Wiedziała, że powoli i nieuchronnie po prostu się w nim zakochuje, ale miała także świadomość dzielących ich różnic i nie widziała dla siebie miejsca w jego przyszłości. Nie wierzyła w cuda. Zresztą nigdy nie krył swych ograniczeń.

Nie zamierzała jednak płakać nad rozlanym mlekiem, bo zupełnie nie żałowała, że się spotkali. Wkrótce skończy dwadzieścia dwa lata, a był jej pierwszym mężczyzną. W takim wieku jest normą, by ulec pożądaniu, a potem mieć nagle nadzieję na „coś więcej” lub zwyczajnie zakochać się bez wzajemności… Wtedy jej rozmyślania przerwał dzwonek telefonu.

Ruy zaczął rozmawiać z kimś szybko po hiszpańsku. Rozmowa nie wydawała się zbyt przyjemna.

– Obawiam się, że będę cię musiał poprosić o pozostanie tutaj jeden dzień dłużej – stwierdził, gdy się rozłączył. – Cecylia dzwoniła, by ostrzec, że moja rodzina chce dzień po weselu Riga wydać przyjęcie z okazji naszych zaręczyn. Manuel czeka na potwierdzenie z mojej strony. Dlatego zaangażowali Cecylię.

– Ale… ja nie mogę zostać dłużej.

– Czyli pozwolisz, żebym poszedł sam na przyjęcie z okazji zaręczyn z tobą?

Westchnęła tylko.

– I po co to wszystko, skoro za chwilę i tak zniknę z twojego życia?

– Mówimy o jednym dniu. Skąd ten pośpiech?

– Bo mam swoje plany. Tata nie potrzebuje mnie już w pubie, mogę nareszcie zarejestrować się na studia!

– Jeden dzień niczego nie zmieni… Zresztą ja się wcale nie prosiłem o to przyjęcie. Widać doskonale udajemy.

– W porządku, zgadzam się. Istotnie taka sytuacja byłaby głupia. Chociaż należy ci się nauczka za wszystko, przy czym się upierasz, kiedy proszę cię, żebyś czegoś nie robił!

– Bo lubię rozwiązywać ludziom problemy. I mogę… Poza tym pozujesz mi, udajesz dla mojej wygody narzeczoną… Jestem ci coś winien.

– Ruy! Pewne rzeczy w życiu są za darmo. Nie jesteś mi nic winny ani ja tobie. Nie komplikujmy sobie życia.

– Mam oddać te ubrania?

– Dopiero jak wybiorę odpowiednie stroje. Czy Cecylia wie już wszystko?

– Tak. To znaczy wie, że robisz mi wielką przysługę.

– Przecież nie narzekam na to, że wyjechałam na tydzień do Hiszpanii za darmo i że mi usługują w luksusowym pałacu! Ani na seks, który jest niezły!

– Ty jesteś niezła!

– Nic z tych rzeczy… Teraz lunch, umieram z głodu!

I tak oto Suzy postanowiła do końca pobytu w Hiszpanii zachować twarz i swoje głębokie przemyślenia dla siebie, a przyjąć pozę osoby radosnej i beztroskiej.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Wyglądasz fantastycznie! – wyszeptał Ruy na widok Suzy w tajemniczej ażurowej woalce, która podkreślała jej niesamowicie zielone oczy, rude loki i porcelanową cerę, a także czyniła ją niebywale seksowną. Żaden, nawet najbogatszy facet na świecie, nie zdziwiłby się, czemu akurat ona towarzyszyła miliarderowi.

Szmaragdowozielona suknia z wysokimi rozcięciami ukazywała dyskretnie jej zgrabne nogi, a wiązane długie buty na wysokich obcasach odsłaniały drobne stopy.

– Tylko nie masz żadnej biżuterii.

– Mam pierścionek zaręczynowy, ale nie zakładałam niczego ze skrzynki na toaletce. Nie należę do rodziny i byłoby w złym guście, gdybym już teraz paradowała w klejnotach rodzinnych.

– Narzeczona Riga także nie chciała. Ale ona ma własne.

– Właściwie to nic o niej nie wiem.

– Nazywa się Mercedes Hernandez Ortega i jest jedynym dzieckiem znanego przemysłowca. Zajmuje się działalnością charytatywną i ponieważ jest wiekowo bliższa tobie, to nigdy jej nie poznałem. Tym razem chyba Rigo dobrze wybrał.

– Tym razem?

– To będzie jego drugi ślub.

– Rozwodnik?

– Nie. Wdowiec. Ale pierwsze małżeństwo nie było udane.

– Och, to cudownie, że nie zraził się do końca i zdecydował się znów z kimś związać.

Ruy prawie się zaśmiał na jej optymistyczne i świeże spojrzenie na pewne sprawy, tak różne od jego. Wolał jednak nie zapędzić się w analizowanie koszmarów z przeszłości i to jeszcze w dniu, w którym Rigo miał z nimi chyba ostatecznie zerwać. Już samo zaproszenie od brata na tę uroczystość sygnalizowało pozytywną zmianę.

Ceremonia ślubna miała się odbyć w olbrzymim kościele w centrum Sewilli. Kiedy weszli do chłodnego wnętrza wprost z zalanej popołudniowym słońcem ulicy, Suzy miała dziwne wrażenie, że wszyscy obecni odwrócili się w jej stronę. Usłyszała także szepty i komentarze po hiszpańsku, w których pojawiło się słowo „rudowłosa”. Nic dziwnego, uznała. Przecież Ruy w Hiszpanii był znaną i bardzo ważną osobistością, a zatem nagłe pojawienie się u jego boku dużo młodszej angielskiej narzeczonej wzbudziło zrozumiałą ciekawość.

Potem przyjrzała się panu młodemu oczekującemu przy ołtarzu. Podobieństwo było oczywiste, lecz Rodrigo wydawał się niższą, delikatniejszą, mniej „stuprocentowo męską” wersją Ruya z dużo bardziej ekstrawaganckim podejściem do mody, sądząc po supernowoczesnym kroju garnituru i długich włosach, spiętych w koński ogon wysadzaną diamentami klamrą. Po chwili dołączyła do niego ładna, uśmiechnięta panna młoda w sukni ślubnej z odsłoniętymi ramionami. Mała, krągła, seksowna brunetka o wielkich, brązowych oczach.

Po zakończeniu ceremonii, kiedy Ruy przywitał się z bratem, stojąc w długiej kolejce do składania życzeń, jaka utworzyła się na schodach kościoła, niezwykle łatwo dało się dostrzec napięcie pomiędzy dwoma

mężczyznami. Rzeczywiście jednak moment przedstawienia nieznanej narzeczonej i wszystkie pytania na jej temat pozwoliły je znacząco zredukować. Podobnie Mercedes, wyczuwszy problem, rozgadała się ze zdwojoną siłą na temat swych podróży do Londynu. Na szczęście Suzy udało się uniknąć bolesnej prawdy, że była tam tylko dwa razy, w tym raz na pogrzebie, i że zupełnie nie znała ani wymienionych luksusowych hoteli, ani markowych sklepów.

– Kiedy ostatnio normalnie rozmawiałeś z bratem? – zapytała, gdy w końcu spod kościoła zabrała ich limuzyna.

– Kilkanaście lat temu.

– I jak się teraz czujesz?

– Ulżyło mi, gdy ceremonia się skończyła. To pewnie zresztą pannie młodej zawdzięczam zaproszenie.

– Ani ona, ani ja nie mamy rodzeństwa, więc chyba podobnie zachodzimy w głowę, jak bracia mogą mieć taką relację.

– Och, Mercedes na pewno zna wszystkie plotki.

– Jakie plotki?

– Na szczęście ciebie to nie dotyczy. Dotyczyłoby, gdybyśmy byli naprawdę zaręczeni. – Gdy odwróciła się dotknięta i speszona, natychmiast się zreflektował i wziął ją za rękę. – Przepraszam, nie wolno mi odgrywać się na tobie za mój paskudny nastrój i niechęć do powrotu do przeszłości.

– W porządku. Rozumiem.

– Wybacz mi… Przecież widzę, co czujesz.

Lecz takie sytuacje wyłącznie uświadamiały Suzy, gdzie naprawdę jest jej miejsce. I że wkrótce i Ruy, i Hiszpania staną się wspomnieniami ze świata, do którego nigdy nie należała. Cóż, takie jest życie.

– Suzy, udowodnij mi, że wszystko jest w porządku – zażądał nagle Ruy, sadzając ją sobie na kolanach, choć nadal jechali limuzyną.

– Rozmażesz mi makijaż – broniła się z ociąganiem. I bez przekonania.

– Nawet zapach twojej skóry doprowadza mnie do obłędu, pachniesz pomarańczami.

– Owocowy płyn do kąpieli – przyznała bezradnie, nie wiedząc co powiedzieć.

Tak, Ruy potrafił kompletnie namieszać jej w głowie swoim romantycznym, artystycznym gadaniem. Tak jak przy pozowaniu w kowbojkach i sukni ślubnej, pomyślała.

Tymczasem on bezwstydnie poprosił szofera, by ten zawiózł ich na przyjęcie weselne do domu Mercedes… najdłuższą możliwą drogą.

Kiedy odrobinę oprzytomnieli, przeprosił z łobuzerskim uśmiechem, że rozmazał jej szminkę i pogniótł sukienkę.

– Ale nic więcej, reszta musi poczekać. Nie w samochodzie. Tu stawiam moją granicę – wysapał.

Suzy skupiła się na tym, by nie myśleć o niczym. Ich krótki płomienny romans naprawdę dobiegał końca i nic nie wskazywało na to, by Ruy zamierzał coś zmienić.

Szofer wysadził ich pod olbrzymim przepięknym dworkiem, wokół którego kłębił się kolorowy, elegancki tłum gości weselnych. Od chwili, gdy się pośród nich znaleźli, cały czas czuła na sobie zaciekawione spojrzenia.

– Ruy wydaje się tutaj bardzo popularny – zauważyła nieśmiało do Mercedes, która szczególnie wylewnie ją powitała.

– Zawsze był. Nawet jeszcze jak byłam w szkole. Podobał się wszystkim dziewczynom. Ten poziom odniesionego sukcesu robi wrażenie na ludziach.

– W kościele było to samo.

– Wiem, że to zabrzmi wulgarnie, ale wszystkie kobiety, które o niego zabiegały i dostały kosza, są cholernie ciekawe, co takiego w sobie masz, że to właśnie ty nosisz na palcu ten wymarzony przez nie pierścionek. Wyrobił sobie opinię twierdzy nie do zdobycia.

– Ciekawe dlaczego? – Zaśmiała się nieszczerze, wiedząc, jak bardzo jest ona prawdziwa.

W końcu wszyscy zasiedli do stołu i rozpoczął się długotrwały posiłek, któremu towarzyszyły liczne przemowy. Suzy zerwała się z krzesła na parkiet taneczny, gdy tylko było to możliwe.

– Jeśli kiedykolwiek wyjdę za mąż, odbędzie się to bez żadnej pompy – przyznała.

– To zależy od rodziny – westchnął. – Moja jest duża i bardzo tradycyjna. Takiego wesela oczekują i tylko takie szanują. Niektórzy podeszli porozmawiać, inni jedynie cię obserwują. Dopiero jutro zaistniejesz oficjalnie.

– Nawet mnie nie strasz! – odparła i zajęła się na dobre tańcem, mimowolnie odsuwając się od Ruya.

Po chwili dołączył do niej inny mężczyzna, na co Ruy wyraził milczące przyzwolenie, bo nie chciał zakłócać panujących obyczajów. Wolał też nie zdradzać się z tym, jak bardzo czuje się o nią zazdrosny. Czym prędzej wycofał się na skraj parkietu, zerkając z zachwytem na jej niesamowity taniec. Partner, który do niej dołączył, także sprawiał wrażenie tańczącego profesjonalnie.

– Kto to? – zapytał w końcu stojącego nieopodal Riga.

– Nie poznajesz? To Jorge. Ten z „Tańca z gwiazdami”. Mercedes uwielbia ten program…

– Czy sądzisz, że oglądam konkursy taneczne w telewizji? Interesuje mnie tylko, czy mam ją ratować…

– Raczej nie. A może nawet byłoby lepiej dać jej odrobinę przestrzeni. Nie wierzę, że dożyłem dnia, w którym widzę mojego brata zaborczego wobec kobiety.

– Wcale nie jestem.

– Ale tak samo nie wierzyłem, że powtórnie się ożenię – zignorował go całkiem. – Tymczasem dzięki Mercedes nie potrzebuję już ani pastylek, ani chlania, żeby przetrwać dzień. Ona trzyma mnie przy życiu.

– Gratulacje… jestem szczęśliwy, widząc was oboje – wyszeptał Ruy, nie umiejąc ukryć, że bardzo osobiste wyznanie brata zrobiło na nim ogromne wrażenie i dało nadzieję na przywrócenie normalniejszych relacji.

Jednocześnie słowa Riga kazały Ruyowi spojrzeć uczciwie na własne życie przed poznaniem Suzy. Każdy moment zaplanowany. Wydajność doprowadzona do maksimum. Nic więcej. I nagle w dwadzieścia cztery godziny ona rozjechała walcem jego wieloletni skostniały schemat. A teraz, za dwadzieścia cztery godziny zniknie, zostawiając go odmienionego na tyle, że będzie mu jej po prostu brakowało.

– Może spotkamy się na normalną kolację po naszej podróży poślubnej – zasugerował nieśmiało Rigo. – Mercedes bardzo polubiła Suzy.

– Oczywiście – odparł gorliwie Ruy, nie mogąc powiedzieć nic innego, i przeprosił brata, udając się z powrotem na parkiet, gdzie Suzy z zawodowym tancerzem z łatwością zgromadzili widownię swym niezwykłym występem.

Suzy wydawała się szczerze wdzięczna za ratunek.

– Ależ ten facet był uparty. Chciał mnie umówić na przesłuchanie do jakiegoś swojego konkursu telewizyjnego. Przecież ja się nie nadaję!

– Nie znam się na tym, ale on się zna. Więc pewnie się nadajesz.

– Nie chcę występować, tylko uczyć dzieci tańca. Zresztą… czy to ważne? Jestem spocona. Muszę się odświeżyć, przepraszam na chwilę.

Na widok pełnej przepychu i złoceń, a nawet wyłożonej aksamitem wielkiej toalety Suzy przewróciła niecierpliwie oczami. Gdy zaczęła myć ręce, ze zdziwieniem zauważyła, że nie jest sama. Z rogu pomieszczenia przypatrywała się jej starsza, bardzo szczupła kobieta o platynowych włosach.

– Nie zauważyłam pani…

– A ja chciałam przyjrzeć się z bliska kobiecie, którą planuje poślubić Ruy Valiente.

– Dlaczego?

– Bo musi być bardzo pewna siebie… Uczciwa kobieta wstydziłaby się pokazywać na ślubie brata, kiedy Ruy przespał się z byłą bratową, która zabiła się potem, jak ją rzucił. Rigo wiele lat potrzebował, żeby pogodzić się z tą zdradą.

Suzy zamarła ze szminką w ręku, a przedziwna blondynka ze złośliwym uśmieszkiem opuściła toaletę. Przecież to nie może być prawda, Ruy nie zrobiłby czegoś podobnego bratu, pomyślała zdezorientowana. Chociaż… nie chciał jej opowiedzieć historii sporu z Rigiem. Ale… plotki na ogół są w dużej mierze okrutne.

Gdy wyszła z toalety, jak spod ziemi wyrosła koło niej Mercedes.

– Właśnie widziałam Elisę Torres z przebiegłym uśmiechem… Chciała coś od ciebie?

– Ta chuda platynowa blondynka? Nie była zbyt miła.

– O, nie. Jej córka, Fernanda, pewnie za namową mamusi, chciała rok temu upolować Ruya. Wiesz, jak on tego nie znosi. Teraz Elisa zobaczyła aktualną narzeczoną i wpadła w szał. Powiedziała ci coś?

– Tak, po hiszpańsku, ale bardzo szybko. Nie zrozumiałam. Wystarczył mi jej wyraz twarzy.

Suzy nie chciała pytać Mercedes o paskudne plotki w dzień ślubu. W pewnych sytuacjach milczenie jest złotem. Przez pozostałą część przyjęcia nie mogła już jednak dojść do siebie i starała się tylko uprzejmie uśmiechać. Cały czas myślała o tym, co usłyszała. Pomyliła się niedawno co do Percy'ego, czy mogła się aż tak pomylić co do Ruya? Ile wiedziała o nim naprawdę? I czy miało sens, drążyć temat, skoro jutro kończy się ich historia. Choć w przyszłości będą się pewnie musieli czasem widywać, bo przecież Ruy został cichym wspólnikiem ojca.

Po północy wyruszyli z powrotem do pałacu.

– Byłaś świetna… dziękuję. Bardzo przekonująca.

– Tak się umówiliśmy. Widać jestem lepszą aktorką, niż myślałam.

W marmurowym holu z ulgą zrzuciła buty na obcasach i dalej poszła boso, czym znów rozbawiła Ruya. W sypialni błyskawicznie znalazła się w łóżku, ukradkiem obserwując rozbierającego się metodycznie „narzeczonego". Znała już każdy jego ruch i wiedziała, gdzie odłoży każdą rzecz. Dziwne uczucie. Sama stała się przy nim porządniejsza, zwłaszcza teraz, w pałacu, kiedy zdawała sobie sprawę z tego, że wszystko, co zostawi po swojemu na podłodze, ktoś będzie musiał za nią podnieść.

Gdy znaleźli się oboje w łóżku, konsekwentnie wykręciła się przed jakimkolwiek zbliżeniem, tłumacząc się fizjologią. Wtedy zaskoczył ją całkowicie, przynosząc jej pastylki przeciwbólowe.

Zamiast spać, rozmyślała dalej o okrutnych rewelacjach Elisy Torres, starając się odgadnąć prawdziwą wersję. Następnego dnia, niewyspana, musiała się skoncentrować na udawaniu, gdy w rzeczywistości wszystko ją przerosło, zarówno plotki o Ruyu, jak i perspektywa samotnego powrotu do Anglii.

Na przyjęcie z okazji zaręczyn wybrała bardzo konserwatywną, ciemnoniebieską suknię, bo tylko taki strój wydał jej się odpowiedni na

spotkanie z ekstremalnie konserwatywną familią Valiente. Gdy zeszła w nim na dół, Ruy przyjrzał jej się uważnie.

– Nie wyglądasz w tym jak prawdziwa ty.

– Ale wyglądam tak, jak się spodziewają twoi krewni po twojej przyszłej żonie.

– Nie obchodzą mnie ich oczekiwania.

– A sam się zgodziłeś na przyjęcie z okazji nieistniejących zaręczyn. Żeby je właśnie spełnić! Tak cię wychowano. Nic na to nie poradzisz. Rodzina to rodzina. Każda jest inna. Ale każdy się jakoś do niej dopasowuje.

Mimo że rozmawiali, jakby się nic nie stało, wciąż nie potrafiła się pogodzić z tym, co wczoraj usłyszała, i cały czas się zastanawiała, czy Ruy może być aż takim kłamcą. Próbowała się nawet tego podświadomie uchwycić, by łatwiej jej było wkrótce się z nim rozstać.

Na tarasie podano napoje, drinki i kawę po wcześniejszym wspaniałym lunchu. A ona i tak rozmyślała tylko o jednym, że po przyjęciu nieodwołalnie kończy się ich czas.

– Szkoda, że Cecylia nie mogła przyjechać, ona zawsze wprowadza taką miłą atmosferę. A ty jesteś zestresowana – zauważył Ruy.

– Nie przywykłam do takich okazji. Czemu Cecylia miałaby przyjeżdżać, jeśli jest wprowadzona w naszą mistyfikację?

– Nie taką znów mistyfikację, skoro wcale nie chcę, żebyś wyjeżdżała, tylko żebyś została.

Suzy zamarła, kompletnie zaskoczona jego deklaracją.

– Nie skończyłeś jeszcze malować?

– Nie o to mi chodzi. Ale czemu ty jesteś taka nieswoja?

– Może tęsknię za domem…

– I nie zostaniesz ze mną tutaj dłużej?

– To niemożliwe. Przecież nasza umowa już się skończyła.

By nie przedłużać tej niezręcznej rozmowy, sięgnęła po kawę i odeszła na bok, gubiąc Ruya w tłumie jego napastliwych krewnych, którzy – na jej szczęście, a jego nieszczęście – zawsze mieli do niego tysiące pilnych spraw. Pewnie dlatego wydawało mu się, że może i musi rozwiązać każdy zaistniały problem, nawet jeśli dotyczy on innych osób. Wszechwiedząca, ostateczna wyrocznia… Czy ci sami krewni byli skłonni przymknąć oczy na jego brudne historie z przeszłości, byle tylko nadal na każdym kroku im pomagał?

I na czym polegała jego niespodziewana propozycja, by z nim została na dłużej? Czemu zwlekał z nią dosłownie do ostatniej godziny? Czyżby zauważył nagle, że wygodnie mu jest mieć Suzy pod ręką?

Zorientowawszy się, że jej myśli biegną w coraz dziwniejszym kierunku, postanowiła jeszcze raz, z uśmiechem, skoncentrować się na wychodzących gościach.

– Może nareszcie powiesz mi, o co ci chodzi? – zapytał Ruy, kiedy zostali sami w marmurowym holu.

– Muszę się pakować.

Poszedł za nią na górę.

– Proszę cię, żebyś została, a ty nawet nie komentujesz tego jednym słowem!

– Bo to nie możliwe! – krzyknęła, ściągając walizkę z półki.

– Dlaczego? – zapytał równie podniesionym głosem, wrzucając ją tam z powrotem.

– Bo nie – wymamrotała, sięgając po normalne ubrania i chowając się w łazience.

– Potrzebuję twojej odpowiedzi – oznajmił spod drzwi.

Przebrana w legginsy i luźny cienki bezrękawnik, wyszła do niego.

– Nie chcę z tobą o tym rozmawiać.

– Obawiam się, że wkrótce zachcesz. Samolot nie wystartuje bez mojej zgody. Suzy…

Starała się na niego nie patrzeć. Był taki przystojny i taki… dokładnie taki, w jakim się na zabój zakochała. Tak szybko, pomimo bogactwa i wielkich różnic, stał się po prostu „jej” Ruyem. Plotki, które usłyszała, zachwiały jej wiarą w niego i we własny osąd.

– Czy to prawda, że spałeś z pierwszą żoną swego brata i że ona… zmarła, kiedy ją rzuciłeś?

Wszelki kolor odpłynął z jego znieruchomiałej twarzy. Zaszokowana uznała, że wygląda to na potwierdzenie się najgorszej z możliwych wersji.

– Zasadniczo tak można zinterpretować fakty. Ludzie, którzy mnie naprawdę znają, są świadomi prawdziwych wydarzeń. Gdybyś i ty znała mnie bliżej…

– Ale ja już nie chcę cię poznawać bliżej! To, co usłyszałam, przekonało mnie, że nie chcę mieć z tobą więcej nic wspólnego!

Suzy załamała się, gdy nie zaprzeczył plotkom w całości. Straciła całkowicie nadzieję. Uznała, że uwierzyła mu podobnie jak początkowo Percy’emu.

– To oczywiście twój wybór. Nawet jeśli dziwi mnie, że możesz być tak krytyczna, znając jedynie parę faktów i to z podejrzanych plotek – odparł lodowatym tonem.

W środku jednak cały się gotował. Przez Lilianę przeżył koszmar, tak samo jak jego brat. Nie wierzył, że teraz przez tę samą Lilianę może stracić Suzy.

– Nie chciałam wierzyć w żadne plotki, ale w końcu uwierzyłam, bo ty odmówiłeś mi wszelkich rozmów na prywatne tematy.

– Ale logika chyba powinna ci podpowiedzieć, że to nie mogło być dokładnie tak!

– Nie zniosę żadnych historii, które ciebie wybielą, a ją oczernią!

Ruy poczuł się głęboko dotknięty jej absolutnym brakiem zaufania. Nie zamierzał też brnąć dalej w tę dyskusję ani żadne tłumaczenia.

– A zatem ja też nie mam już nic więcej do powiedzenia – zakończył z przerażającą stanowczością.

Zaległa cisza i Suzy poczuła, że ogarnia ją jakaś klaustrofobia. Pomyślała, że za chwilę się udusi, jeśli nie stanie się cud i nie da się naprawić zaistniałej sytuacji. Z drugiej strony wiedziała, że żaden cud się już nie stanie.

– Skończę się pakować – wyszeptała, on zaś wyszedł z pokoju.

Gdyby chociaż trzasnął drzwiami, pomyślała, zdejmując pierścionek „zaręczynowy” i kładąc go na toaletce. Na oparciu krzesła zostawiła obie suknie, zieloną i granatową. Nie zamierzała zabierać niczego na pamiątkę. I tak się obawiała, że minie wiele czasu, zanim zapomni o Ruyu i tym wszystkim, co ich łączyło, choć ostatecznie okazało się iluzją jak udawane zaręczyny.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Chodź ze mną do samochodu. Wskoczę do monopolowego. Oszczędzisz mi parkowania we właściwym miejscu – przymilał się do Suzy jej tata.

– Przecież zawsze jeździsz tam sam… Poza tym widzisz, że mam co robić – odburknęła Suzy, nie odrywając wzroku od komputera i strony internetowej pewnego uniwersytetu.

– Okej, a więc powiem wprost. Mam dosyć widoku twojej nieszczęśliwej miny i tego, że drepczesz w kółko po mieszkaniu jak w deszczowy dzień. Dwa tygodnie mi wystarczą. Musisz zacząć wychodzić z domu, możesz nawet pomagać w pubie.

– Flora radzi sobie doskonale.

Kolejnym szokiem dla Suzy, tym razem po przylocie do Anglii, było odkrycie, że starsza pani z powodzeniem zastąpiła ją w pracy. Co więcej, zaczęła gotować tam regularne posiłki, a nie tylko odgrzewać mrożone pizze i zapiekanki. Zaraz potem dobiły ją opowieści o Percym, gdziekolwiek by się tylko nie pojawiła. Oczywiście „tubylcy” czuli się w obowiązku poinformować ją o jego aresztowaniu oraz o tym, że podobno nie była jego pierwszą ofiarą, bo w Yorku mieszka poszkodowana pierwsza żona. Robili to w dobrej wierze, bo skąd mogli przypuszczać, że Suzy tak szybko zapomni o całej traumie.

– No chodź już – nie ustępował tata i zaczekał, aż z ociąganiem wstała od komputera.

Wcale „nie dreptała w kółko” bez sensu od powrotu. Robiła wszystko, by ukryć złamane serce. Nie odchodziła od internetu, bo chciała jak najlepiej wybrać wyższą uczelnię. A że mniej jadła i spała? Bo nie potrafiła przestać myśleć o Ruyu. Była też wściekła na siebie o swoją zawziętość. Że nie dała mu ani wytłumaczyć racjonalnie wydarzeń z przeszłości, ani wyjaśnić propozycji pozostania dłużej w Hiszpanii. Bo przecież w rzeczywistości po prostu chciała wiedzieć.

W drodze do sklepu ojciec milczał, co zupełnie do niego nie pasowało, a potem przyniósł do auta tylko małą skrzynkę piwa.

– Jechaliśmy tylko po takie małe zamówienie? – zdziwiła się. – I czy naprawdę tak ciężko ci teraz ze mną mieszkać?

– Jesteś wiecznie nieszczęśliwa. Jak się mam czuć jako ojciec? Chciałbym coś naprawić…

– Tego się nie da naprawić. Po prostu znów się zawiodłam i…

– Da się, tylko jesteś uparta. On zresztą też, ale jest starszy i mniej krótkowzroczny.

– Dlaczego my o nim w ogóle rozmawiamy? I dokąd ty właściwie jedziesz? – wykrzyknęła, widząc, że ojciec minął skręt do pubu.

Po chwili z niedowierzaniem ujrzała elektryczną bramę wiodącą do leśnej posiadłości Ruya.

– Tato?! Co ty wyczyniasz?!

– Pokłóciłaś się z nim i nie dałaś mu szansy powiedzieć ani słowa. To jest twoja ostatnia szansa! – wypalił bez ogródek.

Wtedy dotarło do niej, że Ruy wrócił do Anglii.

– Nie wejdę tam!

– Jeśli się pofatygował i przyleciał, to możesz się chociaż pofatygować i go wysłuchać. Nie musisz mu wierzyć ani wybaczać.

– Tato, po prostu nie wierzę, że to się dzieje!

– Mam nadzieję, że za dziesięć minut zmienisz zdanie.

– Dlaczego akurat za dziesięć minut?

– Bo tyle tutaj zaczekam. Jeśli nie wyjdziesz, wracam do domu – odparł i zgasił silnik.

– Jak on cię do tego zmusił?!

– Do niczego mnie nie zmuszał. Zamierzał przyjść do pubu, a ja nie miałem ochoty znaleźć się z gośćmi w środku waszego prywatnego cyrku! Tak będzie lepiej – oznajmił z szerokim uśmiechem Roger Madderton i otworzył przed córką drzwi auta.

– Wracam za mniej niż dziesięć minut! – krzyknęła wściekle, wyskakując z samochodu.

– Oczywiście, kochanie, masz rację – wyszeptał jej tata z niesłabnącym uśmiechem, kiedy nareszcie został sam.

Suzy z furią wypisaną na twarzy pomaszerowała w stronę domu, nie mogąc się pogodzić z tym, jak łatwo Ruy przerobił ojca na swoją stronę. Wtedy drzwi się otworzyły i w progu stanął sam gospodarz. Olśniewający jak zwykle, choć blady i z podkrążonymi oczami.

– Ruy… – To było wszystko, na co się zdobyła, zamiast planowanego wrzaskliwego wybuchu.

– Tylko nie wiń ojca za to spotkanie. To była moja inicjatywa – powiedział od razu.

– Ale…

– Najpierw mnie posłuchasz, a potem ocenisz.

– Zgoda.

– Pamiętasz historię o kobiecie, która nie chciała mnie przestać nachodzić? Musiałem ostatecznie zaangażować w tę sytuację policję, bo

wszystko zaczęło eskalować do tego stopnia, że napadła również na dziewczynę, którą zabrałem na obiad. Aresztowali ją. Po przeszukaniu jej mieszkania okazało się, że jeszcze zanim się poznaliśmy, zgromadziła ogromne ilości materiałów na mój temat, a samo „poznanie się” w klubie też nie było dziełem przypadku.

– Przerażające…

– Kiedy znalazła się w areszcie, jej rodzice zaczęli mnie błagać, bym wycofał zarzuty. Przysięgali, że znajdą jej odpowiednią klinikę psychiatryczną i że nigdy więcej jej nie zobaczę. Zgodziłem się…

– Ale co to wszystko ma wspólnego z żoną twojego brata?

– Zaczekaj. – Nalał im po kieliszku białego wina. – Okazałem wyrozumiałość jej rodzicom, bo mój brat miał także problemy psychiczne. Jako nastolatek przeszedł załamanie nerwowe. Potem uzależnił się od psychotropów i w końcu, właśnie wtedy, wylądował na odwyku. Jakieś pół roku później zadzwonił do mnie z informacją, że się zaręczył i chce mi przedstawić przyszłą żonę, którą poznał w tej samej klinice. Istotnie była przepiękna. Tyle że miała na imię Liliana i okazała się…

– O, mój Boże! I co zrobiłeś?

– Postanowiłem być uczciwy. Opowiedziałem mu, że się z nią raz przespałem, co go rozwścieczyło. Wtajemniczyłem go we wszystkie szczegóły dalszej historii i poprosiłem jej rodziców o podobną szczerość, lecz kategorycznie odmówili, twierdząc, że ich córka nareszcie znalazła szczęście i swoją szansę na normalne życie. Liliana opowiedziała Rigowi swoją wersję naszego romansu, a ja zacząłem podejrzewać, że uczepiła się go, bo był moim bratem bliźniakiem. Potem się pobrali i oczywiście historia wróciła do punktu wyjścia. Liliana osaczała mnie, wchodziła na spotkania biznesowe, siadała mi na kolanach… moja bratowa! Ostrzegłem

Riga, że znów zawiadomię o wszystkim policję. Natomiast nigdy nie życzyłem jej śmierci!

– Zrobiła z waszego życia piekło…

– Ostatni raz, gdy widziałem ją żywą, rozmawialiśmy o ponownej wizycie u psychiatry. Zapewniłem ją, że nigdy nie będziemy parą. Wpadła w histerię. Tego samego popołudnia przekupiła sprzątaczkę, żeby wedrzeć się do mojego apartamentu i tam… przedawkowała. Znała mój grafik, zakładała, że jak zwykle wrócę pod wieczór, a ja niestety musiałem pilnie polecieć do Brukseli. Raczej nie planowała się zabić, chyba chciała po raz kolejny zwrócić na siebie moją uwagę. Odnaleziono ją następnego dnia i Rigo obwinił mnie o jej śmierć.

– Ale dlaczego?

– Kogoś musiał obwiniać. Twierdził, że najpierw ją w sobie rozkochałem, a potem odtrąciłem, aż zwariowała… Nie było z nim rozsądnej rozmowy. A ja mogłem być bardziej spostrzegawczy na samym początku i nie wchodzić z nią do sypialni…

– Nie wiem, czy to by cokolwiek zmieniło, skoro już wcześniej się na tobie zafiksowała. W każdym razie przepraszam, że tak źle cię oceniłam… na podstawie plotek. Chyba po historii z Percym nie wierzę już własnym opiniom.

– Rigo potrzebował lat terapii, żeby zacząć żyć w miarę normalnie. A naprawdę odżył dopiero dzięki Mercedes. A teraz chciałbym ci pokazać… twój portret. Jest na górze!

Płótno stało na sztalugach przy oknie. Podeszła do niego nieśmiało i poraziło ją podobieństwo, jakby jej kopia miała za chwilę wyskoczyć z obrazu.

– Namalowałeś mnie, jakbym była piękna… – wyszeptała z niedowierzaniem.

– Bo jesteś.

– Ale ty… nie zajmujesz się romantycznymi rzeczami.

– Dla ciebie mogę. Dla ciebie wszystko mogę zrobić inaczej… – powiedział cicho, klękając przed nią i wyciągając znajomy pierścionek z diamentem. – Czy zechcesz zostać moją żoną?

Suzy zaszokowana oświadczynami padła na kolana naprzeciw niego, wyrwała mu pierścionek z ręki i zaczęła go całować. On zaś uparcie, nie chcąc jednak zakłócić pocałunków, usiłował go jej odebrać i wcisnąć na palec.

– O, mój Boże, Ruy, nie spodziewałam się tego, tak krótko się znamy… Tak bardzo cię kocham… ale żeby od razu aż ślub! – mamrotała chaotycznie.

Jego wyznania brzmiały podobnie nieskładnie. Był pewien jedynie tego, że pragnie ślubu i to jak najprędzej, i że zakochał się w niej prawie od pierwszego wejrzenia.

Wprost z pracowni przenieśli się do sypialni.

– Na ślub chcę suknię z piórami – rozmarzyła się – i może odważę się wziąć małą diamentową tiarę z skrzynki na toaletce.

– A chcesz mieć dzieci?

– O, nawet tuzin! Ale nie bój się, możemy negocjować. – Nagle usiadła na łóżku z dziwnym wyrazem twarzy. – Tylko że… zupełnie zapomniałam o tacie, który czeka w samochodzie.

Zaśmiał się.

– Och, Suzy… Roger odjechał od razu, kiedy weszłaś. Uprzedziłem go, że zamierzam ci się oświadczyć.

– Ta wasza męska solidarność…

EPILOG

Cztery lata później

– Jestem zdumiona, że to się w końcu udało – wyszeptała podekscytowana Mercedes do Suzy na pierwszej oficjalnej wystawie obrazów Ruya, który ujawnił się nareszcie jako V, w słynnej galerii swego brata – i że wypożyczył twój portret, no i chłopaków…

– Rigo musiał się nacierpieć, wiedząc, że są nie na sprzedaż, a klienci będą nalegać.

– Oj, tak. Ale Ruy nigdy nie sprzeda tych obrazów. Swoją drogą, jakim cudem wasz Mateo i nasz Javier zgodzili się pozować? Przecież dwuletni chłopcy nie są w stanie usiedzieć nawet paru minut.

– Nawet mi tego nie przypominaj. Ruy kazał mi ich czymś zająć. Balony i puszczanie baniek nie wypaliły, bo chcieli za nimi gonić. Zadziałało moje stanie na rękach, dopóki się nie poruszą, no i zwykłe przekupstwo. Wasz syn kocha lody z kolorową posypką, nasz nie umie się oprzeć chipsom.

– Wracając do lodów, to myślę, że ostatnie lody między naszymi mężami zostały przełamane.

– Tak, i nie tylko dzięki obrazom, lecz dzięki nam i naszemu wytrwałemu ignorowaniu ich wzajemnych fochów. Rigo już nawet zaprzyjaźnił się trochę z Cecylią.

Suzy była bardzo szczęśliwa w swej nowej rodzinie. Uwielbiała ich synka Matea, wykapaną kopię taty z wyglądu i charakteru, a obecnie spodziewała się następnych potomków. Niedawno okazało się, że jest w ciąży bliźniaczej z dwoma dziewczynkami i nie mogła się już doczekać, kiedy zacznie je stroić. Zastanawiała się także nad imionami i zamierzała nazwać bliźniaczki po obu przedwcześnie zmarłych babciach, Rosie i Ramonie. Mercedes została jej najbliższą przyjaciółką. Spędzały ze sobą i z dziećmi dużo czasu i hiszpański Suzy poprawił się niesamowicie. Ruy zachował dom w Norfolk, lecz musiał go rozbudować, a w lesie wybudował gigantyczny domek na drzewie dla upamiętnienia ich pierwszego nietypowego spotkania sam na sam.

Ojciec związał się z córką Flory, Maddie, bardzo żywiołową blondynką, świeżą rozwódką, co cieszyło Suzy, bo wiedziała, że Roger po dwudziestu latach bycia samotnym rodzicem naprawdę zasłużył sobie na odrobinę własnego życia osobistego. Percy po rozprawie sądowej musiał zapłacić wysoką grzywnę. Sprzedał wszystkie swoje biznesy w okolicy i natychmiast zniknął. Ruy odkupił je i spowodował ich prawdziwy rozkwit, a dodatkowo sfinansował odbudowę domu kultury, który wcześniej uległ zniszczeniu w wyniku podpalenia. Jednocześnie nauczył się, że świat nie kończy się ani na pracy, ani na tajemnych pasjach. Wyleczył się z uprzedzeń i poznał uroki miłości i rodziny. Oboje, Suzy i Ruy, wiedzieli, jak bardzo się kochają, nauczyli się słuchać siebie nawzajem i pozostawiać ostatnie słowo w ważnych sprawach raz jednemu, raz drugiemu.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
EPILOG